

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Prawdziwy horror? A może smutna schroniskowa rzeczywistość?

● Opozycja: Zero zasług, zero zasad. Odznaka honorowa jednak dla Andrzeja Dudy

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
30.01-2.02.2026

Nr 20 (21 727)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

**Jest wstępny raport
w sprawie
katastrofy
śmigłowca niedaleko
Rzeszowa str. 9**

**Narządy pobrane
od zmarłego dawcy
uratowały 5 osób
str. 8**

**Kiedy pacjenci
rezygnują
z sanatorium, inni
mogą pojechać
„od ręki” str. 3**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Serce Asseco Poland bije w Rzeszowie

– Silne regiony i silne firmy budują silne państwa – mówi Adam Góral, założyciel i prezes jednej z największych firm informatycznych w Europie

ROZMOWA - STR. 18-19

FOT. ASSACO POLAND, B. GALAS, K. KAPICA

**„Madonna z Dzieciątkiem” przynosi
splendor Muzeum w Przeworsku**

ROZMOWA - STR. 16



**Najstarsi Polacy żyją na Podkarpaciu.
Pani Anna ma 111 lat, a pan Tadeusz 109**

LUDZIE - STR. 14



REKLAMA

0011457936

DevelopRes NOWA INWESTYCJA
ZIELONE STAROMIEŚCIE

Organizator: DEVELOPRES sp. z o. o. Loteria promocyjna "MIESZKANIE ZA DARMO" 1. Kup w terminie 15.12.2025 r. do 17.11.2027 r. 2. Zarejestruj się w loterii. 3. Wygraj zwrot za mieszkanie do 995 000 zł. Szczegóły w regulaminie loterii na www.developres.pl

KUP I WYGRAJ MIESZKANIE!

W puli mieszkanie o wartości prawie 1 mln zł
szansa 1:178

TEL. 17 250 26 37
WWW.DEVELOPRES.PL

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Ten rak rozwija się latami. Które badania mogą uratować nam życie?

CZWARTEK

● Pod Paragrafem: Jak milicjanci walczyli z bimbrownikami?

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Stanisław Sowa
redaktor naczelny



HEJ, WROCŁAW, DZIĘKI ZA ZROZUMIENIE!

Kontynuujemy naszą walkę o pozostawienie na Podkarpaciu obrazu „Madonna z Dzieciątkiem”. Odwołujemy się do faktów historycznych, opinii ekspertów, samorządowców, a przede wszystkim głosów Państwa - naszych czytelników. Dziękujemy za wyrazy wsparcia. Myślę, że nikt w naszym regionie nie ma wątpliwości, że dzieło sztuki, które w 1939 roku zrabowali w Przeworsku Niemcy, powinno w Przeworsku pozostać na zawsze. To nasz skarb kultury i ważny symbol religijny.

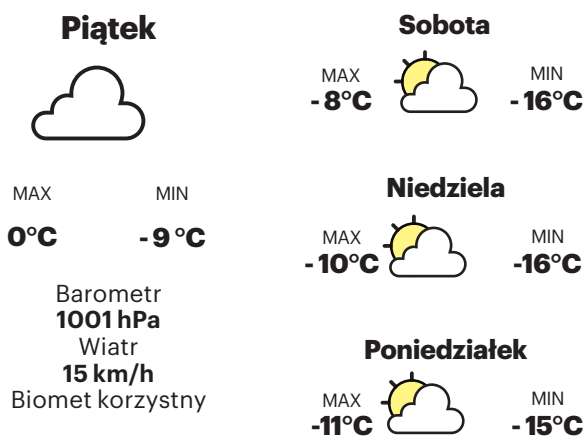
W poniedziałek za pozostawieniem Madonny w przeworskim muzeum opowiedział się jednogłośnie podkarpacki sejmik. To ważny głos. Ale walka trwa. Dlatego ponawiamy nasz apel do podkarpackich samorządowców i parlamentarzystów: nie zwalnijcie tempa! Musimy zrobić wszystko, by zmienić nie zrozumiałą dla nas decyzję ministra Piotra Glińskiego, na mocy której obraz ma trafić na stałe do wrocławskiego Ossolineum.

W środę zyskaliśmy ważnego sojusznika. To nasze koleżanki i koledzy z Wrocławia, dziennikarze „Gazety Wrocławskiej”. Mają w tej sprawie jasne stanowisko i prezentują je w mediach: „Madonna z Dzieciątkiem” powinna pozostać w miejscu, z którego zrabowali ją Niemcy, czyli w Przeworsku, na Podkarpaciu.

Hej, Wrocław, pozdrawiamy i dziękujemy za zrozumienie! Szanujemy i doceniamy wrocławskie Ossolineum, które jest niezwykle ważnym miejscem na mapie polskiej kultury. Nie mamy też nic przeciwko temu, by nasz obraz, który staje się rozpoznawalny w całej Polsce, mógł być prezentowany w innych polskich muzeach, również we wrocławskim Ossolineum. Jego stałym miejscem ekspozycji powinno pozostać jednak muzeum w Przeworsku. I to nie podlega dyskusji.

Mamy argumenty, mamy sojuszników i mamy coś jeszcze. Wiemy, jak to robić. W latach 2007-2008 walczyliśmy o pozostawienie w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie Galerii Dąbskich. Cenna kolekcja malarstwa zachodnioeuropejskiego (162 płótna i 39 sztychów) też miała „wyjechać” do Wrocławia. Udało się ją obronić. Madonnę też obronimy. Damy radę! ©©

Pogoda w regionie



Jubileuszowa XXV edycja konkursu „Leśne Fotografie” rozstrzygnięta

jer
wydawcy@nowiny24.pl

Ponad 430 fotografii z całej Polski zakwalifikowało się do XXV edycji konkursu „Leśne Fotografie”. I nagrodę wywalczył Jarosław Klej z Sokółki za fotografię „Powrót taty”.

- Ten konkurs od ćwierćwiecza stanowi przestrzeń do prezentowania artystycznego spojrzenia na las i przyrodę - mówi rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie Edward Marszałek

Podkreśla, że w tym roku konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem. Wpłynęło łącznie 459 fotografii autorstwa 163 uczestników z całej Polski. Po weryfikacji formalnej 432 prace spełniły wymogi regulaminu i zostały zakwalifikowane do konkursu.

Jury zdecydowało, że I nagrodę otrzyma Jarosław Klej z Sokółki za fotografię „Powrót taty”.

II nagroda przypadła Adrianowi Tarnowskiemu z Lublina za fotografię „Oczko w lesie”, III nagroda trafi do Mirosława Kwolka z Nowego Sącza za fotografię „Milczenie brzóz”.

Jury przyznało siedem równorzędnych wyróżnień. Jak zaznacza Marszałek, organizatorzy uhonorowali dyplomami placówki aktywnie promujące fotografię przyrodniczą. Wyróżnienia otrzymały Szkolne Koło Fotograficzne „Światłoczuły” przy ZSP nr 4



I nagrodę otrzymał Jarosław Klej z Sokółki za fotografię „Powrót taty”



II nagroda – Adrian Tarnowski z Lublina za fotografię „Oczko w lesie”



III nagroda – Mirosław Kwolak z Nowego Sącza za fotografię „Milczenie brzóz”

w Jaworznie, Szkoła Podstawowa w Korzeniowie, Zespół Szkół Inżynierii Środowiska w Toruniu oraz Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 6 w Wałbrzychu.

Uroczyste wręczenie nagród laureatom, połączone z wernisażem wystawy pokonkursowej, odbędzie się w środę, 11 lutego o godz. 17 w Krośnieńskiej Bibliotece Pu-

blicznej. Wystawa fotografii nagrodzonych i wyróżnionych będzie dostępna w saloniku prasowym biblioteki do końca lutego. (HUK/PAP)

Laureat Konkursu Chopinowskiego z recitalem w WDK

ps
piotr.samolewicz@polskapress.pl

W niedzielę (1 lutego) o godz. 17 w WDK w Rzeszowie wystąpi Philippe Giusiano, laureat II nagrody na XIII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina.

Philippe Giusiano (ur. 8 stycznia 1973 w Marsylii) rozpoczął swoją przygodę z fortepianem w wieku 5 lat. Jego edukacja wiodła przez najbardziej prestiżowe europejskie uczelnie. Kluczowym momentem w karierze

było zdobycie II nagrody (ex aequo z Aleksiejem Sułtanowem) na XIII Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina w 1995 r. - pierwszej nagrody wówczas nie przyznano.

Philippe'owi Giusiano będzie towarzyszyła litewska pianistka Indrė Eugenija Želvytė. Oboje zasiadą przy nowym fortepianie Bechstein, który Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie kupił dzięki dotacji urzędu marszałkowskiego. Główną część koncertu wypełnią dzieła mistrza z Żelazowej Woli. Bilety - cena 40 zł.



Philippe Giusiano w 2021 roku był jurorem XVIII Konkursu Chopinowskiego

nasz REGION

www.nowiny24.pl

KRÓTKO

RZESZÓW

Za nazistowską flagę w oknie 42-latkowi grozi więzienie

Flaga propagująca nazizm wisiała w mieszkaniu bloku przy ul. Podwisłocze. Zakazany symbol był doskonale widoczny z zewnątrz - flaga została wywieszona w oknie mieszkania znajdującego się na 8. piętrze. Policjanci ustalili, że lokal jest wynajmowany przez kilku lokatorów, a za wystawienie flagi odpowiada 42-letni mężczyzna.

Został on zatrzymany i przewieziony do komisariatu na Nowym Mieście,

a flaga zabezpieczona jako dowód w sprawie. Jeszcze tego samego dnia zatrzymany usłyszał zarzut popełnienia przestępstwa polegającego na publicznym propagowaniu totalitarnego ustroju państwa.

Zgodnie z polskim prawem (art. 256 Kodeksu karnego), za publiczne propagowanie nazizmu lub innego ustroju totalitarnego grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

REGION

„Karpatka” szykuje się do drażenia drugiej nawy



FOT. GDDKiA

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad poinformowała, że rozpoczęły się prace związane z obrotem tarczy TBM przed rozpoczęciem drażenia drugiej nawy tunelu w ramach budowy drogi ekspresowej S19 Rzeszów Południe - Babica. - Kolos wybudowany z zimowej drzemki. Karpatka opuściła swoją dotychczasową jamę - informuje GDDKiA. Prace obejmowały m.in. rozłączenie instalacji hydraulicznych, spawanie usztywnień ogona tarczy, montaż specjalnego systemu transportowego AirMover, a następnie obrót i ustawienie tarczy przed tzw. kołyską startową. Cała operacja była niezwykle precyzyjna i wymagała pełnej koordynacji ekip technicznych. Maszyna TBM „Karpatka” to największe urządzenie tego typu pracujące w Polsce. W ubiegłym roku zakończyła drażenie pierwszej nawy tunelu o długości ponad 2,2 km. Teraz rozpoczyna przygotowania do wykonania drugiego, równoległego przejścia. Na odcinku Rzeszów Południe - Babica oprócz tunelu powstaną sześć estakad, dwa wiadukty nad S19, bezkolizyjny przejazd nad linią kolejową, trzy przejścia dla zwierząt. W ramach umowy zostanie wybudowane również pierwsze na Podkarpaciu Centrum Zarządzania Tunelem. Inwestycja obejmuje także budowę dwóch Miejsc Obsługi Podróżnych oraz dwóch lądowisk dla śmigłowców Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Wykonawcą prac jest konsorcjum firm Mostostal Warszawa i Acciona Construction. Wartość kontraktu to ponad 2,2 mld zł. Cała inwestycja, rozpoczęta jeszcze w 2022 roku, ma być gotowa w 2028 roku. Marcin Trzyna

USTRZYKI DOLNE

Na trzy miesiące do aresztu tymczasowego trafił 34-latek, który wtargnął do domu 35-latka, zaatakował go i groził mu nożem, żądał pieniędzy. Kiedy otrzymał 200 złotych, uciekł. Mieszkaniec Ustrzyk Dolnych usłyszał zarzut rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Za popełnione przestępstwo 34-latek będzie odpowiadał w warunkach recydywy. **opr. baj**



FOT. KPP PRZEWORSKI

POWIAT PRZEWORSKI
2 osoby trafiły do szpitala
W Łopuszce Wielkiej, na łuku drogi Ford Transit zjechał na przeciwny pas ruchu i czołowo zderzył się z Fordem Fiastą. Kierująca Fordem oraz jej pasażerka zostały przewiezione do szpitala.

Kiedy pacjenci rezygnują, inni mogą pojechać „od ręki”

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

W 2025 roku z leczenia uzdrowiskowego na Podkarpaciu zrezygnowało ponad 5,6 tys. pacjentów. Podkarpacki NFZ zapewnia, że te wolne miejsca zajęli inni chętni.

Rafał Śliż, rzecznik prasowy Podkarpackiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Rzeszowie informuje, że podkarpacki NFZ codziennie otrzymuje informacje od pacjentów o rezygnacji z leczenia uzdrowiskowego.

- Najwięcej takich informacji wpływa w okresie zimowym - mówi Rafał Śliż. - To efekt zarówno sezonowych trudności pogodowych, jak i indywidualnych decyzji samych kuracjuszy, którzy rezygnują z wyjazdu zaplanowanego nawet wiele miesięcy wcześniej.

Dlaczego pacjenci odwołują pobyty?

- To bardzo indywidualna sprawa. Czasami główną rolę grają warunki pogodowe i trudność z dojazdem, brak możliwości ogrzewania domu podczas nieobecności, czy też brak możliwości opieki nad bliskimi lub losowe wypadki - wyjaśnia rzecznik NFZ w Rzeszowie. - Co ważne, rezygnacja nie jest związana z żadnymi sankcjami dla pacjentów. Uznajemy ją za usprawiedliwioną, gdy jej powodem jest choroba, po-



FOT. EWA GORCZYKA

Pacjenci odwołują wyjazdy do sanatoriów głównie z powodu pogody, dojazdu lub spraw osobistych

ważny wypadek losowy lub inna przeszkoda zdrowotna. Wyznaczamy wtedy nowy termin. Najszybszy, który wynika z listy oczekujących i jednocześnie dający pewność, że stan zdrowia pacjenta będzie umożliwiał wyjazd. Natomiast nieuzasadniona rezygnacja skutkuje koniecznością ponownego wystawienia skierowania przez lekarza. Takie skierowanie trafia na koniec listy oczekujących. Dla skierowań, które obecnie do nas wpływają, okres na realizację wynosi około 7 miesięcy.

I zaznacza, że w 2025 roku na Podkarpaciu z leczenia uzdrowiskowego zrezygnowało 5614 osób.

Wolne miejsca się nie marnują

Rzecznik zwraca uwagę, że wolne miejsca nie przepadają. - Powodują powstawanie tzw. zwrotów - czyli wolnych miejsc, z których mogą skorzystać inni pacjenci. Taki wyjazd jest możliwy nawet w ciągu kilku dni - mówi Rafał Śliż. - Osoby, które wyjeżdżają do sanatorium po raz pierwszy, mogą się z nami kontaktować w sprawie „zwrotów” od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 16 pod numerem infolinii 800 190 590, po otrzymaniu od NFZ pisemnej informacji o pozytywnej kwalifikacji na leczenie uzdrowiskowe. Osoby, które wyjeżdżają po raz

kolejny, o miejsce ze zwrotu mogą pytać po upływie co najmniej 18 miesięcy od zakończenia poprzedniego turnusu.

Oczywiście, pacjent może odwołać wyjazd przed rozpoczęciem turnusu, ale bardzo ważne, żeby zrobić to jak najszybciej. - Im wcześniej otrzymamy informację o rezygnacji, tym więcej mamy czasu na znalezienie chętnych do wyjazdu w to miejsce - dopowiada rzecznik. - Jeśli informacja o zwrocie dotrze kilka dni przed wyjazdem, niestety miejsce w sanatorium często przepadnie.

Rezygnując z potwierdzonego turnusu, pacjent musi powiadomić Podkarpacki NFZ pisemnie i dołączyć pismo z informacją o terminie i miejscu leczenia. Zmiana terminu lub miejsca nie jest możliwa jeśli leczenie wynika z kolejk i dotyczy schorzeń pacjenta.

Mało dzieci w podkarpackich sanatoriach

W 2025 roku z Podkarpacia na leczenie uzdrowiskowe wyjechało 18 129 dorosłych i 315 dzieci.

Niska liczba najmłodszych wynika z braku chętnych rodziców, mimo że Fundusz dysponuje wolnymi miejscami. Dzieci od 3 do 7 lat korzystają z leczenia z opiekunem, starsze samodzielnie, mając zapewnioną naukę i opiekę. ©©

Kawalerki tanieją, rodzinne „trzymają cenę”

Łukasz Solksi
l.solski@nowiny24.pl

Podczas gdy ceny kawalerek w stolicy Podkarpacia zaczęły w końcu spadać, mieszkania rodzinne ani myślą tanieć.

Rzeszów znalazł się w gronie ośmiu miast wojewódzkich (obok Warszawy czy Wrocławia), w których średnia cena ofertowa za kawalerkę z rynku wtórnego poszła w dół. W IV kwartale 2025 r. obniżki wyniosły najczęściej od 1 do 3 proc.

kwartał do kwartału. W praktyce oznacza to, że metr kwadratowy małego mieszkania w Rzeszowie kosztuje dziś o 100-400 zł mniej niż jeszcze parę miesięcy temu. - Kawalerki długo były traktowane jak najprostszy produkt pod wynajem. Kiedy jednak rentowność najmu przestała wyglądać tak atrakcyjnie, popyt ze strony inwestorów spadł. To mogło wpłynąć na to, że ceny kawalerek zaczęły łapać zadyszkę - komentuje Rafał Bieńkowski z portalu Nieruchomosci-online.pl.

Inny scenariusz pisze życie dla rzeszowskich rodzin. Jeśli szukają lokalu 2- lub 3-pokojowego, portfel odczuje to znacznie mocniej. 2 pokoje - w Rzeszowie odnotowano symboliczny spadek o 1 proc. (ok. 150 zł na metr), co eksperci nazywają raczej stabilizacją niż realną przeceną. 3 pokoje - Rzeszów utrzymał stawki z III kwartału 2025 r., nie dając kupującym żadnego pola do manewru.

Dlaczego tak jest? Tańszy kredyt, który pojawił się na rynku, pomógł głównie ro-

dzinom. Pary i single wymieniający mieszkania na większe wrócili do gry, utrzymując popyt na wysokim poziomie. Tymczasem najmłodszy kupujący, mimo obniżek stóp, wciąż odbijają się od bankowych okienek.

Warto jednak zauważyć, że zainteresowanie mieszkaniami z drugiej ręki ogólnie nieco spadło (o ok. 4 proc. r/r). Kupujących wciąż hamują: wysokie ceny całkowite, niepewność związana z sytuacją za wschodnią granicą i wyhamowanie tempa wzrostu płac. ©©

Sprzedawcy w Full Markecie walczą o przetrwanie. „Cały czas tu jesteśmy”

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Kiedyś Rzeszowianie tłumnie odwiedzali Full Market przy ul. Rejtana. Dziś chodzą tam głównie stali klienci. - Najstarsze centrum handlowe w Rzeszowie nadal działa - zapewniają sprzedawcy.

O centrum handlowym Full Market w Rzeszowie na przestrzeni ostatnich lat było głośno trzy razy.

Za pierwszym razem znalazło się w centrum uwagi, ponieważ na piętrze odbywały się szczepienia przeciw covid-19. Za drugim - gdy centrum stało się domem dla uchodźców z Ukrainy. Przyjeżdżały telewizje, pokazywały pomoc dla uciekających przed horrorem wojny. Za trzecim razem o Full Markecie mówiono dlatego, że stał się tymczasową szkołą dla uczniów IX LO w Rzeszowie.

I w tym wszystkim nie wspomniano, że Full Market nadal jest źródłem utrzymania dla wielu osób, którzy w cieniu pandemii i wojny, walczą o byt.



Rzeszowski Full Market nadal jest źródłem utrzymania dla wielu osób. Niektórzy pracują tu od otwarcia w czerwcu 1998 roku

„Poszła fama, że nas tu już nie ma”

Na parterze jest wiele stoisk, gdzie można ubrać się od stóp do głów i w każdym wieku. Sprzedawcy pracują tam kilkanaście lat, nawet dwadzieścia. Niektórzy od otwarcia w czerwcu 1998 roku.

I choć sprzedaż ubrań i butów nie jest łatwa w czasach paczkomatów i internetu, to sprzedawcy wskazują, że największe tąpnięcie wśród klientów zaczęło się po wybuchu wojny w Ukrainie.

- Jeszcze po pandemii ruszyło. Ludzie wyszli z domu

i chcieli mieć nowe ciuchy. Gdy były szczepienia, to jak tutaj przyjeżdżali, to i zakupy robili przy okazji. A bywali i z Krakowa - opowiada jedna ze sprzedawczyń, diagnozując, że po nagłośnieniu w mediach informacji o tym, że w Full Markecie schronienie znaleźli

uchodźcy, mieszkańcy uznali, że stoiska zastąpiły łóżka.

- Poszła fama, że nas już tu nie ma - dodaje jej koleżanka.

Inni się z nią zgadzają.

- Ci klienci, którzy mają nasze telefony, dzwonią do nas i pytają, gdzie się przenieśliśmy, bo widzieli, że w Full Markecie jest teraz szkoła... - opowiadają.

Lata doświadczenia robi swoje

Mimo to nadal handlują. Nierzadko trzeba do interesu dołożyć. Wiele pań nie ukrywa, że chce po prostu przetrwać te kilka lat do emerytury.

- Szukanie pracy nie jest teraz łatwe - dodają.

Sprzedawczynie zachęcają, aby do nich przyjechać. Gwarantują jedyną w swoim rodzaju obsługę. Lata doświadczenia robi swoje.

- Jak klient nam mówi, czego potrzebuje, to my wiemy, czego on dokładnie chce. Dopieszczamy go. I ten klient wychodzi od nas bardzo zadowolony. Pod warunkiem, że przyjdzie... - mówi jedna z pań.

Mają też duży wybór i polskich dostawców. Są ubrania codzienne i eleganckie, balowe suknie.

- Handluję męskimi rzeczami. Panowie jak do mnie przychodzą, to narzekają, że w sieciówce trochę większych spodni w pasie niż standardowo to nie znajdują. A jak takie rozmiary mam - podkreśla pani z męskiego stoiska. - Zresztą po 30 latach już znam na pamięć rozmiary moich klientów i pamiętam, ile mają w tym pasie - zdradza.

Kolejna sprzedawca opowiada, że klienci rosną też na ich oczach. - Widzę, jak najpierw ubierali się u koleżanki na dziecięcym, a jak dorośli, to przychodzą już do mnie na męski - zauważa.

Sprzedawcy zaznaczają, że nawet cieszą się, że na piętrze odbywają się lekcje.

- Full Market dzięki temu znów tętni życiem. Ale chcemy, aby tętnił jeszcze bardziej. Jak nie będzie klientów, to nie będzie nas - mówią sprzedawcy.

©©

FOT. BARBARA GALAS

REKLAMA

0011466501



Poczuj z nami
smak dzieciństwa!

wyróżnienie
w konkursie

2025 **N** nasze
DOBRE

www.fabrykagurgul.pl

Fabryka Ciast i Cukrów
Dr Stanisława Gurgula Sp. z o.o.

37-500 Jarosław, ul. 3 Maja 41a,
tel. 16 621 20 25

Ratusz zapowiada nową drogę za 400 mln zł. Połączy osiedle Załęże z gminą Krasne

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

- To proces wieloletni - zaznacza Marek Ustrobiński, dyr. rzeszowskiego oddziału GDDKiA. Nowa obwodnica powstanie dopiero w latach trzydziestych.

W czwartek w rzeszowskim ratuszu prezydent Konrad Fijołek podpisał porozumienie z Generalną Dyrekcją Dróg i Autostrad w sprawie obwodnicy północno-wschodniej. Nowa droga połączy osiedle Załęże z gminą Krasne.

- Północ Rzeszów ma załatwioną - oceniał prezydent. - Ta droga uwolni kolejne tereny inwestycyjne miasta, a to oznacza nowe miejsca pracy - zaznaczył Konrad Fijołek.

To dopiero pierwszy krok

Marek Ustrobiński, dyr. rzeszowskiego oddziału GDDKiA a niegdyś wiceprezydent Rzeszowa, poinformował, że pierwszy etap tej inwestycji jest w całości finansowany przez



Rzeszów oraz Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisały porozumienie dotyczące wspólnej realizacji północno-wschodniej obwodnicy miasta

miasto. Ratusz na opracowanie studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego z decyzją środowiskową wyda prawie 2,7 mln zł.

- Ta obwodnica jest planowana od wielu lat. Dzisiaj zaczyna się dziać - mówił dyr. Marek Ustrobiński.

Do 2029 roku mają zostać wypracowane różne warianty przebiegu drogi.

- Będą one dyskutowane i omawiane. Przewidujemy dyskusje publiczne, akcje informacyjne - zapewni dyrektor. - Chcemy, aby inwestycja była wypracowana przy akceptacji

społecznej - zaznaczał Marek Ustrobiński.

Etap drugi, obejmujący koncepcję programową z badaniami geologicznymi i przygotowanie dokumentów do możliwości ogłoszenia przetargu w formule „zaprojektuj i wybuduj”, sfinansuje GDDKiA. Po-

trwa do 2032 roku i to dyrekcja zapłaci za ten etap 8,5 mln zł.

- Dopiero wtedy zostanie ogłoszony przetarg na budowę drogi - wyliczał Marek Ustrobiński.

Całość - na ten moment - ma pochłonąć 402 mln zł. Ale kwota ta może się jeszcze zwiększyć. - Ostateczny koszt poznamy dopiero po opracowaniu dokumentacji - zaznaczał Marek Ustrobiński.

Jeśli zaś chodzi o finansowanie budowy, to też wszystko zależy od wybranego wariantu. Koszty mają się rozłożyć proporcjonalnie do długości odcinków. Za część w granicach administracyjnych miasta zapłaci Rzeszów, poza - GDDKiA.

Antidotum na korki

Posel Adam Dziezdzic z PSL podkreślał, że z drogi skorzystają nie tylko mieszkańcy Rzeszowa, ale też gminy i miejscowości ościennych.

- Czekaliśmy na to rozwiązanie od 15 lat. Będzie to antidotum na korki, które dzisiaj mamy na os. Pobitno, przy rondzie Kuronia - mówił poseł.

Adam Dziezdzic odniósł się też do wzburzenia, jakie wybuchło, gdy w mediach i na platformach społecznościowych zaczęły pojawiać się pierwsze informacje o budowie obwodnicy północno-wschodniej. Według niego sytuację nakreśli politycy partii opozycyjnych do rządu, którzy twierdzili, że droga powstanie ze szkodą dla ludzi.

- To próba tworzenia nastroju niepokoju w społeczeństwie i wywoływania lęków przed przebiegiem trasy - wskazywał poseł. - To nie tylko niewłaściwe zachowanie, ale i obrzydliwe - stwierdził dosadnie Adam Dziezdzic.

Powtarzał, że powstawanie drogi jest na bardzo wczesnym etapie. - Nie ma żadnego przebiegu trasy - zaznaczał.

I deklarował, że proces budowy będzie przebiegał sprawnie. - Doczekamy się tej alternatywnej drogi komunikacji - przekonywał poseł Adam Dziezdzic.

Dyrektor Marek Ustrobiński szacuje, że wstępne warianty trasy pokaże za rok. ©©

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Morskie wiatraki pod lupą

W tym roku na Bałtyku znacznie działać pierwsza polska morska farma wiatrowa - Baltic Power. To ważny krok w rozwoju krajowej energetyki i projekt, który budzi duże zainteresowanie. Wraz z nim pojawia się wiele obiegowych opinii. Sprawdzamy, które z nich mają potwierdzenie w faktach, a które są tylko mitami - oraz co morska energetyka wiatrowa oznacza dla gospodarki, środowiska i odbiorców energii.

Czy morska energetyka wiatrowa jest stabilna i efektywna?

Zanim wyznaczysz lokalizację morskich farm wiatrowych, prowadzone są wielomiesięczne badania wietrzności. Pozwalają sprawdzić, jak zmieniają się warunki w różnych porach roku i czy dana lokalizacja jest stabilna oraz opłacalna. Dlatego opinie niestabilności morskiej energetyki trudno uznać za uzasadnioną. W rzeczywistości warunki na morzu są bardziej przewidywalne niż na lądzie, a nowoczesne turbiny mogą być nawet dwa razy bardziej wydajne niż lądowe. Nie ma też ryzyka, żeby turbiny „kradły sobie wiatr”. Takie kwestie są eliminowane już na etapie

projektu, m.in. dzięki odpowiednim odległościom. Stabilny i mocny wiatr na morzu umożliwia produkcję dużej ilości energii przez większość roku. Dlatego Baltic Power nie zastąpi w całości dotychczasowych źródeł energii, ale jest ważnym elementem miksu energetycznego.

Z punktu widzenia fizyki, nie ma też możliwości, aby energia, która pochodzi z farm wiatrowych - morskich i lądowych - była słabsza niż ta z elektrowni węglowych. Elektrycy dostarczają do gniazdek odbiorców są identyczne, niezależnie od miejsca wytworzenia.

Koszty prądu z morskich elektrowni wiatrowych

Często podnoszony argument o wysokich kosztach morskiej energetyki wymaga rozróżnienia dwóch perspektyw. Pierwsza to cena energii dla odbiorcy. Gdyby Baltic Power już dziś dostarczała prąd do sieci, jego cena byłaby o około 10 proc. niższa niż ta notowana na rynku SPOT. Drugi poziom to bilans dla całej gospodarki - nowe miejsca pracy, rozwój krajowego przemysłu, napływ kapitału oraz uniknięte emisje, które zmniejszają koszty związane z opłatami klima-

tycznymi. Przykładem jest fabryka gondoli turbin Vestas w Szczecinie.

Skąd naprawdę pochodzą turbiny Baltic Power?

Wokół inwestycji pojawił się także mit o wykorzystywaniu „użytych turbin z Niemiec”. W rzeczywistości takie rozwiązanie nie wchodzi w grę. Turbiny są projektowane od podstaw pod konkretne warunki lokalizacji i nie mogą być przenoszone z jednej farmy na drugą. W Baltic Power zastosowano nowe turbiny duńskiego producenta Vestas, a ich kluczowe elementy - gondole - produkowane są w Szczecinie. To przykład tego, jak globalna technologia zaczyna być realnie osadzona w polskim przemyśle.

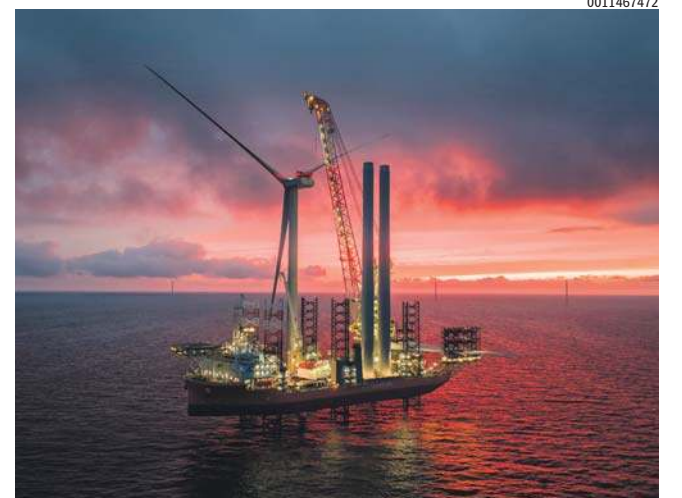
Baltic Power a turystyka, środowisko i lokalne społeczności

Obawy dotyczące wpływu farm wiatrowych na turystykę i środowisko naturalne pojawiają się niemal zawsze. Tymczasem Baltic Power powstaje aż 23 km od brzegu, co oznacza, że turbiny dla wypoczywających na plażach turystów będą ledwo widoczne. Ich pracy nie będzie słychać z plaży. To oznacza, że obecność

farm nie wpłynie na ich doświadczenia, a finalnie na ruch turystyczny w pobliskich miejscowościach. Co więcej, inwestycja nie koliduje też z miejscami uwielbianymi przez windsurferów czy kitesurferów, którzy coraz chętniej wybierają właśnie polskie wybrzeże jako swój kierunek.

Nie tylko turyści są w tej inwestycji brani pod uwagę. Na etapie budowy projekt objęty jest szczegółowymi badaniami środowiskowymi, a prace na morzu monitorują wyspecjalizowane jednostki. Stosowane są rozwiązania m.in. ograniczające hałas pod wodą w trakcie instalacji fundamentów, takie jak kurtyny powietrzne, które chronią życie morskie oraz zapewniają komfort życia mieszkańców. Na farmie będzie również zainstalowany monitoring ruchu ptaków migrujących. Jak to działa? Jeśli radar wykryje stado ptaków zbliżających się do turbin, system na czas ich spodziewanego przelotu wstrzyma pracę turbiny, by ptaki mogły bezpiecznie przelecieć przez teren farmy.

Projekt od początku rozwijany jest też w dialogu z branżą rybacką. Z początkiem 2026 wystartowała druga runda naboru wniosków



o rekompensaty dla rybaków, których działalność została ograniczona w trakcie prac instalacyjnych, wyprzedzając obowiązujące regulacje.

Kto korzystana energii z morza?

Choć morska energetyka wiatrowa to sektor o międzynarodowym charakterze, w Baltic Power znaczący udział mają polskie firmy. Lokalny wkład do projektu wynosi co najmniej 21 proc. w całym cyklu życia farmy - od projektowania i budowy, po 30 lat eksploatacji. W Polsce wyprodukowano elementy konstrukcyjne, gondole, części turbin, kable lądowe, komponenty stacji elektroenergetycznych, a krajowe firmy odpowiadały za budowę lądo-

wej stacji elektroenergetycznej w gm. Choczewo i bazy serwisowej w Łebie. Zapewniały także usługi logistyczne, transportowe, realizowały badania geotechniczne.

Baltic Power nie jest więc jedynie inwestycją energetyczną. To projekt, który realnie wzmacnia bezpieczeństwo energetyczne Polski, wspiera rozwój nowego przemysłu i sprzyja długofalowej stabilizacji cen energii - niezależnie od narracji krążących dziś w debacie publicznej. Co więcej, Baltic Power to dopiero pierwszy projekt tego typu w naszym kraju. Jego moc - blisko 1,2 GW - to ważny krok, a potencjał polskiej części Bałtyku sięga nawet ponad 30 GW, z czego na 18 GW są już przyznane koncesje.

0011469083

Drogiej koleżance

Paulinie Fitał

wyraży głębokiego współczucia i szczerę kondolencję
z powodu tragicznej straty

Mamy i Taty

składają

Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy z NZOZ Palomed 2.

Jesteśmy z Tobą myśłami.

0011470389

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercu
i pamięci bliskich”Wyraży głębokiego współczucia
i słowa wsparcia w trudnych chwilach

Pani Anastazji Poradzie

z powodu śmierci

Mamy

składają

Wójt, Rada Gminy oraz Pracownicy
Urzędu Gminy w Trzebownisku

0011471529

Rektor i Senat oraz społeczność akademicka
Uniwersytetu Rzeszowskiego
z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiają,
że w dniu 27 stycznia 2026 r. zmarł w wieku 48 lat

Tomasz Szybisty

Pracownik Uniwersytetu Rzeszowskiego

Utraciliśmy lubianego i szanowanego współpracownika.

Rodzinie Zmarłego

wyraży głębokiego współczucia
składają

Rektor, Senat i pracownicy Uniwersytetu Rzeszowskiego

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 31 stycznia 2026 r.
(sobota) o godz. 12.00 na cmentarzu parafialnym w Stobiernej.

REKLAMA

0011457246

Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biuro czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Od uciekinierów po egzotyczne futra - kontrabanda na granicy

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Przemyt ludzi w lokomotywach oraz wykorzystanie dronów to zdecydowanie najciekawsze przypadki kontrabandy w 2025 r. na podkarpackim odcinku polsko-ukraińskiej granicy.

We wrześniu strażnicy graniczni z Medyki przy współpracy z policjantami KWP w Rzeszowie zlikwidowali kanał przerzutowy, jaki zbudowali maszyniści ukraińskich pociągów. Na trop procederu wpadli w 2024 r. Maszyniści ukrywali młodych mężczyzn, uciekających przed służbą wojskową, w lokomotywach pociągów kursujących z Ukrainy do Przemyśla. W toku śledztwa ustalono, że podejrzani inkasowali po co najmniej 10 tysięcy dolarów za przemyconą osobę.

- W sprawie zatrzymano dwóch maszynistów, którzy usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz organizowania przekroczeń granicy Polski wbrew przepisom. Mężczyźni nie przyznali się do zarzucanych czynów i zostanie wobec nich skierowany do sądu akt oskarżenia - w kwietniu informował Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej.

Drony coraz śmielej wkraczają w nasze życie, niestety także przestępcze. Ten trend notowany jest od kilku lat,



FOT. KAS

W marcu 46-letni Ukrainiec próbował przemycić do Polski spreparowanego krokodyla, którego gatunek jest zagrożony wyginięciem

w ubiegłym roku takie maszyny też były wykorzystywane do przemytu papierosów.

Z katapulty chciał wystrzelić drona

W kwietniu taką próbę przemytu udaremnił ukraiński pogranicznik. Blisko granicy przemytnik ustawił katapultę własnej konstrukcji, z której próbował wystrzelić samodzielnie zbudowanego drona. W środku znajdowało się 360 paczek papierosów.

Zyskującym na znaczeniu trendem jest przemyt gotówki.

Ten rodzaj kontrabandy wzrósł w ostatnich latach, po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. Łącznie w minionym roku podkarpaccy celnicy udaremnił przemyt gotówki w różnych walutach, o równowartości około 10 mln zł.

Do „najgrubszej” sprawy z ubiegłego roku doszło we wrześniu na przejściu w Medyce. W bagażu 40-letniej Ukrainki strażnicy graniczni znaleźli 280 tys. dolarów i 80 tys. euro, czyli równowartości 1,3 mln złotych. Na ślad przemywanej gotówki trafił służ-

bowy pies SG Abi, wyszkolony do wykrywania banknotów.

W 2025 r. był również wysyp przypadków przemytu rzeczy wykonanych z różnych części (najczęściej skór) chronionych gatunków zwierząt.

Ubiegły rok na podkarpackiej granicy „rozpoczął się” przemytem futer na drogowym, polsko-ukraińskim przejściu w Korczowej.

Podczas rutynowej kontroli funkcjonariusze KAS wykryli futro wykonane ze skóry rysia rudego (Lynx rufus). Przewożąca je kobieta nie miała zezwolenia, które wymagane jest na przewóz przez granicę gatunków zagrożonych wyginięciem, a także wykonanych z nich wyrobów.

Na podobny przypadek funkcjonariusze Oddziału Celnego w Korczowej natrafili 2 dni wcześniej. Futro ze skóry rysia rudego usiłowała przewieźć także obywatelka Ukrainy. Kolejne, nielegalne futro ze skóry wilka szarego (Canis lupus), wykryte zostało podczas kontroli autokaru kursowego, który jechał ze Lwowa do Krakowa.

Przywóz z krajów trzecich na teren Unii Europejskiej lub wywóz z UE okazów CITES jest możliwy tylko na podstawie wydanych wcześniej zezwoleń i świadectw. Wymagane dokumenty wydawane są przez właściwe organy administracyjne państw, z których okazy są wywożone lub przywożone. ©

Nowe atrakcje w Twierdzy Przemyśl. „Turysta nagle znajdzie się w 1914 roku”

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

Ruszą prace adaptacyjne w forcie VIII Łętownia Twierdzy Przemyśl. Urządzona tutaj ekspozycja ma mieć inny charakter niż ta powstała w ubiegłym roku w forcie XI Duńkowiczki.

W forcie VIII Łętownia prowadzone będą prace w schronie głównym. M.in. wymieniona zostanie stolarka okienna, a budynek będzie przystosowany do wyświetlania filmów historycznych, urządzenia koncertów. Prace mają być wykonywane również w innych pomieszczeniach, np. koszarach sypialnych. Planowane jest m.in. odtworzenie laboratorium amunicyjnego, które się tutaj znajdowało. - Idziemy w odtwarzanie pomieszczeń, które



FOT. ZPGTP

W ubiegły weekend zorganizowano pierwsze nocne zwiedzanie fortu Duńkowiczki

będą nawiązywać do ich wyglądu z sierpnia 1914 roku. Zamyśl jest taki, że turysta, który wejdzie do tego obiektu, poczuje się, jakby był właśnie w 1914 roku - mówi Mirosław

Majkowski, przewodniczący Związku Powiatowo-Gminnego Twierdzy Przemyśl.

„Żałoga” fortu ma się składać z manekinów postawionych - żołnierzy, każdy z nich

będzie miał inną twarz, co pozwoli wierniej odtworzyć wnętrze obiektu. - Prace planujemy wykonać w ciągu kilku miesięcy, aby w pierwszy weekend majowy, kiedy rozpoczyna się sezon turystyczny, do obiektu mogli wejść zwiedzający - mówi pan Mirosław.

Fort Łętownia nie będzie obiektem całorocznym. Ma być otwarty od maja do października, wówczas będzie się w nim znajdować również obsługa turystyczna.

Poszerzona ma być też oferta dla turystów w forcie Duńkowiczki. - Na górnym wale chcemy umieścić armatę, wykonać daszek szrapnelowy. Planujemy rekonstrukcję dwóch wind amunicyjnych. Chętni turyści będą mogli sami transportować amunicję, podobnie, jak dawniej żołnierze - mówi Mirosław Majkowski. ©

„Położna na medal” od 25 lat towarzyszy kobietom w najważniejszych chwilach

Barbara Galas
barbara.galas@polskapress.pl

Jest przy kobietach wtedy, gdy najbardziej się boją. Gdy brakuje snu, pewności i sił. Od 25 lat słucha, uspokaja i daje poczucie, że nie są same.

Małgorzata Firlej z Rzeszowa na co dzień pracuje jako położna podstawowej opieki zdrowotnej, tzw. położna rodzinna. Obejmuje opieką kobiety praktycznie na każdym etapie życia.

Wspiera młode dziewczęta wchodzące w okres dojrzewania, prowadząc spotkania edukacyjne dotyczące zdrowia i profilaktyki. Najważniejszym obszarem jej pracy jest jednak opieka okołoporodowa. Kobiety w ciąży zgłaszają się do niej w ramach podstawowej opieki zdrowotnej, uczestnicząc w edukacji przedporodowej. Podczas spotkań omawiane są najważniejsze kwestie związane z przygotowaniem do porodu i pierwszymi tygodniami życia dziecka - od pielęgnacji noworodka, przez połóg, aż po karmienie



FOT. BARBARA GALAS

Małgorzata Firlej z Rzeszowa zdobyła tytuł „Położnej na medal”, zajmując 3. miejsce w Polsce

piersią. Celem tych spotkań jest oswojenie przyszłych rodziców z nową sytuacją i dodanie im pewności siebie.

Po narodzinach dziecka położna odwiedza swoje pacjentki w domach podczas wizyt patrolowych. Opieka obejmuje zarówno mamę - jej samopoczucie, gojenie się ran po porodzie czy cesarskim cięciu oraz wsparcie laktacyjne - jak i noworodka.

Jak podkreśla, praca położnej to znacznie więcej niż tylko kontrola wagi dziecka czy sprawdzenie pępka. Podczas wizyt oceniany jest całociowy rozwój malucha, jego adaptacja do nowych warunków życia oraz codzienna pielęgnacja.

Pani Małgorzata jest również certyfikowanym doradcą laktacyjnym, dlatego wiele mam zwraca się do niej o pomoc w przypadku trudności z karmieniem piersią. Wsparcie młodych rodziców w pierwszych tygodniach po porodzie to, jak sama mówi, jej zawodowa pasja.

Choć dziś trudno w to uwierzyć, początki w zawodzie nie były oczywiste. - Na początku

wcale nie wiedziałam, że to będzie moja droga - przyznaje pani Małgorzata. Studia ukończyła w 1999 roku, a pierwsze miesiące pracy były pełne wątpliwości. Dopiero praktyki szpitalne i spotkania z pacjentkami sprawiły, że poczuła, że jest we właściwym miejscu. - Kiedy weszłam na salę porodową, zobaczyłam kobiety i noworodki, zrozumiałam, że właśnie to chcę robić - wspomina.

Towarzyszy, uczy i uspokaja

Jako położna rodzinna towarzyszy kobietom w ciąży, przygotowuje je do porodu, a po narodzinach dziecka odwiedza rodziny w domach. Pomaga w karmieniu piersią, wspiera w położu i rozmawia o emocjach, których często nikt nie wypowiada na głos.

- Nie tylko ważymy dzieci. Jesteśmy w domach, w sypialniach, w momentach zmęczenia, łez i bezradności - podkreśla.

Położna często widzi więcej niż inni - napięcie, smutek czy niepokój młodych rodziców.

Czasem wystarczy jedno zdanie: „To normalne. Nie jesteś z tym sama”.

Jak przyznaje, w tej pracy najtrudniejsze bywa poczucie, że nie zawsze można pomóc natychmiast. - Czasem wychodzę z wizyty z myślą, że pacjentka oczekiwała więcej. To boli. Ale wiem też, że pomoc nie zawsze dzieje się tu i teraz. Czasem to proces - mówi.

Najpiękniejsze są jednak momenty, gdy po kilku spotkaniach widzi spokojnych rodziców, którzy zaczynają wierzyć w siebie. - Kiedy wiem, że zostawiam rodzinę, która sobie poradzi, to jest największa nagroda - dodaje.

Informacja o zdobyciu trzeciego miejsca w ogólnopolskim plebiscycie była dla niej ogromnym zaskoczeniem. - Poczułam ogromną wdzięczność. Takie wyróżnienie daje poczucie sensu i siłę, żeby iść dalej - przyznaje.

Po 25 latach pracy nadal odbiera telefony od swoich pacjentek, odpisuje na wiadomości i często wraca myślami do rodzin, którym się opiekuje.

©

REKLAMA

0011460132

Katowice stolicą architektury i designu. Jubileuszowa edycja 4 Design Days przyciągnęła ponad 5 tysięcy uczestników

Ponad 5 tysięcy uczestników, blisko 250 prelegentów, 42 debaty i sesje tematyczne oraz dwa dni intensywnych rozmów o przyszłości architektury, miast i jakości przestrzeni - tak wyglądała jubileuszowa, dziesiąta edycja 4 Design Days, która odbyła się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Wydarzenie od lat gromadzi architektów, projektantów, urbanistów, przedstawicieli samorządów, inwestorów, deweloperów, administrację publiczną oraz środowiska biznesowe. Tegoroczna edycja po raz kolejny potwierdziła, że 4 Design Days to dziś jedna z najważniejszych w Polsce platform debaty o przestrzeni, mieście i odpowiedzialnym projektowaniu.

Program jubileuszowej odsłony skoncentrowany był wokół wyzwań, z którymi mierzy się współczesna architektura: odporności na kryzysy klimatyczne i energetyczne, projektowania regeneracyjnego, adaptacji



istniejącej zabudowy, wpływu przestrzeni na relacje społeczne, a także roli nowych technologii - od danych po sztuczną inteligencję - w procesach projektowych i inwestycyjnych.

- Architektura nie może być dziś wyłącznie estetyczną odpowiedzią na potrzeby rynku. Musi stać się narzędziem budowania jakości życia i odporności miast - podkreślał podczas jednej z sesji David Sim, jeden z gości specjalnych wydarzenia i autor książki Soft City.

Wśród międzynarodowych prelegentów znaleźli się również m.in. Jonas Norsted z norweskiej pracowni Atelier Oslo, Jeanette Frisk - współzałożycielka kopenhaskiego arki_lab, specjalizująca się w projektowaniu partycypacyjnym oraz Roger Riewe - współtwórca uznanego biura Riegler Riewe Architekten. Towarzyszyło im szerokie grono polskich architektów, urbanistów i ekspertów, których dorobek realnie kształtuje współczesną przestrzeń.

Integralną częścią programu było także wydarze-



nie towarzyszące Property Forum: Pomysł na Miasto, poświęcone rynkowi nieruchomości oraz wyzwaniom stojącym przed polskimi miastami. Dyskusje dotyczyły m.in. rewitalizacji terenów poprzemysłowych, współpracy samorządów z sektorem prywatnym, długofalowego planowania przestrzennego oraz odpowiedzialności inwestycyjnej.

- Miasta potrzebują dziś nie doraźnych decyzji, lecz spójnej wizji rozwoju, która łączy interes publiczny, ekonomiczny i jakość przestrzeni -

mówiła podczas jednej z debat Jeanette Frisk.

Jednym z najważniejszych momentów jubileuszowej edycji była Gala Property Design Awards, podczas której nagrodzono najlepsze realizacje architektoniczne i wnętrzarskie w Polsce. Jury doceniło projekty biurowe, mieszkaniowe, hotele, obiekty publiczne oraz przestrzenie komercyjne, podkreślając znaczenie jakości, odpowiedzialności środowiskowej i społecznej w projektowaniu. Z okazji 10-lecia przyznano nagrody specjalne dekady.

Tytuł Projektu Miastotwórczego Dekady otrzymała Strefa Kultury w Katowicach, Budynkiem Dekady został Varso Tower w Warszawie, a Rewitalizacją Dekady - Hala Koszyki. Architektem Dekady został Przemek Łukasik, a Designrem Dekady - Oskar Zięta. Specjalne wyróżnienie przyznano Davidowi Simowi.

Drugiego dnia wydarzenia odbył się finał prestiżowego konkursu Dobry Design, promującego marki i projektantów, którzy łączą estetykę z funkcjonalnością, trwałością produktów oraz troską o zrównoważony rozwój. Konkurs od lat wskazuje kierunki, które wyznaczają standardy współczesnego polskiego wzornictwa.

Jubileuszowa edycja 4 Design Days po raz kolejny pokazała, że Katowice stały się jednym z kluczowych miejsc w Polsce dla rozmowy o architekturze, designie i mieście. To nie wydarzenie o chwilowych trendach, lecz o długofalowych kierunkach, które realnie wpływają na to, jak projektujemy przestrzeń, w której żyjemy, pracujemy i funkcjonujemy na co dzień.

Narządy pobrane od zmarłego dawcy w szpitalu w Stalowej Woli uratowały 5 osób

Zdzisław Surowaniec
wydawcy@nowiny24.pl

Liczba przeszczepianych narządów w Polsce rośnie, a szpital w Stalowej Woli na w tym swój udział. W 2025 roku doszło tu do pobrania wielonarządowego od zmarłego dawcy.

Za koordynację pobrań w Polsce odpowiada Centrum Organizacyjno-Koordynacyjne ds. Transplantacji „Poltransplant”. Według jego statystyk, po trwającej kilka lat zapaści, wreszcie nastały lepsze czasy dla polskiej transplantologii, a to za sprawą pozyskiwania większej liczby zmarłych dawców, co ma kluczowe znaczenie dla rozwoju przeszczepów.

Najlepiej pokazują to liczby: w 2022 roku przeszczepiono w Polsce 1402 narządy od zmarłych dawców, w 2023 - 1805, w 2024 roku również odnotowano duży skok, ponieważ dokonano aż 2 199 takich transplantacji. Rok 2025 był rekordowy - 2 298 przeszczepionych narządów trafiło do 2 254 chorych.

Akt bezinteresownej miłości

Swoją rolę w tej poprawiającej się statystyce ma również Powiatowy Szpital Specjalistyczny w Stalowej Woli, który przypominał o tym w Ogólnopolskim Dniu Transplantacji. W maju 2025 roku doszło tu



Szpital od ubiegłego roku ma możliwość pobierania narządów od zmarłego

do pobrania wielonarządowego od zmarłego dawcy. Przeszczepione tkanki i narządy uratowały życie i zdrowie 5 osobom.

- Dawstwo narządów jest aktem bezinteresownej miłości i solidarności ludzkiej. Na przestrzeni lat obserwujemy wzrost społecznej świadomości i akceptacji dla idei transplantacji - mówi Małgorzata Juda, pielęgniarka oddziałowa Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz koordynatorka transplantacyjna w PSS w Sta-

lowej Woli. - Choć śmierć stanowi niezwykle trudne doświadczenie, możliwość uratowania życia lub poprawy stanu zdrowia innych pacjentów poprzez przeszczepienie narządów, jest wyjątkowym darem dla drugiego człowieka i nadaje głębszy sens stracie, jaką jest śmierć bliskiej osoby.

Obecna medycyna pozwala na przeszczepy: nerek, wątroby, serca, płuc, trzustki, jelita cienkiego, rogówki, szpiku i komórek macierzystych. Jednak pobranie komórek, tkanek

lub narządów od osoby zmarłej dopuszczalne jest tylko wtedy, gdy stwierdzono zgon w mechanizmie śmierci mózgu lub nieodwracalnego zatrzymania krążenia, ale pod warunkiem, że za życia osoba ta nie zgłosiła sprzeciwu. Warto wiedzieć, że jeden dawca może ocalić życie czterem osobom, a kolejnym czterem to życie wydłużyć.

- Zawsze przeprowadzana jest rozmowa z rodziną zmarłego, której celem jest autoryzacja pobrania, czyli ustalenie stanowiska osoby zmarłej wo-

bec pobrania. Wierzymy, że rodzina zmarłego jest z nami szczera, a informacje, które nam przekazuje, są zgodne z wolą i intencją ich bliskiego. Bezwzględnie szanujemy wolę zmarłego, a w przypadku, gdy rodzina informuje nas, że zmarły sprzeciwiał się donacji, odступujemy od pobrania - mówi Małgorzata Juda.

Dwie serie badań klinicznych

Procedura diagnostyki śmierci mózgu wymaga wykonania dwóch serii badań klinicznych. Pierwsze próby kliniczne przeprowadza jeden lekarz, który jest specjalistą w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii. Badania te polegają na analizie stwierdzeń i wykluczeń, tak aby wykluczyć zatrucie, zaburzenia metaboliczne, stan hipotermii i działanie leków, które zaburzają świadomość. Na tym etapie stwierdza się również brak czynności ośrodka oddechowego w trakcie wykonywania próby bezdechu.

Drugą serię prób wykonuje ten sam lekarz, który przeprowadził pierwszą serię badań

Przy istnieniu jakiegokolwiek wątpliwości komisja odstępuje od stwierdzenia zgonu i kontynuuje terapię pacjenta.

wspólnie z drugim specjalistą w dziedzinie neurologii, neurochirurgii lub neonatologii. Jeśli przeprowadzone wyniki badań potwierdzą postawioną diagnozę, obaj lekarze podpisują protokół stwierdzenia śmierci mózgu. Podpisanie protokołu jest jednoznaczne ze stwierdzeniem zgonu.

- Przy istnieniu jakiegokolwiek wątpliwości komisja odstępuje od stwierdzenia zgonu i kontynuuje terapię pacjenta. Tylko jeżeli stwierdzono zgon, zmarły może być rozpatrywany jako potencjalny dawca narządów - podkreśla Małgorzata Juda.

Transplantację to trudny temat, ale nie powinniśmy go unikać. Każdy z nas może świadomie zdecydować: zgłosić się do Centralnego Rejestru Sprzeciwów - jeśli nie życzy sobie zostać ewentualnym dawcą narządów po śmierci, bądź też poinformować najbliższych, że takim dawcą mógłby zostać i podpisać oświadczenie woli wyrażające zgodę na pobranie po śmierci tkanek i narządów do przeszczepienia.

Takie oświadczenie ułatwia później bliskim osoby zmarłej oraz lekarzom uszanowanie wyrażonej woli. Bądźmy zatem świadomi, rozmawiajmy o tym z rodziną, bo tak jak każdy z nas może zostać dawcą, tak samo również może się zdarzyć, że będzie oczekiwał na narząd, apeluje w swoim wpisie szpital. ©P

Podkarpacie zainwestowało w bezpieczeństwo ponad 278 mln zł

Andrzej Ples
a.ples@nowiny24.pl

Samorządowcy spotkali się z wojewodą Teresą Kubas-Hul i strażakami, by omówić efekty inwestycji w ramach dwuletniego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej i poczynić plany.

Prawie 280 mln zł przeznaczono z funduszy centralnych na podniesienie poziomu bezpieczeństwa Podkarpacia. Pieniądze trafiły do samorządów w regionie, które wskazały, jakie mają w tej kwestii potrzeby i na co pozyskane tą drogą zlotówki zostaną przeznaczone.

98,5 procent udało się wykorzystać

Ze względu na to, że od ogłoszenia konkursu na ubieganie się o te fundusze do czasu zakończenia inwestycji za nie wykonanych, miało



Teresa Kubas-Hul: Samorządy, które wykorzystały pulę pieniędzy na bezpieczeństwo, będą specjalnie premiowane

minąć zaledwie kilka miesięcy, z konieczności samorządy wybierały zazwyczaj budowę zapasowych zbiorników wody, magazynów na sprzęt, który może być przydatny w sytuacjach kryzysowych (powstało

takich kilkanaście) lub finansowanie dokumentacji dużych inwestycji wieloletnich, a mających służyć bezpieczeństwu publicznemu.

- Ponad 98,5 procent przyznanych nam na rok ubiegły

funduszy programu zostało wykorzystanych - ogłosiła podczas czwartkowej konferencji wojewoda. - Część z samorządów wykorzystała całą przyznaną im pulę, część zwróciła niewielkie, niewykorzystane sumy rzędu 1000 - 2000 złotych. Jest jednak kilka samorządów, które nie wywiązały się z wyznaczonych sobie zadań i zwróciły część środków.

Przemysł nie wykorzystał z puli 1,4 mln zł

Wymieniła te samorządy: Przemysł nie zdołał wykorzystać 1,4 mln zł, Krosno ponad 625 tys. zł, powiat lubaczowski zwrócił 536 tys. zł, Dębica 351 tys. zł, Grodzisko Dolne 201 tys. zł, Grębów 200 tys., Nowa Sarzyna 177 tys., Krościenko Wyżne 96 tys. zł, Nowa Dęba 63 tys., Miasto Sanok 68 tys., Adamówka 56 tys. zł.

- Część samorządowców tłumaczyła się tym, że nie zdążyli ogłosić przetargu, że powtarzali postępowanie przetargowe, i że nie udało się wyłonić wykonawców - wyliczała wojewoda.

Zapowiedziała, że w kolejnych edycjach konkursu samorządy, które w całości wykorzystały otrzymaną pulę pieniędzy, będą specjalnie premiowane.

Wojewoda podziękowała wszystkim samorządom za zaangażowanie w program i podkreśliła, że to jednak był ogromny wysiłek organizacyjny (ogłoszenie postępowania, wybór wykonawcy, wykonanie i rozliczenie programu), bo w kilka miesięcy zrealizowały ok. 1800 zadań.

Na 2026 rok Podkarpacie otrzyma jeszcze więcej pieniędzy, by stać się bezpieczniejsze, razem będzie to ponad 297 mln 669 tys. zł. Na budowę

obiektów zbiorowej ochrony przeznaczono najwięcej (ponad 211 mln zł), a zabezpieczenie logistyczne i zabezpieczenie dostaw - ponad 78 mln zł, 2,5 mln zł na szkolenia w zakresie bezpieczeństwa.

- Lada dzień ogłosimy nabór na pozyskanie tych pieniędzy, tym razem będzie więcej czasu na składanie przez samorządy wniosków - zaznaczyła wojewoda Teresa Kubas-Hul. - I wyłącznie drogą elektroniczną, więc bez potrzeby składania ich w wersji papierowej.

Miniony i obecny rok realizacji Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej z góry zakładał, że realizowane z niego inwestycje będą jednoroczne. Kolejne jego etapy mają być wieloletnie, więc obejmujące zadania dużej skali, których realizacja trwać musi więcej czasu. ©P

Jest wstępny raport w sprawie katastrofy śmigłowca w Cierpiszu niedaleko Malawy

Bogdan Hućko
b.hucko@nowiny24.pl

**Państwowa Komisja Bada-
nia Wypadków Lotniczych
opublikowała raport doty-
czący wypadku śmigłowca
29 listopada 2025 r. Zginęło
w nim dwóch braci lecących
z Krosna do Przeworska.**

Raport przedstawia fakty doty-
czące okoliczności zaistnienia
i przebiegu dramatu. Komisja
przeprowadziła oględziny
wraku śmigłowca i miejsca zda-
rzenia. Zabezpieczono doku-
menty dotyczące obsługi śmi-
głowca oraz uprawnień i histo-
rii szkolenia pilota. Ze zbior-
nika, który oddzielił się od ka-
dłuba, pobrano próbkę paliwa
do badania.

Przebieg lotu

Jak wynika z dokumentacji,
29 listopada pilot zaplanował
lot śmigłowcem typu Robinson
R44 II po trasie Krosno (lotni-
sko) - Przeworsk. Wystartował
z Krosna o godzinie 14:10.
Na pokładzie oprócz pilota było
dwóch pasażerów. O godzinie



Jak czytamy w raporcie KBWL, śmigłowiec po zderzeniu z ziemią zapalił się i uległ zniszczeniu

14:22 pilot nawiązał łączność
z wieżą lotniska Rzeszów - Ja-
sionka, zgłosił lądowanie
oraz 10 - minutowy postój. Je-
den z pasażerów opuścił śmi-
głowiec.

Po starcie pilot nawiązał
łączność z wieżą i potwierdził
chęć kontynuowania lotu

do Przeworska poza strefą kon-
trolowaną lotniska Rzeszów-Ja-
sionka. O godzinie 14:52 TWR
EPRZ podjął próbę nawiązania
łączności z pilotem, która pozo-
stała bez odpowiedzi. O godzi-
nie 14:59 otrzymano informac-
ję z zespołu ratownictwa,
o prawdopodobnym przymu-

sowym lądowaniu śmigłowca
na południe od Rzeszowa.

Całkowicie zniszczony

Informację o wypadku
w Cierpiszu koło Malawy (gm.
Łańcut) potwierdziła Komenda
Wojewódzka Policji w Rzeszo-
wie.

Jak czytamy w raporcie,
na miejscu katastrofy w lesie
znaleziono ciała dwóch osób
oraz szczątki śmigłowca.
Po zderzeniu z ziemią zapalił
się i uległ zniszczeniu. Od ma-
szyny odpadł kadłub, łopaty
wirnika głównego, oderwana
została belka ogonowa oraz de-
formowane śmigło ogonowe.
Podczas zderzenia z ziemią do-
szło do pęknięcia jednego ze
zbiorników paliwa, w wyniku
czego nastąpił pożar. Drugi
zbiornik odpadł od kadłuba
śmigłowca.

Trudne warunki

Eksperci podkreślają, że
w dniu wypadku na pogodę
w południowo - wschodniej
część kraju wpływała zatoka ni-
skiego ciśnienia. Zalegała masa
powietrza polarnego mor-
skiego. Początkowo domino-
wał wiatr słaby, zmienny.

Po godzinie 15 na stacji Rze-
szów-Jasionka wiatr zaczął
skręcać na kierunki wschodnie,
z kolei na stacji Krosno oraz Le-
sko utrzymywał się wiatr
zmienny. Między godziną 14
a 16 występowało zachmurze-

nie całkowite oraz doszło
do obniżenia wysokości pod-
staw chmur z 300 - 600 m
nad poziomem gruntu do 50-
100 m. W godzinach 15-17 wi-
dzialność na stacji Rzeszów-Ja-
sionka stopniowo pogarszała
się z 5 km do 300 m. Ograni-
czona była przez zamglenie.
Analiza depesz METAR z lotni-
ska Rzeszów-Jasionka z 29 listo-
pada w godzinach 11.30-17
wskazuje na stopniowe obniże-
nia się podstaw chmur oraz po-
garszania się widzialności do 5
km.

Między godziną 16 a 17 pod-
stawy chmur obniżyły się,
a na lotnisku zaobserwowano
mgłę (przy widzialności 300
metrów). Dane satelitarne z 29
listopada 2025 r. z godziny 15
i 16 wskazały na obecność
chmur różnych pięter, również
zwartą warstwę warstwową
chmur piętra niskiego, co znaj-
duje potwierdzenie w danych
ze stacji Jasionka, znajdującej
się około 14 kilometrów
od Cierpisza.

W katastrofie zginęło dwóch
braci - przedsiębiorców z Prze-
worska. ©

REKLAMA

0011470386



Czas na zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl

KRÓTKO

USTKA

Areszt dla funkcjonariusza SOP

Sąd Rejonowy w Słupsku zastosował w czwartek tymczasowe aresztowanie na trzy miesiące wobec 44-letniego funkcjonariusza Służby Ochrony Państwa. Mężczyzna jest podejrzany o zabójstwo czteroletniej córki i usiłowanie zabójstwa czworga członków swojej rodziny: żony, syna i teściów.

Sędzia Ryszard Blencki na posiedzeniu bez udziału publiczności przychylił się do wniosku Prokuratury Okręgowej w Słupsku i zaarrestował na trzy miesiące 44-letniego Piotra K.

- Sąd uwzględnił nasze przesłanki, które wskazałyśmy we wniosku, w tym grożącą wysoką karę i wysoki stopień uprawdopodobnienia podejrzenia popełnienia zarzucanych mu zbrodni, jak również obawę mactwa i wpływania na przebieg postępowania - przekazała po wyjściu z posiedzenia aresztowego prowadząca śledztwo prokurator Magdalena Gadoś. Piotr K. zostanie osadzony w Areszcie Śledczym w Słupsku. PAP

WARSZAWA

Spotkanie u prezydenta



Karol Nawrocki zaprosił przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych na spotkanie w Pałacu Prezydenckim. „Udało się poruszyć ważne sprawy dla państwa. Rozmawialiśmy m.in. o przyszłości przedsiębiorstw, cenach prądu, edukacji zdrowotnej” - powiedział po spotkaniu Grzegorz Płaczek z Konfederacji.

WARSZAWA

Kaczyński trafił do szpitala

Informacje o hospitalizacji Jarosława Kaczyńskiego potwierdził rzecznik PiS Rafał Bochenek. „Pan premier Jarosław Kaczyński przebywa w szpitalu na badaniach w związku z infekcją. Taki mamy w Polsce chorobowy czas. Zakładamy, że wszystko potrwa kilka dni. Zdarza się nawet naszemu liderowi. Przestrzegam przed nadmiernymi emocjami i nieuzasadnionymi wnioskami. Wszyscy działamy zgodnie z planem” - napisał na platformie X.

Posel PiS Zbigniew Kuźmiuk powiedział, że „stan prezesa może być poważniejszy”. - Są też informacje o tym, że to może być nawet zapalenie płuc. Skoro znalazł się w szpitalu, to rozumiem, że to wygląda na poważną sprawę - mówił w Polskim Radiu 24.

WARSZAWA

- Wniosek o uchylenie immunitetu posłowi PiS Antoniemu Macierewiczowi trafił we wtorek do Sejmu - potwierdził marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Chodzi o sprawę publicznego znieważenia przez nazwanie agentami rosyjskimi kierownictwa SKW podczas posiedzenia Sejmu we wrześniu 2025 r. Marszałek poinformował, że skierował wniosek do Biura Legislacyjnego oraz do Biura Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji.

„
Inicjatywa w sprawie Rady Pokoju
leży po stronie prezydenta
Karola Nawrockiego

Radosław Sikorski, wicepremier, szef MSZ

Wiceminister rolnictwa: Każdy pies będzie zaczipowany

Adam Kielar
Warszawa

W tym roku zostanie przeprowadzony audyt wszystkich schronisk w całym kraju - zapowiedział w czwartek główny lekarz weterynarii Paweł Meyer. Ma dotyczyć m.in. nadzoru nad placówkami.

W czwartek (29 stycznia) w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie przedstawiono wyniki kontroli przeprowadzonych w schroniskach dla zwierząt. W konferencji uczestniczą: główny lekarz weterynarii Paweł Meyer oraz wiceministrowie: Jacek Czerniak (MRiRW) i Tomasz Szymański (MSWiA).

Jak podkreślił Meyer, wykonano 368 kontroli, dwie jeszcze są realizowane, a w 40 miejscach stwierdzono nieprawidłowości. Zapowiedział także audyt wszystkich schronisk w Polsce. - W tym celu w bieżącym roku zostanie przeprowadzony audyt wszystkich schronisk, całego nadzoru nad schroniskami we wszystkich województwach w całym kraju i będzie on obejmował wymagania w tym zakresie, jak również pozwoli nam ocenić system nadzoru i procedury nadzoru dotyczące tego zagadnienia - powiedział.

Zamknięte schronisko w Sobolewie

W ostatnim czasie szerokim echem w mediach odbiła się



Jacek Czerniak i Paweł Meyer podsumowali kontrole przeprowadzone w schroniskach dla zwierząt

sprawa schroniska dla zwierząt w Bytomiu (woj. śląskie). Dochodzenie w sprawie znęcania się nad zwierzętami w tej placówce prowadzi myślowicka policja pod nadzorem tamtejszej prokuratury.

W sobotę, po ponownej kontroli, zamknięte zostało schronisko dla zwierząt w Sobolewie na Mazowszu. O tej placówce zrobiło się głośno, gdy pojawiły się tam znane osoby, w tym wokalistka Doda.

Policja w schroniskach

Podczas konferencji prasowej dotyczącej kontroli przepro-

wadzonych w schroniskach dla zwierząt wiceszef MSWiA Tomasz Szymański przekazał w czwartek, że w 125 interwencjach policji w schroniskach dla zwierząt przeprowadzonych od początku br. wzięło udział blisko 490 funkcjonariuszy.

Zaapelował do organizacji społecznych i osób prywatnych, które wiedzą o nieprawidłowościach w schroniskach, by zgłaszały te informacje zarówno głównemu lekarzowi weterynarii, jak i Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji.

- Dobrostan zwierząt oraz funkcjonowanie ich w należy-

tych warunkach są dla nas priorytetem. Mówimy stanowczo „nie” patoschroniskom - podkreślił.

Szymański poinformował również, że w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego będą analizowane wystąpienia pokontrolne. - Przeanalizujemy zalecenia i wystąpimy do jednostek samorządu terytorialnego, (...) żeby wdrożyć jak najlepsze rozwiązania - zadeklarował.

Każdy pies będzie zaczipowany

Wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi Jacek Czerniak zapowiedział wprowadzenie jednolitego systemu, w którym każdy pies będzie zaczipowany. - Każdy pies będzie zaczipowany i zarejestrowany - podkreślił. Dodał, że w systemie znajdą się podstawowe informacje dotyczące właściciela zwierzęcia.

- Jeżeli właściciel psa nagle podejmie decyzję, żeby tego psa gdzieś zostawić - oby nigdy tak się nie działo - to system niezwłocznie sprawdzi, do kogo należał. W ten sposób ograniczymy w jakimś zakresie bezdomność zwierząt - powiedział.

Zapowiedział, że w przypadku psów system będzie obligatoryjny, zaś w przypadku kotów - fakultatywny. - Obowiązkowo rejestrowane będą też zwierzęta znajdujące się w schroniskach - dodał. PAP

Czy Zbigniew Ziobro straci dietę parlamentarną?
Czarzasty wniośkuje o zmniejszenie uposażenia posła

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty skierował do komisji regulaminowej wniosek ws. nieobecności posła PiS Zbigniewa Ziobry na posiedzeniach Sejmu.

Zbigniew Ziobro - były minister sprawiedliwości i prokurator generalny, obecnie poseł PiS - nie pojawia się od jakiegoś czasu na posiedzeniach Sejmu i obec-

nie przebywa na Węgrzech, gdzie uzyskał azyl polityczny.

28 stycznia minął 7-dniowy termin możliwości usprawiedliwienia przez Ziobrę nieobecności. Usprawiedliwienie nie wpłynęło, w związku z czym marszałek Sejmu poinformował w czwartek, że przesłał szefowi sejmowej komisji regulaminowej Jarosławowi Urbania-kowi (KO) informację o nieusprawiedliwionych nieobecnościach Ziobry. Czarzasty przypomniał na konferencji

prasowej, że komisja ma obowiązek rozpoznać jego wniosek i zająć stanowisko. Zaznaczył, że komisja może zwrócić posłowi uwagę, udzielić upomnienia lub nagany.

- W momencie, gdy komisja przedstawi mi stanowisko, pan Ziobro będzie miał czas na odwołanie się od tej decyzji - powiedział marszałek. Zapowiedział, że jeżeli Ziobro się nie odwoła, on przedstawi Prezydium Sejmu projekt uchwały o utracie diety parlamentarnej

i obniżeniu uposażenia poselskiego do jednej dziesiątej wysokości, czyli 1350 zł brutto miesięcznie.

Uposażenie poselskie wynosi 13 467,92 zł brutto, a dieta parlamentarna 4208,73 zł brutto.

W nowelizacji Regulaminu Sejmu z maja 2025 r. zwiększono sankcje w związku z nieusprawiedliwioną nieobecnością na posiedzeniu Sejmu, jeżeli w danym miesiącu jest większa niż 3 dni. PAP

PULS
#201



Na psa los...

Najpierw był Bytom, potem Sobolewo, teraz Ostrowite (gmina Gołub-Dobrzyń). Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Bytomiu sprawuje opiekę nad stu pięćdziesięcioma psami i setką kotów. Jest prywatne, wcześniej przez lata działało jako placówka publiczna.

Kilka dni temu pod schroniskiem pojawiła się Dorota Rabczewska, wcześniej do Bytomia zjechała celebrytka Laluna, znana chociażby z programu „Królowe życia”. Wtedy sytuacja wymknęła się spod kontroli. Wolontariusze chcieli wtargnąć do placówki siłą i zabrać zwierzęta. Wezwano policję.

Doda też podgrzewała atmosferę. - Moi fani to również mieszkańcy Bytomia. Zawsze pomagam swoim fanom, bo oni też mi pomagają. Zwierzęta są dla mnie numer jeden. Pani Ania, która jest kierowniczką, nie ma ani pół emocji na twarzy - mówiła.

Dalej było o tym, że mieszkańcy miasta muszą zareagować, że taka osoba nie może prowadzić schroniska. - To powinno być miejsce, w którym zwierzęta nie wegetują, nie cierpią, nie są narzędziem do interesów, tylko gdzie mogą znaleźć ukojenie i adopcję. A ja wysyłam ciuuchy tydzień temu, a ona ich jeszcze nie ubrała. Teraz na szybko je ubiera - tłumaczyła Rabczewska.

Wcześniej spotkała się z prezydentem Mariuszem Wołoszem oraz wspomnianą już wcześniej kierowniczką schroniska. Wołosz zapewnił, że umowa z operatorem została rozwiązana 15 stycznia, że teraz najważniejsze jest to, aby zaopiekować się zwierzętami.

W międzyczasie Doda pokazywała na zdjęciach psiaki: zaniedbane, chude, pokaleczone. Miały pochodzić z bytomskiego schroniska.

- Proszę się rzec stanowiska. Jesteś okropna, w piekle spłoniesz. Mi się chce płakać - mówiła piosenkarka w kierunku kierowniczkę schroniska.

Ta zdecydowanie odpięła zarzut. Podkreślała, że takich psów nigdy u niej nie było.

- Mam na wszystko dokumenty. Spotkamy się w sądzie - rzuciła w stronę Dody.

I dodała, że od kontroli i wydawania ocen są odpowiednie instytucje.

Ale według raportu, który przygotowało dwoje bytomskich radnych - Beata Adamczyk-Nowak z Koalicji Obywatelskiej i Maciej Bartków z Prawa i Sprawiedliwości - w bytomskim schronisku dochodziło do nieprawidłowości.

- Pojawiły się informacje o eutanazji zwierząt w celach zarobkowych, przemocy i zaniedbaniach w opiece. Zwierzętazymane były we własnych odchodach - twierdzi Maciej Bartków. Z notatki, którą pod koniec grudnia podczas wizyty w schro-

PRAWDZIWY HORROR? A MOŻE SMUTNA SCHRONISKOWA RZECZYWISTOŚĆ?

Schroniska dla zwierząt to miejsca, w którym jedni zostawiają serce i czas. Dbają, doglądają i tak po ludzki przytulają. Dla innych to sposób na zarabianie pieniędzy. Umożliwia im to system, bo ten preferuje oszczędzanie, a na zwierzętach oszczędzać się nie da. Trzeba im zapewnić kojce, jedzenie, pomoc weterynaryjną, po prostu - godne życie

Dorota Kowalska

nisku sporządzili pracownicy Wydziału Inżynierii Środowiska Urzędu Miejskiego w Bytomiu, wynika, że zaobserwowali przypadki biegunki u psów w wielu kojcach, skrajnie niezadowalający stan sanitarny kwarantanny, rażący brak czystości w szczeniakarni, widoczne urazy u zwierząt.

Ale Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Katowicach poinformował, że przeprowadzane w ostatnich latach kontrole wykazywały jedynie uchybienia infrastrukturalne.

„Warunki bytowania zwierząt są zgodne z obowiązującym prawem. To nie ulega żadnej wątpliwości. Niezgodne z naszymi ustaleniami są stwierdzenia, które pojawiają się w mediach społecznościowych, że była to mordownia, że dochodziło do znęcania się nad zwierzętami, że psy stamtąd znikają itd. Liczne kontrole nigdy tego nie wykazały” - podkreślił Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Katowicach.

Właściciel z zarzutami

Kilka dni później przyszedł czas na Sobolewo. W sobotę, 26 stycznia, o zamknięciu Schroniska dla Zwierząt „Happy Dog” poinformowali premier Donald Tusk i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Powód? Nieusunięcie uchybień przez właściciela placówki. W azylu przebywało wówczas około sto osiemdziesiąt psów i kilka kotów.

Grunt, na którym znajduje się schronisko, należy do gminy. Dzierżawca, czyli prowadzący placówkę Marian D., został jakiś czas temu oskarżony o znęcanie



się nad zwierzętami. Proces trwa wiele lat i wciąż się nie zakończył. Mężczyźnie zarzuca się m.in. stosowanie przemocy wobec zwierząt, trzymanie ich w za ciasnych kojcach oraz niedokarmianie.

Mieszkańcy i aktywiści od dawna apelowali do wójta Sobolewa Macieja Błachnio o rozwiązanie umowy z Marianem D. Bezskutecznie.

W sobotę sforsowali płot i zaczęli spontanicznie zabierać psy. Część z nich trafiła do prywatnych domów. W sieci pojawiły się pytania, dlaczego zwierzęta były wydawane bez żadnych procedur. Niektórzy obawiali się, że trafiły w ręce osób, które nie będą umiały poradzić sobie z czworonogami.

I tu do akcji wkroczył poseł Łukasz Litewka, od początku zaangażowany w to, co działo się wokół schroniska w Sobolewie.

„Nikt nie był w stanie zapanować nad tłumem, ale to tłum ludzi, którzy kochają zwierzęta. One przeszły piekło, nigdzie nie będzie im gorzej. Weszliśmy do obozu i zobaczyliśmy maszynkę do mielenia mięsa, pałki do bicia zwierząt, na których była krew. Guzy, rany, ropy. Ludzie wchodziłi do klatek, przytulali psy, błagali o smycz - wynosili je, bo nie wyobrażali sobie, by te zwierzęta zostały tam jeszcze nawet jedną noc” - napisał na platformie X. „Nie wińcie ich, wińcie tych, którzy przez lata nie otworzyli drzwi schroniska. Bo to miejsce nigdy schroniskiem nie było, było mordownią” - dodał, publikując przy okazji zdjęcie jednej z kobiet, która błagała go o smycz, by móc wyprowadzić z klatki przerażonego psa.

Jak poinformował potem wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski, sto czterdzieści sześć psów, które zostały, przekazano do schroniska w Wołtyszkach prowadzonego przez Instytut Ochrony Zwierząt.

A miejsc, które budzą wątpliwości, przybywa. Bo podobne sceny miały miejsce w ostatni weekend w prywatnym schronisku Zielone Pole w Ostrowitem (gmina Gołub-Dobrzyń). W wyniku kontroli zleconych przez MSWiA stwierdzono tu uchybienia. Obiekt znalazł się pod szczególnym nadzorem wojewody, na miejsce przyjechali wolontariusze oraz celebryci, w tym Doda.

Na reakcję polityków nie trzeba było długo czekać. Tym bardziej że wszystko dzieje się w środku zimy, wyjątkowo mroźnej i śnieżnej. I tak, kilka dni po medialnym szumie wokół zwierzaków, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zwróciło się do wojewodów o przekazanie informacji na temat liczby schronisk w ich regionach.

Podsekretarz stanu w MSWiA Wiesław Leśniakiewicz zaapelował też o zwrócenie uwagi podczas kontaktu z właścicielami schronisk na potrzebę odpowiedniego zabezpieczenia zwierząt.

Trochę faktów

W Polsce funkcjonuje ponad 200 zarejestrowanych schronisk dla bezdomnych zwierząt. W 2022 roku przebywało w nich ponad 84 tysiące psów i 34 tys. kotów.

W Aleksandrowie Łódzkim radzą sobie ze zwierzakami świetnie: każdy psiak w ich gminie musi zostać zaszczepiony, to obowiązek. Bo bez identyfikacji nie ma odpowiedzialności. Dopóki pies jest niczyj, można go porzucić bez żadnych konsekwencji. Od lat bezpłatnie sterylizują i kastrują zwierzęta. Rozmawiają z ludźmi, tłumacząc, dlaczego to się opłaca.

- Rocznie korzysta z tej możliwości wielu właścicieli psów i kotów, w każdym razie około sześciuset zwierząt w ciągu roku jest sterylizowanych i kastrowanych. Jak na gminę z 35 tysiącami mieszkańców to całkiem dobry wynik - mówi Katarzyna Rezler, działaczka prozwierzęca, pedomocnik burmistrza Aleksandrowa Łódzkiego ds. zwierząt i realizacji programu przeciwdziałania bezdomności. A tak na marginesie, mają bardzo mało bezdomnych zwierząt w swojej gminie.

Tak, oczywiście słyszała o schroniskach w Bytomiu i Sobolewie. Jak takim sytuacjom przeciwdziałać?

- Przede wszystkim trzeba określić minimalną stawkę dzienną, jaką otrzymują schroniska za psa czy kota. To mogłoby być na przykład 12 złotych plus koszty weterynaryjne, które oczywiście pokrywa gmina jako właściciel zwierzę-

W Polsce funkcjonuje ponad 200 zarejestrowanych schronisk dla bezdomnych zwierząt

FOT. MARGARZATA GENCA

cia. Zwierzę powinno być czipowane przy przyjęciu do schroniska, a jego wizerunek publikowany. Każde schronisko powinno prowadzić rejestr zwierząt, które do niego trafiły w ciągu na przykład ostatniego miesiąca. Wtedy właścicielom łatwiej byłoby znaleźć swojego psa, co dzisiaj wcale nie jest tak proste – tłumaczy Katarzyna Rezler.

Bo problem jest systemowy. Bytom czy Sobolowo nie są wyjątkami – zwierzęta cierpią także w innych schroniskach. Chodzą oczywiście o pieniądze.

– Gmina ma ustawowy obowiązek opieki nad bezdomnymi zwierzętami, ale bardzo często ogranicza swoją rolę do zlecenia tego zadania w drodze przetargu. W praktyce wygrywa najtańsza oferta, a kryterium ceny dominuje nad jakością opieki, zapleczem weterynaryjnym czy doświadczeniem kadry – wyjaśnia Katarzyna Rezler.

Wiadomo – system premiuje oszczędzanie, a nie dobro zwierząt. I nie jest to często winną konkretnych ludzi, ale obowiązującego modelu. Gmina znajduje schronisko, które oferuje najlepszą dla niej ofertę, czyli najtańszą.

– Widzimy stawki rzędu 8, 10 czy 15 zł dziennie za psa, często z deklaracją, że obejmują również opiekę weterynaryjną. To są stawki całkowicie nierynkowe. Za takie pieniądze nie da się zapewnić diagnostyki, leczenia, dobrej karmy, ogrzewania czy pracy ludzi. Leczenie bywa wtedy symboliczne albo odkładane w czasie – opowiada Katarzyna Rezler.

Ale bywa jeszcze gorzej. Zdarza się, że gmina płaci jednorazowo 1200, 2000 czy 2500 zł za konkretnego zwierzę. W tej kwocie ma się zmieścić dożywotnia opieka nad zwierzęciem: wyżywienie, leczenie, praca opiekunów, utrzymanie infrastruktury. Ci, którzy mają zwierzęta, doskonale wiedzą, że to niewykonalne, nie da się za takie pieniądze utrzymać zwierzę. Więc dobrze, gdy zwierzę żyje krótko albo najzwyczajniej w świecie znika.

Kontrolę schronisk problemu nie rozwiązują.

– Bardzo często są zapowiadane i koncentrują się na infrastrukturze i dokumentach. Sprawdza się zgodność papierów, a nie to, czy pies jest faktycznie leczony, czy eutanazja była zasadna, czy dokumentacja medyczna nie jest fikcją. Papier przyjmie wszystko, zwierzę głosu nie ma – tłumaczy Katarzyna Rezler.

I dodaje, że kiedy w schroniskach dzieje się źle, odpowiedzialność za nieprawidłowości powinny ponosić schronisko i gmina. Schronisko jest niejako wykonawcą zlecenia, ale gmina opiekunem prawnym zwierzęcia. Jeżeli wie, a powinna wiedzieć, że w schronisku dzieje się źle i nic z tym nie robi, ponosi



Pikieta przed schroniskiem w Sobolewie. To jeden z przypadków, gdy piekło zwierząt nagłośniła Doda

współodpowiedzialność za taki stan rzeczy.

Psów i kotów jest za dużo

Niby coraz bardziej rozumiemy zwierzęta. Większość Polaków wierzy, że te odczuwają ból tak jak ludzie. Stajemy się też coraz bardziej wrażliwi na krzywdę wyrządzaną psom i coraz chętniej im pomagamy. Ponad 36 procent badanych, którzy wzięli udział w ankiecie „Jak Polacy traktują zwierzęta?”, przeprowadzonej w 2019 roku, zadeklarowało, że gdy widzi psa przywiązanego do łańcucha, próbuje rozmawiać z jego właścicielem. Niemal tyle samo osób – blisko 35 procent – powiedziałam lokalną organizację pomocową o blakającym się po ulicy czworonogu. Aż 87 procent ankietowanych na pytanie „Czy pomagasz zwierzętom?” odpowiedziało twierdząco, a 10 procent zadeklarowało, że jest wolontariuszem w schronisku dla zwierząt.

To deklaracje. Wszyscy kochają zwierzęta w internecie. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna.

– Prawda jest taka, że traktujemy zwierzęta gorzej niż rzeczy. Zwierzę można kupić, sprzedać, oddać, zostawić w spadku, zabić, zjeść. Wszystko można ze zwierzęciem zrobić. Gdyby zwierzęta mówiły, byłoby to tyle dobrze, że usłyszeliśmy prawdę, że my tej prawdy nie przyjmujemy, my jej nie akceptujemy. Uważam, że jesteśmy hipokrytami do potęgi, a one nie są – mówi Dorota Sumińska, lekarz weterynarii, publicystka, autorka książek i propagatorka dobrego traktowania zwierząt.

I pyta, dlaczego walczyliśmy o zdjęcie łańcuchów z psich szyi. Te psy mają przecież przeprowadzać obowiązkowo. Dlaczego? – Dlatego, że to się wiąże z pieniędzmi. Proszę pomyśleć, choćby tacy wytwórcy karm dla zwierząt – im jest wszystko jedno, czy sprzedają swój produkt schronisku, czy prywatnym opiekunom. Są rolnicy, którzy poubojowe odpady mogą sprzedać producentom karm dla zwierząt, a tak musieliby je utylizować i jeszcze za to płacić. Jest cała reszta instytucji, które czerpią korzyści z tego, że zwierząt jest dużo, bo na nich naprawdę można robić duże pieniądze – odpowiada.

– Uważam, że trzy czwarte ludzi, jeśli nie więcej, którzy mają zwierzęta, nie powinni ich mieć. W Polsce, niestety, jest za dużo zwierząt. Stąd wynika cały szereg problemów, dotyczących między innymi również psów i kotów, bo ciągle mamy jakieś debaty: łańcuchowe, nie łańcuchowe. Tego by nie było, gdyby zwierząt było mniej. Wtedy mieliby te zwierzęta ci, którzy powinni je mieć. I to nie chodzi o to, żeby ktoś robił łaskę, zabierając zwierzę ze schroniska, tylko chodzi o to, żeby to był swego rodzaju zaszczyt, że można mieć psa – uważa Dorota Sumińska.

Schronisk wciąż przybywa, bezdomność wśród zwierząt rośnie. Mamy coraz więcej psów i kotów, których nikt nie chce.

– Trzeba radykalnie zmniejszyć populację zwierząt. Jest to możliwe wyłącznie przez obowiązkową kastrację psów i kotów nieprzeznaczonych do reprodukcji. Dopóki się tego nie zrobi, dopóty będzie coraz gorzej, bo zwierząt będzie coraz więcej – ocenia Sumińska.

I tłumaczy, że Fundacja Karuna stworzyła program „Ka-

strujemy bezdomność”. Niestety, nie ma woli politycznej, żeby taką kastrację przeprowadzić obowiązkowo. Dlaczego?

– Dlatego, że to się wiąże z pieniędzmi. Proszę pomyśleć, choćby tacy wytwórcy karm dla zwierząt – im jest wszystko jedno, czy sprzedają swój produkt schronisku, czy prywatnym opiekunom. Są rolnicy, którzy poubojowe odpady mogą sprzedać producentom karm dla zwierząt, a tak musieliby je utylizować i jeszcze za to płacić. Jest cała reszta instytucji, które czerpią korzyści z tego, że zwierząt jest dużo, bo na nich naprawdę można robić duże pieniądze – odpowiada.

Więc obowiązkowa kastracja i sterylizacja, czipowanie zwierząt, minimalna stawka dzienna, jaką otrzymują schroniska za psa czy kota, publikowanie wizerunków zwierzątek, które trafiają do schronisk, wreszcie rzetelne kontrole tych placówek – to pierwszy krok do tego, aby porzuconym zwierzętom żyło się choć trochę lepiej.

Najważniejszy jest człowiek

Schronisko w Korabiewicach, gmina Puszczka Mariańska, godzinę drogi od Warszawy. Zwierząt mają tu teraz około trzysta pięćdziesiąt, w tym około sto dziewięćdziesiąt piesków, trzydzieści trzy koty. Mają dwadzieścia sześć koni, prawie trzydzieści kóz, krowy, świnię, drób. Schronisko należy do Fundacji Międzynarodowy Ruch na rzecz Zwierząt Viva.

– Fundacja Viva przejęła je w 2012 roku. Wcześniej schroni-

sko było w opłakanym stanie, działało tu potworne rzeczy: znęcano się nad zwierzętami, nie karmiono ich, nie wydawano do adopcji, nie było żadnej opieki weterynaryjnej. Zwierzęta przechodziły gehennę. Nam udało się do schronisko wykupić i od 2012 roku prowadzimy je najlepiej jak potrafimy – mówi Karolina Wiewiórkowska, kierowniczka placówki.

Podpisali umowy z kilkoma gminami. Ale pieniądze, które dostają od gmin, mają pokrywać wyłącznie koszty odłowienia i przetrzymywania zwierzęcia w schronisku. To nie są duże kwoty. Tak naprawdę często dokładają do utrzymania, a przede wszystkim do opieki weterynaryjnej, więc nawet tu, jak tłumaczy, nie wychodzą na zero.

– Pomagają nam przede wszystkim darczyńcy, którzy są z nami od wielu, wielu lat. Chętnie reagują na nasze apele, wspierają w kryzysowych sytuacjach, ale też w codziennym utrzymaniu schroniska – opowiada Wiewiórkowska.

Sami też nie siedzą z założonymi rękami. Organizują dni otwarte, przeróżne imprezy i tak najbliższa odbędzie się 8 lutego – 14. urodziny schroniska, 9 kwietnia – trzecia edycja gry terenowej (to trochę taki bieg przełajowy z miejscami, w których odpowiada się na pytania, wykonuje wyznaczone zadania). Wygrywa ta ekipa, która zdobędzie najwięcej punktów. Fajna rodzinna zabawa. Można przyjechać na cały dzień i się nie nudzić. 7 czerwca będzie Dzień Dziecka – stawiają wtedy na najmłodszych, przygotowują dla nich mnóstwo atrakcji.

– Potem we wrześniu mamy „Jesień życia w schronisku”. Wtedy skupiamy się na starszych pieskach, pokazujemy je gościom, a 18 października czwartą edycję „Biegu po karmę”. To ogromna impreza, bierze w niej udział coraz więcej biegaczy. I na koniec, w grudniu, robimy kiermasz świąteczny – można na nim zjeść bigos, kupić jakieś drobiazgi – tłumaczy.

Podczas każdej imprezy oprowadzają gości po schronisku, przedstawiają im zwierzęta, opowiadają o nich i o tym, jak funkcjonują.

– Jeżeli chociaż jedna osoba zakocha się w jakimś psiaku i będzie chciała wziąć go do domu, to dla nas wielka radość – mówi Wiewiórkowska. To się zresztą często zdarza, a przy okazji zbierają datki na schronisko, edukują, tłumaczą, jak dbać o zwierzęta, jak zapobiegać bezdomności. U nich każdy pies ma imię, każdego znają od pyska po ogon. Psy są porządnie przebadane, zaopiekowane.

– Najważniejszy jest zespół, bez niego nie ma dobrego schroniska – tłumaczy Karolina Wiewiórkowska. – Na umowach o pracę bądź na umowach zlecenie pracuje u nas ponad dwadzieścia osób. To fenomenalni, empatyczni, oddani zwierzętom ludzie, żadne przypadkowe osoby. Chcą tutaj być i wiedzą, po co tutaj są. Schronisko to smutne miejsce, prawda? Więc oni chcą nieść tym zwierzętom jak najlepszą opiekę, uczynić ich życie lepszym – dodaje.

Pomagają im wolontariusze: prawie dwieście osób. Przyjeżdżają bardzo regularnie: wyprowadzają psy, a przede wszystkim promują zwierzęta do adopcji. Wykonują kawał dobrej roboty, na którą oni, pracownicy, nie mają czasu. Wszyscy tworzą zgrany team, wszyscy kochają zwierzęta.

I tak na koniec

Szum wokół schronisk ma swoje dobre i złe strony. Zwraca uwagę na problem, ale i przeszkadza.

– Emocje są zrozumiałe, ale hejt, próby samosądu często szkodzą zwierzętom. Paraliżują adopcje, zamykają schroniska na wolontariuszy, tworzą chaos. Potrzebujemy kontroli obywatelskiej opartej na wiedzy i dokumentach – mówi Katarzyna Rezler.

Tak naprawdę najważniejszy jest człowiek. Na zmiany systemowe przyjdzie nam pewnie jeszcze poczekać, jeśli w ogóle do nich dojdzie. Więc, póki co, dobrze by było, aby zwierzętami w schroniskach zajmowali się tylko ci, którzy naprawdę tego chcą, rozumieją, że pies czy kot to żywa istota, która odczuwa ból, strach, smutek, potrafi się cieszyć, przywiązać, na swój psi czy koci sposób kochać. I jest całkowicie od nas zależna.

PAP
Współpraca: Ireneusz Stajer

Kiedy 26 stycznia 2026 roku w Łodzi zmarła Jadwiga Żak-Stewart w wieku 113 lat, najstarszą kobietą w Polsce została Pani Anna Winiarska z Huty Gogołowskiej, która w lutym 2026 roku będzie obchodzić 111. urodziny. Wiedzieliśmy też, że na Podkarpaciu mieszka najstarszy mężczyzna w kraju, kapitan Tadeusz Lutak, który w sierpniu 2026 roku ukończy 109 lat.

Okazało się przy tym, że najstarsi Polacy mieszkają właśnie w powiecie strzyżowskim.

Już następnego dnia wyruszyliśmy do tego regionu, by na własne oczy zobaczyć, jak mają się najstarsi mieszkańcy Polski. Przywitali nas ciepło – Pani Anna mocno ścisnęła nasze dłonie, a Pan Tadeusz wyczołwał nas na powitanie. Od pierwszego spotkania widać było, że czują się dobrze – nie narzekają, a w ich oczach iskrzy błysk i radosna pogoda ducha.

Pani Anna: życie wśród rodziny, pracy i kwiatów

Pani Anna Winiarska urodziła się 23 lutego 1915 r. w Hucie Gogołowskiej. Była świadkiem dwóch wojen światowych oraz ogromnych przemian społecznych i ustrojowych w Polsce. Dozorca się czworga dzieci. Dziś żyje już tylko najmłodszy syn Kazimierz, który wraz z żoną opiekuje się seniorką. Pani Anna ma także 17 wnuków, 27 prawnuków i 14 praprawnuków. Przez całe życie pracowała na roli, zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci. Jej pasją były kwiaty – pielęgnowała ogród i rośliny w domu, co sprawiało jej ogromną radość. Za niecały miesiąc, w lutym, seniorka skończy 111 lat.

Kiedy weszliśmy do jej domu, przywitała nas uśmiechem i pytaniem, skąd jesteśmy. Seniorka bardzo ucieszyła się z wizyty. – Dziękuję za odwiedziny, słabo słyszę, ale czuję się dobrze – wyznała, a jej mocny uścisk dłoni najlepiej świadczył o sile, jaka wciąż w niej drzemie. I chociaż syn Kazimierz zapewnia, że ostatnimi czasy trochę podupadła na zdrowiu, pani Anna zdradziła nam, że nie może doczekać się wiosny i marzy o tym, by wyjść na zewnątrz i znów podziwiać otaczającą ją przyrodę oraz rośliny, które przez całe życie kochała.

Kpt. Tadeusz Lutak „Pancerz”: bohater i najstarszy czołgista

Kapitan Tadeusz Lutak urodził się 29 sierpnia 1917 roku w Żarnowie. Jest nie tylko najstarszym mężczyzną na Podkarpaciu i w całej Polsce, ale także najstarszym czołgistą w historii Wojska Polskiego. Brał udział w wojnie obronnej 1939 roku, walczył w szeregach Armii Krajowej, dowodził drużyną dywersyjną, a przez wiele lat aktywnie działał w środowisku kombatanckim. Jego życie jest świadec-

twem niezwyklej odwagi, siły ducha i głębokiej miłości do Ojczyzny.

Kapitan Lutak zachwyca nieślabnącą energią, wyjątkowym poczuciem humoru i niezwykłą pamięcią. Senior nie tylko rozmawiał z nami, ale też śpiewał żołnierskie piosenki. – Tak bardzo się cieszę, że przyjechaliście – mówił kapitan Tadeusz Lutak, uśmiechając się do nas i dodając: – Czuję się naprawdę kochany, bo moja rodzina o mnie dba, a wnuczka Beata codziennie gotuje mi smaczne obiady, które zjadam ze smakiem. Ludzie o mnie nie zapominają i szanują mnie. Odwiedzają mnie nie tylko

dzieci, wnuki i prawnuki, ale także żołnierze, wojewoda i samorządowcy, którzy przychodzą, by porozmawiać, wspomnieć dawne czasy i podzielić się serdecznością.

Pan Tadeusz jest ojcem trójki dzieci, dziadkiem dziesięciorga

wnuków i pradiadkiem piętnastu prawnuków. – Garną się do mnie moje wnuki i prawnuki, a ja wszystkie kocham – uśmiecha się kapitan Tadeusz Lutak, a na zakończenie spotkania śpiewa nam kilkanaście zwrotek żołnierskiej piosenki – głośno,

wyraziście, z błyskiem w oczach, że aż mamy ciarki.

Kpt. Tadeusz Lutak jest Honorowym Obywatel powiatu strzyżowskiego. W 2017 roku otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. W lutym 2024 otrzymał honorową odznakę „Zasłużony dla województwa podkarpackiego”. W 2025 roku został odznaczony Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju.

Podkarpacie wśród regionów z największą liczbą stulatków

W naszym regionie, w porównaniu z innymi wojewód-

PANI ANNA MA 111 LAT, A PAN TADEUSZ 109. NAJSTARSZY MIESZKAŃCY POLSKI MIESZKAJĄ NA PODKARPACIU

Można by powiedzieć, że w powiecie strzyżowskim czas płynie wolniej. W Hucie Gogołowskiej pani Anna Winiarska z uśmiechem wita gości i mocno ściska ich dłonie, czekając na swoją 112. wiosnę w życiu, a w Strzyżowie kapitan Tadeusz Lutak nuci żołnierskie piosenki i z dumą wspomina minione lata. Ona ma 111 lat, on 109 – najstarsi mieszkańcy Polski żyją w naszym regionie i są świadkami ponad wieku historii

Urszula Sobol



Pan kpt. Tadeusz Lutak ze Strzyżowa w tym roku w sierpniu będzie obchodził swoje 109. urodziny



Pani Anna Winiarska z Huty Gogołowskiej w lutym będzie obchodzić swój 111. jubileusz urodzin

twami w kraju, żyje stosunkowo dużo stulatków. Z danych przekazanych przez ZUS wynika, że w grudniu 2025 roku świadczenie honorowe z tytułu ukończenia 100 lat pobierało w całym kraju 4 057 osób.

Na Podkarpaciu takie wyróżnienie otrzymywało 172 mieszkańców, co plasuje Podkarpacie w środkowej części krajowego zestawienia województw. Najwięcej beneficjentów odnotowano w województwach: mazowieckim (693 osoby), śląskim (422), dolnośląskim (385), małopolskim (380) oraz pomorskim (319). Najmniej stulatków pobierających świadczenie honorowe było w województwach: opolskim (76 osób), lubuskim (84), podlaskim (109), warmińsko-mazurskim (123) oraz świętokrzyskim (135).

Świadczenie honorowe z tytułu ukończenia 100 lat życia to pieniężne wyróżnienie przyznawane osobom, które osiągnęły wiek stu lat, jako forma uznania dla ich długowieczności. Świadczenie honorowe można otrzymać z urzędu lub na wniosek. Z urzędu przysługuje ono osobom, które mają obywatelstwo polskie, ukończyły 100 lat i w ostatnim dniu miesiąca poprzedzającego setne urodziny pobierają jedno z określonych świadczeń emerytalno-rentowych, na przykład emeryturę, rentę z tytułu niezdolności do pracy lub rentę rodzinną. W takim przypadku nie trzeba składać żadnego wniosku – świadczenie jest przyznawane automatycznie od miesiąca ukończenia setnego roku życia – wyjaśnia Wojciech Dyląg, rzecznik prasowy ZUS na Podkarpaciu.

I dodaje, że osoby, które nie spełniają warunku posiadania świadczenia emerytalno-rentowego, mogą otrzymać świadczenie honorowe na wniosek. – W tym celu muszą mieć obywatelstwo polskie, skończyć 100 lat oraz posiadać centrum interesów życiowych w Polsce przez co najmniej dziesięć lat po ukończeniu 16. roku życia. Wystarczy wówczas złożyć odpowiedni wniosek do ZUS – dopowiada rzecznik ZUS na Podkarpaciu.

Od 1 marca 2025 roku kwota została podwyższona do 6 589,67 zł i będzie corocznie waloryzowana w marcu.

Redakcja „Nowin” życzy: zdrowia, radości i ciepła rodziny

Żegnając się z panią Anną i panem Tadeuszem, zastanawialiśmy się, czego im życzyć. I doszliśmy do wniosku, że powinniśmy nam wszystkim życzyć tyle radości, energii i miłości do życia, ile zobaczyliśmy w oczach naszych ponadstulatków. Im zaś życzymy, aby każdy kolejny dzień przynosił zdrowie, uśmiech i ciepło rodzin, które tak pięknie o nich dbają. I powiedzieliśmy: „Do zobaczenia!”.

Współpraca: Barbara Galas

Powstanie nowy, nowoczesny dworzec autobusowy. Podpisano list intencyjny w sprawie budowy Regionalnego Centrum Komunikacyjnego



Krzysztof Jarosz Starosta Rzeszowski podczas podpisania listu intencyjnego.

W Rzeszowie powstanie nowy, nowoczesny dworzec autobusowy – inwestycja, która ma diametralnie zmienić funkcjonowanie komunikacji publicznej w stolicy Podkarpacia. Przedstawiciele Województwa Podkarpackiego, Powiatu Rzeszowskiego oraz Związku Gmin „Podkarpacka Komunikacja Samochodowa” podpisali list intencyjny doty-

czący budowy Regionalnego Centrum Komunikacyjnego. Obiekt powstanie w bezpośrednim sąsiedztwie dworca kolejowego i Rzeszowskiego Centrum Komunikacyjnego, tworząc największy w regionie węzeł przesiadkowy. Podczas konferencji starosta rzeszowski Krzysztof Jarosz podkreślał, że jest to pierwszy, historyczny krok w kierunku realizacji inwestycji obejmującej część dworcową z parkingiem podziemnym, strefę komercyjną oraz administracyjną. W części biurowej powstanie nowa siedziba Starostwa Powiatowego. Jak zaznaczył, lokalizacja pozwoli mieszkańcom 14 gmin powiatu w jednym miejscu załatwiać sprawy urzędowe, korzystając z transportu autobuso-



Konferencja prasowa w Starostwie Powiatowym w Rzeszowie

wego, kolejowego lub parkingu podziemnego. Marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl wskazał, że nowy dworzec będzie ważnym uzupełnieniem rozwijającej się kolei aglomeracyjnej, a jednocześnie zastąpi obiekt będący reliktem minionej epoki. Przewodnicząca Za-

ządu Związku Gmin „PKS” Agata Motyka-Mamczura podkreśliła, że inwestycja stanowi kolejny etap rozwoju samorządowej komunikacji autobusowej, która obecnie realizuje ok. 1400 kursów dziennie i obsługuje rocznie 4,5 mln pasażerów. Wsparcie dla przedsięwzięcia zadeklarował również



prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek, informując o przygotowaniu planu zagospodarowania przestrzennego oraz gotowości miasta do współpracy przy pozyskiwaniu inwestorów i dostosowaniu układu komunikacyjnego. Nowy dworzec ma liczyć ponad 40 tys. m² powierzchni, a koszt inwestycji szacowany

jest na co najmniej 300 mln zł, z czego Powiat Rzeszowski planuje przeznaczyć ok. 67 mln zł. Obecny dworzec, oddany do użytku w 1963 roku, od lat nie spełnia potrzeb pasażerów. Po ponad sześciu dekadach w jego miejscu ma powstać nowoczesny, zintegrowany obiekt odpowiadający współczes-

Ten rok jest kluczowy



Z Tomaszem Wojtonem, przewodniczącym Rady Powiatu Rzeszowskiego, rozmawia Tomasz Pajęcki.

- Mija pierwszy miesiąc 2026 roku. Jak Pan widzi działalność Rady Powiatu Rzeszowskiego w nadchodzących miesiącach tego roku?

- W tym roku czeka nas wiele kluczowych inwestycji. Najważniejsza z nich to pierwsze kroki związane przebudową dworca PKS w Rzeszowie. Jako powiat chcemy przyczynić się do poprawy komfortu pasażerów. Chodzi o to, żeby autobusy jeździły z miejsca ciepłego zimą, zacienionego latem, z miejsca komfortowego dla pasażerów. Docelowo to będzie ogromne wyzwanie. Ważne jest, by dodać tu, iż w ramach tej budowy powstanie nowa siedziba Starostwa Powiatowego w Rzeszowie. To ważne, bo lokalizacja bę-

dzie dogodna dla wszystkich mieszkańców, to usprawni obsługę. Nasze starostwo jest jednym z nielicznych w Polsce, o ile nie jedyne, które nie doczekało się własnej siedziby, w której mogłoby się w całości pomieścić.

- To jedyna kluczowa inwestycja?

- Nie, nie, to jedna z kilku ważnych. Wiadomo, że nie zostanie zamknięta w tym ani przyszłym roku, ale zaczynamy. To istotne. Ważną inwestycją będzie również zabezpieczenie osuwiska na drodze powiatowej w Kąkolówce, a także budowa chodników na terenie całego powiatu – przy współpracy z samorządami gminnymi. To jest rzecz konieczna, by poprawić bezpieczeń-

stwo mieszkańców naszego powiatu.

- Czy mieszkańcy mogą również liczyć na poprawę jakości naszej służby zdrowia?

- Tak, myślę, że ten temat mogliśmy poruszyć na początku rozmowy. Chcemy wyremontować przychodnie rejonowe i punkty medyczne. Te oczywiście same w sobie nie mają wartości, bowiem tę stanowią dobrze wykonane świadczenia, a także szeroki ich zakres. Chcielibyśmy też poszerzyć bazę diagnostyczną w Szpitalu Chorób Płuc i Opieki Długoterminowej w Górnicy. Choroby układu oddechowego to ważny problem społeczny, którego nie można lekceważyć.

- Nasz powiat ma wiele atrakcji turystycznych. Bierzymy te walory pod uwagę?

- Oczywiście. Nie można zaniedbywać naturalnego potencjału. Podczas sesji Rady Powiatu, która odbędzie się pod koniec stycznia, przeanalizujemy kwestię zakupu dużej nieruchomości znajdującej się na Pogórzu Dynowskim, blisko Doliny Sanu. Chcielibyśmy stworzyć powiatowy park rozrywki, miejsce wypoczynku dla naszych mieszkańców oraz wszystkich tych, którzy chcą poznać nasz region, a zaręczam, że jest wyjątkowy.

Aglomeracja Rzeszowska z nowym zarządem. Dołączyli przedstawiciele Rzeszowa i Łańcuta



Sławomir Porada Wójt Gminy Trzebownisko i Krzysztof Jarosz Starosta Rzeszowski, prezes stowarzyszenia.

Zarząd Stowarzyszenia Samorządów Terytorialnych „Agglomeracja Rzeszowska” został rozszerzony o dwóch nowych członków. Podczas walnego zebrania do dotychczasowego, pięcioosobowego składu dołączyli przedstawiciele kluczowych samorządów regionu – Miasta Rzeszowa oraz Powiatu Łańcuckiego.

Spotkanie zgromadziło niemal komplet uprawnionych delegatów. W zebraniu wzięło udział 35 z 37 przedstawicieli, co pokazuje duże zaangażowanie samorządów we wspólne działania na rzecz rozwoju aglomeracji. Najważniejszym punktem obrad był

wyбір nowych członków Zarządu. W tajnym głosowaniu największe poparcie uzyskali Konrad Fijołek, prezydent Miasta Rzeszowa, który będzie reprezentowany przez Macieję Uliłę – wiceprezidenta Rzeszowa, oraz Barba-

ra Pilawa-Kraus, wicestarosta Powiatu Łańcuckiego. Ich wybór oznacza wzmocnienie Zarządu o reprezentantów istotnych ośrodków samorządowych regionu. Walne zebranie było jednak nie tylko wydarzeniem o charakterze formalnym. Stało się również okazją do rozmów, wymiany doświadczeń oraz wyznaczania kierunków dalszej współpracy samorządów tworzących Aglomerację Rzeszowską. Nowy, poszerzony Zarząd rozpoczyna pracę z silnym mandatem i szerokim poparciem członków stowarzyszenia. Przed nim kolejne inicjatywy i projekty, które mają służyć wzmocnieniu współpracy samorządowej oraz rozwojowi lokalnych społeczności całego regionu.



Zebranie walne Stowarzyszenia Samorządów Terytorialnych Aglomeracja Rzeszowska

„MADONNA Z DZIECIĄTKIEM” PRZYNOSI SPLENDOR MUZEUM W PRZEWORSKU

- „Madonna z Dzieciątkiem” jest obrazem odzyskanym i takie dzieła są własnością Skarbu Państwa. Myślę, że przyjęte rozwiązanie o wieczystej dzierżawie jest optymalnym – mówi Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków w Przemyślu Adam Sapeta

Piotr Samolewicz

Sejmik Województwa Podkarpackiego przyjął uchwałę z wnioskiem do ministerstwa kultury i dziedzictwa narodowego, aby obraz „Madonna z Dzieciątkiem” był przekazany Muzeum w Przeworsku w stały depozyt. Są jednak głosy, że to zbyt mało, że powinien on przejść na własność tego muzeum. Jak ocenia pan tę sytuację?

Sprawy własnościowe trudno się zmienia, gdyż wynikają one z ustawy. Jest to obraz odzyskany i wszystkie takie dzieła są własnością Skarbu Państwa. Podobnie dzieje się ze znaleziskami archeologicznymi. Myślę, że przyjęte rozwiązanie o wieczystej dzierżawie jest optymalnym.

A pan konserwator widział ten obraz?

Widziałem w oryginale w Muzeum w Przeworsku, ale nie zajmowałem się nim, bo wiadomo, że nie jest to jedyne dzieło sztuki, jedyny obiekt zabytkowy, który mój urząd ma pod opieką. Obraz jest wybitny. Malarstwo włoskie z przełomu XVI i XVII wieku było bogate w takie przedstawienia Świętej Rodziny. Równie cenny obraz znajduje się w pobliżu (rozmowa odbyła się w rzeszowskiej siedzibie „Nowin” - ps), co prawda nie oryginalny, tylko jego piękna XIX-wieczna kopia. Mam na myśli obraz „Św. Józef z Dzieciątkiem Jezus” innego włoskiego malarza Guido Reniego. Jego oryginał znajduje się w Ermitażu w Sankt Petersburgu, a kopia cudem została odnaleziona w kościele św. Maksymiliana Kolbego w Rzeszowie - Bziance. Został on poddany pracom konserwatorskim i w tej chwili wisi w tym kościele w ważnym miejscu. Pokazuje to, jak pięknymi przedstawieniami są obrazy Świętej Rodziny w malarstwie włoskim.

Te dwa obrazy są wystawiane w małych miejscach. Czy to pomniejsza ich wartość?
Absolutnie nie. Bardzo często jest tak, że jedno dzieło sztuki



A. Sapeta: - Obraz jest wybitny. Malarstwo włoskie z przeł. XVI i XVII w. było bogate w takie przedstawienia Św. Rodziny

stanowi o istocie danego miejsca, czy to muzeum, czy kolekcji. Często są budowane duże muzea dla jednego obrazu. Ważne jest dzieło sztuki, które ma swoją wartość, które jest doceniane, podziwiane, oglądane. Oczywiście w Przeworsku mamy także inne dzieła sztuki, ale właśnie ten obraz przynosi mu splendor. I to jest szansa dla takich mniejszych muzeów. Przeworskie muzeum jest może mniejsze, niż Łańcuckie, ale jest przepięknie położone i cały czas trwają w nim prace, zmierzające do wzbogacenia kolekcji. W tym kompleksie pałacowo-parkowym są remontowane obiekty, rozbudowywane jest znajdujące się w dworskich stajniach muzeum pożarnictwa. Jest to aktywne Muzeum, odbywa się w nim dużo imprez kulturalnych i gdyby tego obrazu w nim nie było, byłoby to wielką szkodą dla niego.

Czy władze Muzeum powinny promować ten obraz?
Myślę, że to robią. Nie wiem, w jakiej skali, ale na pewno to

robią i zabiegają o to, by obraz nadal znajdował się w Przeworsku.

A czy ten obraz odnalazłby się na Zamku w Łańcucie?

W Łańcucie jest dużo pięknych kolekcji malarstwa, i to różnego, i holenderskiego, i polskiego, i włoskiego. Łańcut na pewno szczyciłby się takim obrazem, ale byłby tylko jednym z wielu, a w Przeworsku jest najważniejszy. Chociaż ujmując rzecz historycznie, to „Madonna z Dzieciątkiem” jakiś czas znajdowała się na zamku w Łańcucie, bo została подарowana przez księżną Izabelę z Czartoryskich Lubomirską, panią Łańcuta, Henrykowi Lubomirskiemu z Przeworska, ale później, od 1823 roku aż do 1939 roku, widniała w inwentarzach przeworskiej kolekcji Lubomirskich.

Czy mamy na Podkarpaciu inne dzieła sztuki, z którymi są kłopoty prawne?

Nie przypominam sobie sytuacji podobnej do przewor-

skiej. Myślę, że raczej nie ma więcej takich sytuacji.

Dzieł o proveniencji renesansowych, jak „Madonna z Dzieciątkiem”, na Podkarpaciu nie mamy dużo.

Nie mamy ich wiele, chociaż, tu mówimy o malarstwie, ale przecież posiadamy cenne rzeźby, chociażby nagrobki rodowe Rzeszowskich w kościele farnym w Rzeszowie, które są bardzo cennymi przedstawieniami. Drugi przykład: w Krasiczynie w zespołe zamkowym stoi przepiękna baszta Boska, dzieło włoskich artystów.

Szum medialny wokół obrazu „Madonny z Dzieciątkiem” można potraktować lekceważąco, jak tylko szum, ale jakby nie było, stwarza on okazję do promocji dziedzictwa kulturowego Podkarpacia.

To, że tak dużo mówi się o jednym obrazie, pokazuje, że dzieło sztuki potrafi być czymś ważnym w naszym życiu. To pokazuje, że sztuka nie jest błahą sprawą. Ta dyskusja

jest też elementem propagowania sztuki wśród społeczeństwa.

Ta dyskusja o obrazie zwraca też uwagę na dziedzictwo podkarpackich pałaców i dworów, które są warte zwiedzania.

Mamy obiekty w bardzo różnym stanie. Niektóre z nich dopiero czekają na swoją świetność. Możemy szczerzyć się takimi obiektami, jak Muzeum Kultury Szlacheckiej w dworze w Kopytowej koło Krosna, o czym mało kto wie.

Co nowego dzieje się w pracach wojewódzkiego urzędu ochrony zabytków w Przemyślu?

W tej chwili będziemy rozpatrywać wnioski o dotacje na remonty zabytków. Wniośków wpłynęło bardzo dużo, a pieniędzy nie jest za wiele. Czekają nas wielkie prace, by wytypować obiekty, które potrzebują największych prac konserwatorskich. Źródła finansowania jest więcej, są nimi nie tylko środki Wojewódzkiego Konserwatora Za-

bytków. Renowację zabytków dotują też urząd marszałkowski i ministerstwo kultury i dziedzictwa narodowego. Naszym celem jest ochrona szeroko pojętego dziedzictwa, nie tylko obrazów, rzeźb, zamków, pałaców, dworów, ale też zabytków techniki, o które trzeba dbać, a które nie zawsze były doceniane. Mamy zespół Twierdzy Przemyśl - ewenement na skalę europejską. Jedynie w Przemyślu, poza obiektami, które są świadectwem ciężkich walk i późniejszych różnych historycznych wydarzeń, zachowało się coś, czego nie ma w innych twierdzach - piękny krajobraz warowny. I o zachowanie tego krajobrazu teraz walczymy. Chcemy uchronić te obiekty przed wchłonięciem ich przez zabudowę, która chce się lokować w tych atrakcyjnych krajobrazowo miejscach.

W której części fortów pojawił się ten problem?

Największy problem jest w Fortcie nr V Grochowce, gdzie, w sposób nieuzgodniony ze służbą konserwatorską, dawna działka forteczna została podzielona na działki budowlane i w tej chwili bardzo trudno walczyć o to, by te działki nie zostały zabudowane. Jest to problem. Takich sytuacji w Twierdzy Przemyśl mamy kilka. Jest to ważna sprawa, tym bardziej że mówi się o dążeniu do wpisania Twierdzy na listę światowego dziedzictwa UNESCO, a jeśli stracimy ten walor krajobrazowy, to wtedy nie będzie szans na taki wpis.

Czy jest w ogóle szansa na taki wpis?

Była kiedyś koncepcja wpisu transgranicznego wszystkich twierdz austro-węgierskich, szli w szerszym wymiarze, ale tak się nie stało, zobaczmy więc, jak się zakończą starania umieszczenia na liście UNESCO tylko Twierdzy Przemyśla.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

[illegible][illegible][illegible][illegible]

**26 stycznia rozpoczęliśmy naszą akcję
i będziemy ją kontynuować do skutku**

27 stycznia informowaliśmy, w jakich okolicznościach obraz trafił do Przeworska

28 stycznia analizowaliśmy, jaką rangę ma obraz na tle innych skarbów naszej kultury

29 stycznia przypomnieliśmy naszą walkę w obronie Galerii Dąbskich

TEN OBRAZ ZRABOWALI NIEMCY W 1939 ROKU.
JEGO MIEJSCE JEST NA PODKARPACIU!

Prawdziwe dzieła sztuki podziwia się w ciszy i skupieniu. Ale są sytuacje, gdy nie można milczeć. Unikalny obraz, eksponowany w Muzeum Przeworsku do końca lipca 2027 roku, ma trafić na stałe do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Nie możemy do tego dopuścić

Piotr Samolewicz

Obraz został zagrabiony i wywieziony z przeworskiego pałacu przez Niemców w 1939 roku. Pojawił się w 2022 roku na aukcji dzieł sztuki w Tokio. Pracownicy Departamentu Restytucji Dóbr Kultury Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zidentyfikowali dzieło jako polską własność. Dzięki ich zaangażowaniu udało się je odzyskać 20 kwietnia 2023 roku. Po powrocie do kraju „Madonna z Dzieciątkiem” była najpierw wystawiana w Przeworsku, potem czasowo w Ossolineum z okazji 200-lecia Muzeum Książąt Lubomirskich, a teraz ponownie stoi na I piętrze przeworskiego pałacu.

Na niejasną sytuację prawną obrazu zwrócił uwagę dziennikarz i historyk sztuki Antoni Adamski. Niestety jego publikacja nie poruszyła niebios. Dopiero gdy skierował kroki do podkarpackiego radnego Koalicji Obywatelskiej Krzysztofa Kłaka, sprawa nabrała rozpędu. Radny przygotował stosowny projekt uchwały. Wniósł, aby zaapelować do ministerstwa kultury i dziedzictwa narodowego o zmianę decyzji poprzedniego ministra Piotra Glińskiego z 2023 roku o tylko czasowym użyczeniu obrazu Muzeum w Przeworsku na trwałą własność tej powiatowej instytucji. Radni przegłosowali 26 stycznia projekt uchwały z 11 poprawkami, wypracowanymi przez członków komisji edukacji, kultury i kul-

tury fizycznej sejmiku. Najważniejsza głosi, że obraz powinien być eksponowany w Przeworsku jako depozyt trwały, gdyż jego właścicielem jest na mocy ustawy o restytucji dóbr Skarb Państwa.

Do walki włączyli się radny wojewódzki Wiktor Koba z Przeworska i podkarpacki poseł Polski 2050 Bartosz Romowicz. Wiktor Koba powiedział „Nowinom”, że był pierwszą osobą w Przeworsku, która zaczęła lobbować na rzecz obrazu. Robił to bez „szumu medialnego”. Już we wrześniu 2024 roku rozmawiał z ówczesną wiceminister kultury Martą Cienkowską podczas jej wizyty w przeworskim muzeum.

W styczniu tego roku poseł Bartosz Romowicz rozmawiał w Warszawie ze swoją koleżanką partijną, minister kultury i dziedzictwa narodowego Martą Cienkowską i wiceministrem Markiem Krawczykiem. Otrzymał zapewnienie, że po dokonaniu analizy formalnoprawnej umów, jakie zostały zawarte w sprawie dzieła włoskiego mistrza, co może potrwać od 3 do 6 miesięcy, dzieło powinno stale być wystawiane w formie depozytu w Muzeum w Przeworsku. Podczas rozmów pojawił się aspekt bezpieczeństwa. Muzeum i jego organizator, czyli powiat przeworski, mają przygotować pełną dokumentację dzieła i poprawić jego bezpieczeństwo. Jest to jeden z warunków przekazania obrazu przeworskiej instytucji.

**Dyrektor muzeum
oświadcza**

Gdy o niepewnej sytuacji obrazu stało się głośno, dyr. Muzeum w Przeworsku Łukasz Mróz opublikował oświadczenie, w którym zapewnia, że od początku zabiegał, aby obraz był użyczony do Muzeum w Przeworsku. Napisał też, że „Pozostawienie Obrazu w Przeworsku znajduje uzasadnienie w jego ścisłym związku historycznym z Pałacem Lubomirskich oraz dziedzictwem Ordynacji Przeworskiej. Obraz znajduje się w dobrym stanie zachowania i jest eksponowany oraz zabezpieczony zgodnie z obowiązującymi standardami. Umowa użyczenia długoterminowego nie przesądza o przyszłym, stałym miejscu ekspozycji dzieła po jej zakończeniu, a ewentualne dalsze decyzje w tym zakresie pozostają w gestii Właściciela i właściwych organów administracji publicznej”. W rozmowie z „Nowinami” dyr. Mróz zaprzeczył, by jego udział w pracach rady naukowej Zakładu Narodowego im. Ossolińskiego miałby kłócić się z zabiegami o odzyskanie obrazu, o co obwiniali go radny Krzysztof Kłak i Antoni Adamski.

19 stycznia Rada Muzeum w Przeworsku zwróciła się z wnioskiem do starosty powiatu przeworskiego o kontynuowanie „działań i rozmów z właściwymi organami w celu stworzenia warunków do dalszej prezentacji obrazu w Muzeum w Przeworsku”. Tego samego dnia rada

powiatu wystosowała apel
do minister Cienkowskiej
o zwrot obrazu.

Dzieło kupił Stanisław Kostka Potocki

Dzieło zakupił podczas podróży do Italii Stanisław Kostka Potocki (1755–1821), twórca kolekcji wilanowskiej. Obraz zmienił następnie swe lokalizacje, pozostając jednak w kręgu rodzinnym. Prawdopodobnie znalazł się najpierw w zbiorach Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej (1736–1816), teściowej Potockiego. Arystokratka obdarowała licznymi, cennymi dziełami sztuki swego adoptowanego syna Henryka Lubomirskiego i tą drogą obraz najpewniej trafił do pałacu w Przeworsku.

Odnotowany został w „Spisie obrazów olejnych, rycin i medalionów oraz broni w pałacu Henryka Lubomirskiego w Przeworsku” (1823), gdzie opisano go następująco: „Najświeższa Panna na ręku z Panem Jezusem prawą ręką rodzalkiewki trzymającym”.

W podobny sposób dzieło charakteryzowano w kolejnych inwentarzach, potwierdzając jego obecność w Przeworsku. Lubomirscy konsekwentnie wskazywali jako autora obrazu Tycjana (Tiziano Vecelli, ok. 1488-1490), chociaż Stanisław Kostka Potocki w swej korespondencji pisał o rzeczonym dziele jako kopii weneckiego mistrza. W ministerstwie kultury trwają obecnie prace, by dokładnie określić autorstwo dzieła, które było dotychczas przypisywane

POWIEDZIELI „NOWINOM”

Krzysztof Kłak, radny KO: - Chodzi o to, by uchylić decyzję ministra Piotra Glińskiego z 2023 roku i aby ten obraz pozostał na stałe, pod odpowiednim zabezpieczeniem, w przeworskim muzeum Lubomirskich. Wierzę głęboko w to, że wszyscy mieszkańcy Podkarpacia sobie tego życzą, w szczególności oczywiście mieszkańcy Przeworska. I że spotka się to z poparciem wszystkich instytucji, władz samorządowych, ponad podziałami politycznymi. Bo – powtarzam - to nie jest stanowisko przeciwko komukolwiek, ale w obronie dziedzictwa kulturowego Podkarpacia (...) Odebranie tego obrazu to wyrwanie serca przeworskiemu muzeum.

Ewa Draus, radna PiS: – Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu podlega ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego i jest spadkobiercą lwowskiego Ossolineum, założonego także przez książąt Lubomirskich z Przeworska. Z rejestrów wynika, że ten obraz widnieje jako własność Muzeum Ossolińskich. Natomiast regułą muzealną jest to, aby obraz był tam eksponowany, skąd został zabrany. I obraz ten może wrócić do Przeworska.

Łukasz Mróz, dyr. Muzeum w Przeworsku: - To wielkie dzieło sztuki przypisywane dawnym mistrzom z kręgu Alessandro Turcchiiego. W inwentarzach są zapiski, że było przypisywane Tycjanowi, ale tylko dla podniesienia wartości kolekcji, którą książęta Lubomirscy z ordynacji przeworskiej gromadzili (...). Ten obraz znalazł się w niemieckim katalogu 500 skradzionych w Polsce najcenniejszych obrazów pod nr. 145. Wiedeński historyk sztuki, Kajetan Mühlmann, który na zlecenie samego Göringa opracowywał ten katalog i kradł dzieła sztuki, trzymał ten obraz w swoim berlińskim biurze. Sporządzając katalog Niemcy udokumentowali niejako swoją grabież i na podstawie niego i innych informacji ministerstwo kultury udowodniło w 2023 r., że obraz jest polską stratą wojenną.

albo wprost Alessandro Turcchiemu, albo jego szkole.

Późnorenesansowy obraz jest unikatowym dziełem. Jeśli patrzeć na okres powstania przeworskiego obrazu, to dorównują mu tylko cenne nagrobki rodziny Rzeszowskich w farze w Rzeszo-

wie, renesansowa baszta Boska w zespole zamkowym w Krasie-
czynie, kopia renesansowego ob-
razu „Św. Józef z Dzieciątkiem
Jezus” w kościele Rzeszów
Bzianka i „Autoportret przy szta-
luchach” Sofonisby Anguissoli
w Muzeum Zamek w Łańcucie.

SERCE ASSECO POLAND BIJE W RZESZOWIE

Silne regiony i silne firmy budują silne państwa, a te dopiero potem skutecznie konkurują na świecie. Dlatego tak cieszy mnie dobrze rozwijające się Podkarpacie - mówi Adam Góral, założyciel i prezes Asseco Poland, jednej z największych firm informatycznych w Europie

Józef Lonczak

Czy Rzeszów pozostanie nadal siedzibą spółki Asseco Poland?

To pytanie jest dla mnie zaskakujące, ponieważ Asseco zawsze identyfikowało się z Rzeszowem i Podkarpaciem.

Pytam, bo gdy przed rokiem pojawiła się wiadomość, że w rzeszowskim biurze Asseco Poland siedzibę będą mieli drogowcy, to mieszkańcy Podkarpacia sprzeczali, czy największa firma informatyczna w tej części Europy wyprowadza się z Rzeszowa. Wtedy się okazało, że chodziło o dawną siedzibę Asseco.

Rozumiem emocje, bo Asseco jest dziś jedną z wizytówek regionu. Natomiast warto oddzielać fakty od domysłów. Zapewniam, że nie planujemy w przyszłości wyprowadzki ze stolicy Podkarpacia. Rzeszów był, jest i będzie siedzibą spółki Asseco Poland. To nie jest deklaracja emocjonalna, tylko fakt biznesowy.

Jest też drugi powód tego pytania, a to za sprawą ostatnich informacji, że firma Constellation Software, poprzez TSS Europe, nabyła duży pakiet akcji Asseco. Chcę się upewnić z dziennikarskiego obowiązku, czy ten duży inwestor, ba nawet globalny gigant w sektorze IT będzie chciał się fatygować do Rzeszowa?

Również w kontekście zmian w strukturze akcjonariatu i obecności inwestora takiego jak Constellation, a uściślając TSS, Rzeszów jest i pozostanie siedzibą Asseco Poland. Tu nasza firma powstała, tu znajdują się kluczowe struktury decyzyjne i zespoły, które przez lata budowały pozycję naszej spółki. Owszem skala działalności Grupy Asseco jest dziś globalna, ale centrum zarządzania pozostaje w Rzeszowie. Mamy tu, jak powszechnie wiadomo, duży powierzchnię biurową i zespoły

specjalistów, którzy dobrze pracują na rzecz całej grupy. Ponadto, od lat sukcesywnie zwiększamy zatrudnienie, inwestujemy w kompetencje i współpracę z uczelniami. Nasza obecność w Rzeszowie to nie symbol, ale realny i zaplanowany, długoterminowy plan rozwoju.

Czy jednak nie istnieje ryzyko, że tak duży globalny gracz, jak Constellation, zacznie w przyszłości dominować nad Asseco - zgodnie z zasadą „duży może więcej”? Nie ma takiego zagrożenia. To jest inwestor finansowy, który doskonale rozumie specyfikę branży IT i model funkcjonowania Asseco Poland. My od lat rozwijamy się poprzez decentralizację, czy mówiąc obrazowo poprzez autonomię spółek i odpowiedzialność lokalnych zespołów. To właśnie ten model był atrakcyjny dla nowego inwestora, a nie chęć ingerencji w nasze zarządzanie.

Jeden z naszych czytelników zapytał mnie kilka tygodni temu, po ogłoszeniu waszych dobrych wyników: „po co spółce Asseco tak silny inwestor, skoro spółka od lat świetnie sobie radzi sama”? Asseco od początku utrzymuje pełną samodzielność działania, a duży inwestor nie jest w naszym przypadku „kołem ratunkowym”, tylko elementem długofalowej stabilizacji akcjonariatu. Natomiast tak znany inwestor wzmacnia naszą wiarygodność na rynkach międzynarodowych, zwiększa również naszą przewidywalność w oczach obecnych i potencjalnych partnerów, a co nie mniej ważne pozwala myśleć w horyzoncie dekad, a nie kwartałów. To bardzo ważne w branży technologicznej.

Badania prowadzone wśród przedsiębiorców pokazują, że

ponad 70 procent firm obawia się, że duże podmioty dominują nad mniejszymi partnerami. Czy takie ryzyko było analizowane przez Zarząd Asseco przy rozważaniu przyszłej współpracy z TSS?

Oczywiście, już wiele lat temu negocjowaliśmy z tym inwestorem, ale przeszkodził nam atak Rosji na Ukrainę i aneksja Krymu. Przez niepewną sytuację geopolityczną Constellation odeszło od rozmów. Po latach wróciliśmy do tematu, a negocjacje były bardzo szczegółowe i zakończyły się pomyślnie. Proszę pamiętać, że samo Asseco jest dużą grupą, która współpracowała i współpracuje z setkami mniejszych firm. Wiemy, jak łatwo przekroczyć granicę i jak tego nie robić. Naszym kluczem do sukcesu jest partnerski model relacji oraz jasno określone zasady. Tak postępowaliśmy do tej pory i tego się trzymamy. Nasz nowy partner oczywiście te zasady szanuje.

Czy Adam Góral sprzed lat - zwolennik lokalnej solidarności i budowania biznesu „od najbliższego otoczenia” - nadal ten sam Adam Góral, który dziś zarządza dużą międzynarodową grupą informatyczną, zatrudniającą około 34 000 pracowników w ponad 60 krajach świata?

Tak, jestem taki sam, no oprócz tego, że... jestem trochę starszy. I nie widzę tu sprzeczności z globalnym rozwojem. Silne regiony i silne firmy budują silne państwa, a te dopiero potem skutecznie

konkurują na świecie. To przekonanie towarzyszy mi od początku i nic się w tej kwestii nie zmieniło. Dlatego tak cieszy mnie dobrze rozwijające się Podkarpacie, którego mieszkańcy mają ambicję, aby jeszcze przyspieszać swój rozwój.

Zawsze podkreślał pan zasadę: najpierw rodzina, potem firma, Rzeszów, region, Polska, Europa, a dopiero później reszta świata. Jak dziś, jako szef globalnej grupy, rozumie pan „resztę świata”?

Tak naprawdę „reszta świata” to dzisiaj partnerzy, klienci i rynki, z którymi współpracujemy na równych zasadach. Globalność nie polega przecież na porzuceniu lokalnych wartości, tylko na umiejętności ich skalowania. Jeśli coś sprawdza się w regionie, może zadziałać w innych częściach kraju, Europy, a także w skali globalnej.

Rozwój potrzebuje m.in. wiary w sukces i sensu podejmowanych wysiłków, tymczasem raporty pokazują, że brak zaufania w polskim biznesie kosztuje naszą gospodarkę setki miliardów złotych rocznie. Czy Asseco również odczuwa skutki tej nieufności?

Zaufanie to fundament innowacji. Tam, gdzie go brakuje, ludzie boją się współpracy, dzielenia się wiedzą i ryzyka. Dlatego Asseco stara się budować relacje długoterminowe, oparte na wiarygodności. Dzięki temu wiele projektów,

które gdzie indziej by nie powstały, u nas dochodzi do skutku. Oczywiście sukces, zwłaszcza w skali globalnej wymaga wiele wysiłku i wytrwałej pracy.

Polska gospodarka zbliżyła się do poziomu 1 biliona dolarów PKB i wchodzi do grona 20 największych gospodarek na świecie. Czy ten sukces polskich przedsiębiorców i pracowników realnie pomaga też Grupie Asseco w globalnej ekspansji?

Zdecydowanie tak. Silna gospodarka to większa rozpoznawalność, lepszy odbiór marek i większe zaufanie partnerów zagranicznych. Dziś Polska nie jest już „rynkiem wschodzącym”, tylko dojrzałym graczem. Oczywiście ten fakt i rosnąca pozycja gospodarcza naszego kraju pomaga także firmom takim jak Asseco i my to odczuwamy.

Nie sposób nie zapytać, jak pan widzi przyszłość przeciętnych ludzi w świecie gwałtownego rozwoju sztucznej inteligencji, nad którą też pracujecie i którą tworzycie. Jak zmieni ona międzynarodowy rynek pracy?

To bardzo ważne pytanie, bo dziś dyskusja o sztucznej inteligencji zbyt często sprowadza się do skrajności: albo zachwyty, albo lęku. Ja od lat staram się patrzeć na technologię w sposób pragmatyczny - jako narzędzie, które może wzmacniać człowieka, a nie go zastępować. AI bez wątpienia zmienia rynek pracy - i to globalnie. Część zawodów w obecnej formie zniknie, inne ulegną głębokiej transformacji. Ale historia pokazuje, że każda rewolucja technologiczna najpierw budzi obawy, a dopiero później ujawnia swój potencjał rozwojowy. Tak było z automatyzacją przemysłu, informatyką, internetem. AI wpisuje się w ten sam proces.

Nie wierzę w scenariusz świata bez pracy. Wierzę natomiast, że zmieni się jej charakter. Rutynowe, powtarzalne czynności będą coraz częściej wykonywane przez algorytmy, ale jednocześnie wzrośnie zapotrzebowanie na kompetencje, których maszyna nie posiada: rozumienie kontekstu, odpowiedzialność, etykę, kreatywność, zdolność podejmowania decyzji i współpracy z innymi ludźmi.

Ilu specjalistów w Grupie Asseco pracuje dziś nad rozwiązaniami opartymi o AI i czy tworzycie własne modele? Przy AI pracują setki naszych specjalistów w różnych spółkach Grupy. Tworzymy własne rozwiązania, dostosowane do konkretnych sektorów - od bankowości, przez ochronę zdrowia, energetykę, po administrację publiczną. To nie są tylko projekty „pokazowe”, tylko realne wdrożenia mające praktyczne zastosowanie.

W jakich dziedzinach Asseco może najszybciej z wykorzystaniem sztucznej inteligencji poprawić jakość usług?

W ochronie zdrowia, m.in. poprzez analizę danych, wsparcie diagnostyki, farmakoterapii czy poprawę ergonomii pracy. W bankowości - w bezpieczeństwie i obsłudze klienta, także w administracji i w automatyzacji procesów. To są konkretne korzyści, które już dziś są wdrażane.

Z informacji medialnych wynika, że Asseco rozwija także rozwiązania z zakresu cyberbezpieczeństwa i obronności. Jaką rolę nowoczesne IT może odegrać w bezpieczeństwie Polski i NATO?

Informatyka odgrywa dziś kluczową rolę w bezpieczeństwie państwa i sojuszy takich jak NATO, bo konflikty coraz częściej rozgrywają się w cyberprzestrzeni. Systemy infor-

*JEŚLI COŚ SPRAWDZA SIĘ
W REGIONIE, MOŻE ZADZIAŁAĆ
W INNYCH CZĘŚCIACH KRAJU,
EUROPY, A TAKŻE W SKALI
GLOBALNEJ*

matyczne odpowiadają nie tylko za ochronę infrastruktury krytycznej, ale też za odporność administracji, wojska, energetyki czy systemów finansowych. Cyberbezpieczeństwo jest integralnym elementem obronności. Dlatego tak ważne jest, aby kluczowe rozwiązania były rozwijane lokalnie, przez firmy rozumiejące specyfikę regionu, regulacje i realne zagrożenia. Własne kompetencje technologiczne oznaczają większą suwerenność i możliwość szybkiego reagowania na nowe ryzyka. Z tej perspektywy nowoczesne IT staje się jednym z filarów bezpieczeństwa Polski i całego NATO.

Przejdźmy do sportu, Asseco Resovia jest dziś w czołówce PlusLigi. Czy ten utytułowany i sponsorowany przez was klub, podobnie jak Grupa Asseco, może sięgnąć po dalsze międzynarodowe sukcesy?

Sport, podobnie jak biznes, wymaga konsekwencji, pracy zespołowej i długofalowej strategii. O sukces nie jest łatwo, bo polska PlusLiga reprezentuje wysoki poziom i nie ma tu słabeuszy. Oczywiście, trzymam kciuki za naszą Resovię i wierzę, że przed naszymi siatkarzami jeszcze wiele sukcesów w kraju, a także na arenie międzynarodowej. To piękna historia klubu, bo Asseco Resovia jest bezpośrednią kontynuacją tradycji słynnej rzeszowskiej drużyny siatkarskiej. W latach 70. Resovia była potęgą polskiej siatkówki, trzykrotnie zdobywając tytuł Mistrza Polski i nasz klub powtórzył ten sukces w 2012, 2013 oraz 2015 roku. Do tego Final Four Ligi Mistrzów w 2015 roku, regularna gra w Lidze Mistrzów i Pucharze CEV, który wygrała w 2024, a są to drugie co do rangi europejskie rozgrywki klubowe w siatkówce mężczyzn. Asseco Resovia stała się ambasadorem i marką Rzeszowa rozpoznawalną w Europie.

W Rzeszowie kibice świętowali i podkreślali, że to historyczny triumf.

Tak, bo zainteresowanie tym wydarzeniem było ogromne. To był pierwszy tytuł europejski w historii naszego klubu, a także pierwszy raz, gdy polska drużyna klubowa sięgnęła po takie znaczące trofeum. Asseco Resovia zdobywa ten puchar w imponującym stylu, pokonując w finale SVG Lüneburg bez straty seta i nasi siatkarze z dumą podnosili tę zdobycz, przy aplauzie ponad 4 tysięcy kibiców. Pamiętam tę radość w rzeszowskiej hali Podpromie i późniejsze artykuły w „Nowinach” oraz innych mediach, które relacjonowały nasz europejski i podkarpacki sukces sportowy.



Adam Góral: - Zaufanie to fundament innowacji. Tam, gdzie go brakuje, ludzie boją się współpracy, dzielenia się wiedzą i ryzyka. Dlatego Asseco stara się budować relacje długoterminowe, oparte na wiarygodności

FOT. ASSECO POLAND

Było, jak się spodziewano: zaczęło się od małego trzęsienia ziemi, potem amplituda drgań rosła, bo część radnych wyliczała zasługi byłego prezydenta, druga część je kwestionowała, wręcz nie znajdując żadnych szczególnych dla Podkarpacia. PAD chyba nie chciałby słyszeć tej burzliwej dyskusji

Andrzej Płes

OPOZYCJA: ZERO ZASŁUG, ZERO ZASAD... ODZNAKA HONOROWA JEDNAK DLA ANDRZEJA DUDY

Ie Andrzej Duda został nominowany do odznaki honorowej „Zasłużonego”, marszałek województwa zasygnalizował jeszcze w grudniu ub. r. podczas spotkania Komisji Ogólnej sejmiku wojewódzkiego. Wtedy nie znano jeszcze uzasadnienia projektu uchwały, przyznającej byłemu prezydentowi tytuł, ale już pojawiły się wątpliwości, czy kandydat na ten zaszczyt zasługuje i domysły: czym też zasłużył się dla Podkarpacia.

Odznakę honorową samorząd województwa ustanowił w 2015 r., dotychczas przyznano ją 92 osobom, ale żadna kandydatura nie wzbudziła takich dużych emocji. W zasadzie do poniedziałkowej sesji sejmiku wojewódzkiego propozycja kandydatury radni przez lata przyjmowali przez aklamację, nominowanie do tytułu Andrzej Dudy wywołało na sali obrad burzę emocji i grad ciężkich słów. Tym bardziej że kiedy wywołano pod obrady temat odznaki, na widowni pojawiły się tablice z napisami „Zero zasług - zero zasad”, „Łamanie konstytucji to nie zasługa”, „Łamacz Konstytucji”. W ten sposób kilku aktywistów Komitetu Obrony Demokracji chciało zaprotestować przeciwko nominacji byłego prezydenta do tytułu.

Nim bój między radnymi rozpętał się na dobre, Jolanta Kaźmierczak (KO) zgłosiła wniosek o wycofanie sprawy „Zasłużonego” z porządku obrad. Z uzasadnieniem, że akt nadania powinien odbyć się za zgodą wszystkich radnych i ku satysfakcji wszystkich mieszkańców regionu. Wniosek nie został przyjęty. Kiedy marszałek Władysław Ortyl zaczął pomyśleć uhonorowania

PAD uzasadniać, na sali uaktywnili się przedstawiciele KOD.

- To „Zero zasług” to ja akurat proponuję, żeby schować i się nie kompromitować - zaprotestował marszałek. - Żeby w tym momencie wyciągać takie bezmyślne i bezrefleksyjne plakaty, to państwo się kompromitujecie.

Tablice z krytycznymi wobec byłego prezydenta napisami nie zniknęły, w kontrze do nich brzmiała lista zasług byłego prezydenta dla Podkarpacia: liczne wizyty, propagowanie spuścizny po bł. Rodzynie Ulmów w kraju i za granicą, udział w uroczystym otwarciu muzeum ich imienia, obecność podczas organizowanych w Jasionce kongresach 590, wsparcie dla mieszkańców regionu, pomagających uchodzić wojennym z Ukrainy, organizowa-

nie na Podkarpaciu spotkań głów państw i udział w nich, spotkania z miejscowymi przedsiębiorcami i samorządowcami, pomoc w sytuacji powodziowej na Podkarpaciu. Bogato ilustrowana fotografiami lista zasług była długa, radnych opozycyjnych nie przekonała.

Żadnych zasług, za to łamanie Konstytucji

Radny Krzysztof Kłak już wcześniej publicznie formułował krytyczny stosunek do tego pomysłu, przypominając, że wnioskodawca odznaki dla A. Dudy Władysław Ortyl przesłał wniosek do kapituły odznaki, której przewodniczącym jest Władysław Ortyl, kapituła kandydaturę zaakceptowała, podobnie jak zarząd województwa, na czele którego stoi Władysław Ortyl.

- Dotychczas, pomimo różnic politycznych i konfliktów, sejmik starał się przyznawać ten tytuł w konsensusie i ponad podziałami politycznymi - zwrócił się do radnych. - Dlatego bardzo dziwnym się, że po dwunastu latach, od kiedy jest głową województwa, pan marszałek uznał, że będzie sobie odznaczał, kogo chce, w tym przypadku kumpla politycznego. Wszyscy prezydenci Polski odwiedzali wszystkie województwa i to nie jest powód, żeby nadawać to odznaczenie jednemu z nich, akurat prezydentowi, który w naszej opinii przeszedł do historii jako prezydent, który najbardziej skonfliktował Polaków, który uruchomił, a potem wspierał proces łamania Konstytucji, na którą dwukrotnie składał przysięgę.

Zasugerował też, że były prezydent „w prezencie od marszałka Ortyla” otrzymał członkostwo w radzie nadzorczej firmy ZEN.COM. W kontrze marszałek Ortyl oświadczył, że PAD nie jest jego „kumplem politycznym”, do Andrzeja Dudy zawsze zwracał się per „Panie Prezydencie”, nie ma wpływu na obsadę rady nadzorczej jakiegokolwiek prywatnej firmy, a radny Kłak znaczną część swojej mowy poświęcił marszałkowi Ortylowi, a nie przedmiotowi dyskusji.

Swoją listę zasług byłego prezydenta dla Podkarpacia przedstawiła też poseł Ewa Leniart, przypominając, że PAD dwukrotnie został wybrany na urząd prezydencki głosami Polaków.

- Obrażając Prezydenta RP, także byłego prezydenta, obraża się Polaków - napomniwała radnych opozycyjnych. - Można łagodnie mówić, ale wylewać jad. I właśnie świadkami łagodności, która zionie jadem, byliśmy.

Ku oburzeniu części zgromadzonych na sali Andrzejowi Dudzie przypisała zasługę w tym, że Rzeszów i Przemyśl zostały wyróżnione tytułem „Miasto - ratownik”.

- Osobiście odbierałam telefony z Kancelarii Prezydenta z pytaniami, które z miast Podkarpacia zasługuje na ten status - wspominała czas, kiedy sprawowała funkcję wojewody podkarpackiego. - I to decyzją pana prezydenta było to, że Podkarpacie i dwa miasta naszego regionu zostały wyróżnione.

W odpowiedzi usłyszała, że to nie prezydent Duda decydował o przyznaniu Rzeszowowi i Przemyślowi tytułu „Miasta - ratownika”, bo to tytuł honorowy ustanowiony dekretem

Włodzimira ZELEŃSKIEGO w 2022 r. i w wyłącznej gestii prezydenta Ukrainy jest wskazywanie samorządów zasługujących na to wyróżnienie.

Bronisław Baran (Koalicja Obywatelska) bardzo się starał, żeby dyskurs z kłótni wskoczył w koleiny merytorycznej dyskusji i przypomniał, za co regulamin pozwala przyznawać odznakę honorową „Zasłużonego”. Ale tylko podniósł poziom emocji, kiedy odniósł się do twierdzeń posłanki, jakoby były prezydent bardzo wsparł mieszkańców regionu, niosących pomoc imigrantom z Ukrainy i odnosił się dla nich z uznaniem.

- Za to (pomoc uchodzić) nagrodę zbiorową „Zasłużony dla Podkarpacia” powinni dostać mieszkańcy Podkarpacia - orzekł, negując zasługi PAD w tej kwestii.

No bo czym zasłużony?

Krytyka pomysłu dla odznaki honorowej dla Andrzeja Dudy koncentrowała się na twierdzeniu, że żadnych zasług nie było, choć radna Renata Butryn przypominała o słowach prof. Jana Zimmermanna, promotora pracy doktorskiej PAD, w których ten wyraził rozczarowanie postawą swojego doktoranta i tym, że prezydent łamał konstytucję i „wpędził nas w bagno prawne”. Radny Baran wypunktował niemal każdy z argumentów zawartych w uzasadnieniu uchwały o przyznaniu odznaki: że był na Podkarpaciu, że służył Rodzinie Ulmów, że spotykał się z samorządowcami, przedsiębiorcami, podpisał ustawę korzystną dla Podkarpacia, tu widywał się z głowami państw, obejmował patronaty honorowe nad regionalnymi przedsięwzięciami, wpierał powodzenia. Radny Baran podsumował, że to wszystko były działania leżące w zakresie obowiązków głowy państwa, niczego ponad te obowiązki dla Podkarpacia nie zrobił, więc za co w końcu ta odznaka honorowa i ten tytuł. I w zasadzie podejmował działania wynikające z urzędniczego obowiązku dla kraju, niekoniecznie specjalnie dla Podkarpacia, co obrazowo podsumowała radna Butryn:

- Sam fakt bycia prezydentem jest doniosły, ale nie stanowi szczególnych zasług dla województwa podkarpackiego - oceniała. - Podobnie jak fakt, że słońce wschodzi nad Podkarpaciem nie znaczy, że robi to specjalnie dla nas. Moim zdaniem był funkcjonariuszem partyjnym, a nie prezydentem ponad podziałami dla wszystkich Polaków - oceniła także byłego prezydenta.

Także radny Krzysztof Ignaczak nie dostrzegł żadnych szczególnych zasług PAD dla regionu, po czym zaskoczył obecnych na sali:



Radni opozycji i działacze KOD trzymali kartki z napisami „Zero zasług - zero zasad”

FOT. DARIUSZ DUBIEL



O zasługach prezydenta Andrzeja Dudy dla Podkarpacia mówił w swoim wystąpieniu marszałek Władysław Ortyl

WYKAZ OSÓB I INSTYTUCJI, KTÓRYM NADANO ODZNAKĘ HONOROWĄ „ZASŁUŻONY DLA WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO”

Kolejność chronologiczna:

1. Jego Ekscelecja Ksiądz Arcybiskup Ignacy Tokarczuk
2. Robert Korzeniowski
3. Andrzej Trybusz
4. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie
5. Grupa Bieszczadzka Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego
6. Stan Borys
7. Katolicki Dom Kultury „ARKA” im. Świętej Jadwigi Królowej w Raclawicach
8. Józef Szajna
9. Krzysztof Penderecki
10. Lech Kaczyński
11. Maria Kaczyńska
12. Leszek Deptuła
13. Grażyna Gęsicka
14. Stanisław Zajac
15. Bronisław Kwiatkowski
16. Kazimierz Gilarski
17. Ks. Bp Kazimierz Górny
18. Ks. Infułat Józef Sondej
19. Ks. Infułat Stanisław Mac
20. Janina Fetlińska
21. Bronisława Betlej
22. Lidia Czyż
23. Józefa Kwiatkowska

24. Jan Jaroński
25. Stefania Szal
26. Andrzej Pityński
27. Ks. kard. Adam Kozłowiecki
28. Bronisław Majgier
29. Jacek Dębicki
30. Prof. dr hab. Władysław Andrzej Serczyk
31. Bogusław Herdzik
32. Aleksander Czarniawy
33. Prof. dr hab. Jerzy Buzek
34. Kpt. Tadeusz Wrona
35. Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie
36. Przedsiębiorstwo Produkcji Kruszywa i Usług Geologicznych „KRU-SZGEO” S.A. w Rzeszowie
37. Danuta Steczkowska
38. Hans Bollinger
39. „POLSKIE RADIO RZESZÓW” - Rozgłośnia Regionalna w Rzeszowie Spółka Akcyjna
40. Andrzej Fedaczyński
41. Andrzej Buczek
42. Józef Ślisz
43. Zbigniew Nęcek
44. Antoni Kopaczewski
45. Władysław Pogoda

46. Stefan Piotr Mierzwa
47. Jego Ekscelecja Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik Metropolita Przemyski
48. Jan Partyka
49. Jan Budziaszek
50. Wojciech Potkański
51. Albina Kuraś
52. Roman Bartoń
53. Prof. dr hab. n. med. Stanisław Woś
54. Rafał Wilk
55. Adam Pęziół
56. Ks. prof. dr hab. Stanisław Nabywaniec
57. Ks. Stanisław Słowik
58. Jan Kopeć
59. Ks. Bp Edward Frankowski
60. śp. Eugeniusz Kwiatkowski - Wicepremier, Minister Skarbu, Minister Przemysłu i Handlu
61. Marek Strączek
62. Ks. Kardynał Marian Jaworski
63. Zbigniew Larendowicz
64. Jego Ekscelecja Ksiądz Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki Metropolita Lwowski

65. śp. Ks. kard. Władysław Rubin
66. 21. Brygada Strzelców Podhalańskich
67. Mateusz Szpytma
68. Elżbieta Rączy
69. śp. Ksiądz Prałat Stanisław Leja
70. Franciszek Tereszkievicz
71. Alicja Haszczak
72. Edward Kazimierski
73. Zdzisław Banat
74. Bogdan Rzońca
75. Abraham Izaak Segal
76. Marek Kamiński
77. Edward Mróz
78. Zbigniew Sieczkoś
79. śp. Stanisław Krupka
80. śp. Stanisław Padykuła
81. śp. Izabela Dzieduszycka
82. śp. Maria Mirecka - Loryś
83. Robert Antoń
84. Stefan Michalczak
85. Tadeusz Lutak
86. śp. Andrzej Lubomirski
87. śp. Marek Tenerowicz
88. Eugeniusz Taradajko
89. dr Mieczysław Janowski
90. Lidia Morawska
91. śp. Barbara Frączek
92. Mieczysław Łagowski

- Moja sugestia, jako człowieka, który 16 lat mieszka w Rzeszowie: mamy świętej pamięci człowieka o nazwisku Tadeusz Ferenc, który jest w moim odczuciu postacią dużo bardziej wartą i godną tej odznaki niż dzisiaj wskazana osoba - wskazał.

Dyskusja momentami przetrząsała się w kłótnie, lista chętnych do zabrania głosu nie stała się krótsza, bo swoje zdanie chcieli wyrazić kolejni radni, choćby po to, by odpowiedzieć na „zaczepek” poprzednich. Mijała druga godzina tej dyskusji, kiedy padł pomysł, by dysputy zakończyć i przejść do głosowania. Padł i się nie podniósł, zgłoszeni do wypowiedzi wypowiedzieć się musieli. Koalicja większościowa w sejmiku konsekwentnie broniła pomysłu uhonorowania byłego prezydenta tytułem. Radny Mateusz Lechwar (Prawo i Sprawiedliwość) przypomniał, że w 2015 r. Andrzej Duda złożył projekt ustawy obniżającej wiek emerytalny, podniesiony przez rząd PO - PSL.

- Dwa miliony osób z Podkarpacia do dziś korzystają z tej ustawy - wyliczył i wspomniął też o wojskach obrony terytorialnej, których istnienie też - jak twierdził - zawdzięczamy Andrzejowi Dudzie.

Potem stała się rzecz niezwykła, bo pozwolono głos zabierać osobie z publiczności, co nieczęsto zdarza się podczas obrad sejmiku.

- Doświadczam konsternacji, państwo nie jesteście zainteresowani tym kto i co mówi, przecież szereg argumentów, jakie tu padły, można by wspólnie przedyskutować - oceniła przebieg dysputy Joanna Lasko, sekretarz Zarządu Głównego Stowarzyszenia KOD. - Jesteśmy tu, bo uważamy, że wniosek pana marszałka co do odznaczenia pana prezydenta jest niezasadny. Chcieliśmy po prostu grzecznie złożyć sprzeciw. Grzecznie i kulturalnie. I przykro mi, że pan marszałek uważa, że się kompromitujemy, a pani Leniart ze swoim otoczeniem z nas się śmiała.

To Joanna Lasko skorygowała twierdzenia posłanki, że tytuł „Miasto - ratownik” dla Rzeszowa jest zasługą Andrzeja Dudy.

I tak zagłosujemy „za”

Wydawało się, że debatujący nie dosłyszeli także uwagi Joanny Lasko, że wzajemnie się nie słuchają, skoro radna Sa-

bina Południak wspomniała o jeszcze jednej zasłudze byłego prezydenta: ustanowienie nagrody „Dla Dobra Wspólnego”, dedykowaną organizacjom pozarządowym. Po czym wymieniła kilka podkarpackich organizacji, którym nagrodę przyznano. Opozycjoniści już nie protestowali, że ta nagroda nie była dedykowana wyłącznie organizacjom podkarpackim, więc żadna to zasługa.

Stanisław Kruczek powołał się na powieść „W pustyni i w puszczy” i maksymę jednego z bohaterów.

- Jak ktoś ukrąść krowa Kelemu, to zły człowiek i zły uczynek, jak Kali ukrąść krowa komu, to dobry uczynek - zacytował fragment niezbyt wierne, ale chyba starał się zilustrować plemienny sposób pojmowania polityki. Po czym zapowiedział, że klub PiS sejmiku będzie głosował za przyznaniem PAD odznaki. I jeszcze wypomniął radnemu Kłakowi, że dzięki obecnie rządzącym został wiceprezesem zarządu PGE Obrót, a obecnemu rządowi, że chciał oddać Putinowi pół Polski. Na co Krzysztof Kłak zrewanżował się radnemu Kruczkowi:

- Pan to robi tak sam od siebie, czy pan jest teraz wykidajką pana marszałka - zapytał adwersarza.

Takich potyczek, wręcz kłótni podczas 3,5 godziny obrad na temat „Zasłużonego” było więcej. Kilku opozycyjnych radnych sugerowało, że zdają sobie sprawę z tego, iż bój o odznakę honorową dla Andrzeja Dudy zostanie przegrany, bo zdominowany przez radnych PiS sejmik bez trudu przegłosuje projekt uchwały w tej kwestii. Fakt, że 9 radnych wyraziło swój sprzeciw, a dwóch wstrzymało się do głosu, stworzyło precedens w historii przyznawania tego tytułu. Dotychczas sejmik akceptował kandydatów na zasadzie konsensusu, a dyskusje o ich zasługach dla Podkarpacia nie były awanturami. Kończąc swoje wystąpienie Jan Tarapata ostrzegł, że przyznanie PAD tytułu będzie znaczącym obniżeniem jest rangi i wartości, a jego refleksja doskonale zilustrowała to, co wydarzyło się na sali obrad:

- Patrząc na to i słuchając tego, co tu się dzieje, to gdybym był prezydentem Dudą, wołałbym tego (odznaki) nie dostać - podsumował dyskusję radnych o odznace przecież HONOROWEJ.

**- PATRZĄC NA TO I SŁUCHAJĄC
TEGO, CO TU SIĘ DZIEJE, TO GDY-
BYM BYŁ PREZYDENTEM DUDĄ,
WOLAŁBYM TEGO (ODZNAKI)
NIE DOSTAĆ**

Basia Święch – artystka, która potrafiła ze sznurka uczynić własną drogę zawodową. Tak postanowiłam cię przedstawić. Umieściliśmy więc ten sznurek. Co właściwie z niego tworzysz?

Portrety ze sznurka, wykonywane na podstawie zdjęć. To on jest głównym budulcem moich prac.

Kiedy oglądałam twoje portrety na Instagramie, zastanawiałam się, z czego powstają ubrania postaci. Początkowo myślałam, że to jakaś pianka – trochę jak w programie „Sigma i Pi”, który pewnie pamiętają osoby w moim wieku. Dopiero z bliska widać, że to jednak sznurek. Jedynie twarze nie są z niego wykonane. Właściwie tak zaczęła się cała ta przygoda. Zaczęłam oglądać filmiki o makramie i stąd wziął się sznurek. Z czasem wszystko naturalnie ewoluowało – od makramy do portretów. Pomysł przyszedł z Internetu, ale też z potrzeby zmiany. Byłam w takim momencie życia, że zrezygnowałam ze swojego głównego zajęcia – czułam, że się w nim wypaliłam. Szukałam czegoś, co mogłabym robić w domu. To była dość wyboista droga. Próbowałam robić kokardki dla dzieci, różne rzeczy z pomponów – wszystko inspirowane tym, co widziałam w sieci. Makrama przerodziła się później w aniołki na prezenty komunijne. I właśnie od tego się zaczęło. Ktoś poprosił mnie o wykonanie portretu rodziny. To było ciekawe wyzwanie, a efektem podzieliłam się na swoim Facebooku i jednej z koleżanek tak bardzo się spodobał, że zamówiła kolejny portret. Gdy udostępniła go u siebie, zaczęły pojawiać się kolejne zamówienia. Wtedy pomyślałam, że to może być moja droga.

Zawsze mnie zadziwia, gdy ktoś potrafi stworzyć coś własnymi rękami – sama nie-stety nie mam do tego talentu. Jeszcze bardziej fascynuje mnie moment, w którym z rzemiosła czy rękodzieła rodzi się biznes. Jak to wyglądało w twoim przypadku?

To nie była decyzja w stylu „chcę”, tylko raczej „muszę”. Wiedziałam, że zamówiła coś, co będzie przynosiło mi dochód. Widziałam w Internecie, że ludzie sprzedają naprawdę różne rzeczy, choćby czapki dla gości.

Czapki dla gości?

Tak, ubrania dla zwierząt. Kilka lat wcześniej sama miałam już taki pomysł biznesowy. Jestem mamą czwórki dzieci – wtedy trzech chłopców – i bardzo brakowało mi dziewczęcego świata. Wymyślałam więc lalki jako pewien jego substytut. Zaczęłam od tworzenia ich sama, póź-

INSTAGRAM I SZNUREK TO DOBRY KIERUNEK

- Byłam przekonana, że dziennikarstwo to moja droga, że to z nim związę swoje życie zawodowe. Tymczasem życie potoczyło się inaczej. I to jest dla mnie najważniejsza lekcja: elastyczność wobec tego, co przynosi los
- mówi Barbara Święch, artystka rękodzieła

Marlena Bogdan-Marut

niej zlecałam szycie krawcowej. To były lalki personalizowane. Wiedziałam więc, że da się na tym zarobić, jeśli dobrze poprowadzi się marketing w Internecie i dotrze do klienta. Moje wcześniejsze doświadczenia zawodowe były związane z PR-em i marketingiem. Pomyślałam więc, że skoro potrafię coś umiejętnie pokazać, to teraz muszę znaleźć zajęcie, które będzie mi sprawiało satysfakcję. Nie chciałam pracy, która daje wyłącznie pieniądze. Zależało mi na połączeniu kilku rzeczy: pracy w domu, bliskości z dziećmi, dochodu, który uznaję za wystarczający i poczucia sensu. To było dla mnie bardzo ważne, robić coś, co naprawdę się lubi.

A jak to się dalej rozwijało? Często wydaje się, że prowadzenie taka działalność to same „serduszka i cukiereczki”. W mediach społecznościowych pokazujemy zwykle tylko ten wycinek rzeczywistości, w którym wszystko wygląda dobrze, ludzie zachwycają się pracami. Tymczasem są też trudniejsze strony – reakcje klientów, opinie, które potrafią dotknąć osobiście. Zastanawiam się, jak radzisz sobie z takimi komentarzami. Czy potrafisz oddzielić ocenę pracy od siebie samej?

Miałam o tyle szczęście, że takich negatywnych opinii było naprawdę niewiele. Przez całą moją działalność pojawiło się dosłownie kilka, i to głównie na TikToku. Na Instagramie nie spotkało mnie nic przykrego, podobnie na Facebooku. TikTok jest specyficzny – jest tam dużo młodszych odbiorców i bardzo aktywna publiczność. Kiedy pytam

w rolę, czy coś się podoba, osoby, którym się nie podoba, potrafią powiedzieć to wprost. Na Instagramie tego nie zauważałam. Nie doświadczyłam sytuacji, w której ktoś „zmieszalby mnie z błotem”. Nie mam więc dramatycznych historii do opowiedzenia – i mam nadzieję, że tak już zostanie.

A jak radzisz sobie z przekładaniem oczekiwań innych na ostateczny wygląd pracy? Na ile odtwarzasz wizję klienta, a na ile jest to jednak twoja interpretacja? Czy to wciąż „twoje”, czy już wyłączanie koncepcja zamawiającego?

To bywa bardzo różnie, wszystko zależy od tego, kto do mnie trafia. W praktyce widzę trzy grupy klientów. Pierwsza to osoby, które przychodzą z bardzo konkretną, gotową wizją. Niedawno miałam klientkę, która dokładnie wiedziała, jak chce, żeby praca wyglądała. To bywa trudne, bo nigdy nie mam stu-procentowej pewności, czy się rozumiemy. W takich momentach zawsze podkreślam, że to nie jest praca odtwórcza. To moja interpretacja osoby ze zdjęcia, to nie fotografia jeden do jednego.

Druga grupa klientów ma ogólny pomysł, ale zostawia mi dużą swobodę w realizacji.

Nie mają do końca sprecyzowanego efektu końcowego, ufają mojemu wyczuciu. I jest jeszcze trzecia grupa: „Niech pani zrobi, jak pani uważa. Wszystko mi się podoba”.

Lubię pracę z każdą z tych grup. Mam jednak świadomość, że gdyby wszyscy zostawiali mi całkowicie wolną rękę, moje prace byłyby do siebie bardzo podobne. Sama raczej nie sięgałabym po intensywne kolory – bliższe są mi pastele i barwy ziemi. Tymczasem klienci zaczęli prosić o mocny róż, czerwień, bardziej wyraziste akcenty. I to bardzo mnie wzbo-gaciło. Ten moment, w którym klient wnosi coś od siebie, działa na mnie mobilizująco – pozwala spróbować czegoś nowego i spojrzeć na pracę z innej perspektywy.

Czy pasja i miłość do tego, co robisz, z czasem mogą stać się po prostu pracą? Mówiłaś wcześniej, że nie chciałaś zajęcia, które daje wyłącznie pieniądze. Zastanawiam się, czy istnieje moment w życiu artysty, który utrzymuje się ze swojego talentu, gdy pasja przestaje być pasją, a staje się rutyną.

Jeszcze do tego momentu nie doszłam. Myślę, że dużą rolę odgrywają klienci, bo to oni dają mi kolejne wyzwania, a ja je naprawdę lubię. Niedawno pojawiła się na przykład

prośba, żeby koszyczek, który wcześniej grawerowałam w sklejkę, był bardziej realistyczny, wykonany z innego materiału. I to było świetne wyzwanie: zastanawianie się, jak to zrobić, czy efekt będzie dobry. Skoro jest koszyczek, to może pojawić się też truskawka, ale nie grawerowana, tylko wykonana z czegoś innego. To ciągłe myślenie, szukanie rozwiązań, sprawia mi dużą frajdę. Przez te lata moje prace bardzo się zmieniły. Cały czas je udoskonalam – na początku ramki nie miały szybki chroniącej przed kurzem, używałam innego sznurka, nie było filcowych zwierzątek. Dziś dbam o to, żeby wszystko wyglądało coraz lepiej i było bardziej dopracowane. Czuję jednak, że równolegle potrzebuję też przestrzeni na coś, co nie jest pracą odtwórczą, ale czystą ekspresją. Dlatego zaczęłam malować. Być może kiedyś stanie się to kolejną odnogą mojej twórczości. Dziś wiem jedno: da się żyć z tego, co się kocha. Zawsze znajdzie się ktoś, kto doceni to, co tworzysz – nawet jeśli są to bardzo proste formy. Przecież sprzedają się obrazy z jedną kropką (śmiech). Jeśli kiedyś poczuję zmęczenie tym, co robię, po prostu na chwilę pójde w inną stronę.

To imponujące, z jaką lekkością podchodzisz zarówno do pomysłów, jak i do całego procesu. Zastanawiam się, na ile pomagają ci w tym wcześniejsze doświadczenia z marketingu i PR-u. Jaką rolę odgrywają dziś media społecznościowe? Prowadzisz profil na Instagramie @bay-baja, który obserwuje prawie 13 tysięcy osób.

Przez Internet trafiam do ludzi. Myślę, że gdybym miała punkt stacjonarny, szybko bym go zamknęła. Media społecznościowe bardzo mi odpowiadają. Wcześniejsze doświadczenia w network marketingu i sprzedaży bezpośredniej nauczyły mnie w ogóle mówić do telefonu, budować relacje i rozmawiać z klientami. Dzięki temu, wchodząc z własną ofertą do Internetu, miałam dużo mniejszy stres niż kiedyś, w zupełnie innej pracy. Internet wielokrotnie pomagał mi na różnych etapach życia, ale to też jest praca – głównie umysłowa. Ciągłe zastanawianie się, co mogę zrobić lepiej, co pokazać, w jaki sposób to pokazać. Lubię się uczyć, choć niekoniecznie w szkolnym sensie. Bardziej chodzi o rozwijanie się w tym, w czym czuję się dobrze. Kończyłam różne kursy dotyczące działania w Internecie, marketingu, komunikacji. Dzięki temu poznałam wielu ludzi – i mam poczucie, że niemal każda osoba, która pojawiła się w moim życiu na jakimś etapie, w pewien sposób mi pomogła. Media społecznościowe dały mi więc nie tylko klientów, ale też relacje i wsparcie.

Czy dziś da dotrzeć do klientów bez mediów społecznościowych?

Pewnie jakoś się da, ale ja wybieram tę drogę.

Myślisz, że rękodzieło wraca dziś do łask? Mam wrażenie, że coraz więcej osób szuka rzeczy spersonalizowanych, takich, które są jedyne w swoim rodzaju i stworzone specjalnie dla nich.

Zdecydowanie tak. Jeszcze kilka lat temu nie wiem, czy ludzie byliby gotowi płacić za takie rzeczy tyle, ile dziś. Teraz, w zalewie tanich, masowych produktów, coraz częściej szukamy czegoś wyjątkowego, wykonanego specjalnie dla nas. Szczególnie widać to przy okazji prezentów. Coraz więcej osób chce podarować coś osobistego, dopasowanego do konkretnej osoby – coś, czego nie da się kupić „od ręki” i co ma swoją historię.

To musi być niezwykła praca – przenosić emocje i radość w tak zamkniętą formę. Dosłownie opraviasz szczęście w ramki.

Tak, to praca, w której dominiuje dobra energia. Zdecydowana większość zamówień wiąże się z dobrymi emocjami: podziękowaniami, rocznicami, urodzinami, chrzcinami, komuniami czy ślubami. To są ważne, radosne momenty w życiu ludzi. Mam poczucie, że uczestniczę w nich w bardzo pozytywny sposób. Oczywiście zdarza się



FOT. BARBARA GALAS

Barbara Świąch: - Wiele doświadczeń - także tych trudnych, które wydawały się zupełnie niepotrzebne — z czasem okazywało się mieć sens

niewielki margines sytuacji, gdy komuś coś nie do końca odpowiada, ale to naprawdę ułamek procenta.

Prowadzisz własny biznes, aktywnie działasz w mediach społecznościowych, a do tego wychowujesz czwórkę dzieci. Jak wygląda twój dzień?

Jest dość chaotyczny i mało poukładany, ale ja dobrze się w tym chaosie odnajduję. Ogromne znaczenie ma dla mnie wsparcie ludzi wokół. Nie wychowuję dzieci sama, mam męża, który jest bardzo zaangażowany w życie rodzinne i zawsze pomaga, gdy tego potrzebuję. Mieszkam też blisko taty, brata, więc kiedy trzeba przypilnować dzieci, wiem, że mogę na nich i ich drugie połówki liczyć. Do tego dochodzi taka codzienna sieć wsparcia — wśród rodziców, w przedszkolu i w szkole. Jeśli potrzebuję, żeby ktoś w danym momencie odebrał dziecko, zawsze znajdzie się pomoc. To wszystko jest bardzo ważne, ale równie istotne jest wsparcie psychiczne, które wyniosłam z domu. Mam poczucie,

że ludzie wokół mnie wierzą w to, co robię. Nawet jeśli sami nie do końca wiedzą, czy coś się uda, ufają, że skoro to jest dla mnie ważne, to warto mnie w tym wspierać.

Dobrze, że o tym wspomniałaś, bo chciałam zapytać o moment, w którym rodził się pomysł na twój biznes. Ty pewnie poczułaś euforię i przekonanie: „to jest to!”. A jak reagowało otoczenie? Czy inni również wierzyli, że to może się udać?

Chyba do dziś towarzyszy temu pewne zdziwienie, że naprawdę można z tego żyć. Myślę, że czasem największym wsparciem jest po prostu to, że ktoś nie przeszkadza. Nawet jeśli do końca nie wierzy, nie podcina skrzydeł i nie pokazuje swojego sceptycyzmu. To ma ogromną wartość. Miałam dużo szczęścia, przyjaciółki wsparły mnie na samym początku, kupując moje prace na różne okazje, podobnie było z rodziną. To było bardzo budujące. Niekoniecznie trzeba widzieć ten sam „szczyt”, do którego ktoś

dąży. Czasem wystarczy dobre słowo, „like”, serduszek, komentarz w mediach społecznościowych albo pomoc zupełnie niezwiązana z biznesem: przypilnowanie dzieci, chwila rozmowy, możliwość wygadania się. To też jest realne wsparcie, bardzo ważne.

Chciałabym jeszcze na chwilę wrócić do mediów społecznościowych, bo — jak sama nazwa wskazuje — chodzi w nich o społeczność. W twoim przypadku widać, że to także realne wsparcie: ludzie pokazują twoje prace, chwalą się nimi, oznaczają cię w swoich postach. To taki nowoczesny sposób budowania sieci wsparcia.

Dokładnie tak. W tym co robię, to jest coś naprawdę wyjątkowego, to morze dobrych emocji. Ktoś napisze, że robię fajną robotę, ktoś inny, że marzy o tym, by dostać taką pracę w prezencie, albo że chciał podarować ją mężowi na Walentynki czy mamie na pięćdziesiąte urodziny. To cudowne uczucie. Ogromna satysfakcja. Właściwie od tego wszystko się zaczęło. Influencerka,

którą obserwowałam i której działania wcześniej wspierałam, pokazała moją pracę. Wtedy po raz pierwszy pomyślałam, że skoro tyle osób naprawdę interesuje się tym, co robię, to przy odpowiednim pokazaniu tego szerszej publiczności może to być coś, co da mi nie tylko satysfakcję, ale też realny dochód.

Czy był w twoim życiu moment zwątpienia — taki, w którym pomyślałaś: „Nie wiem, czy to był dobry pomysł, czy ten biznes zapewni mojej rodzinie finansowe bezpieczeństwo”?

Oczywiście, że był. To nie jest „różowy biznes” i nie chciałam, żeby tak to zabrzmiało. To nie są wyłącznie sukcesy i dobre chwile. Bywało, że płakałam, raz dlatego, że wzięłam na siebie zbyt dużo pracy. Finansowo wszystko się zgadzało, ale fizycznie nie miałam kiedy tego wykonać. Innym razem dlatego, że dany miesiąc nie był na tyle satysfakcjonujący, bym mogła powiedzieć, bym zarabiam tyle, ile chciałam bym.

Te momenty nie zniechęcają mnie jednak, tylko uruchamiają myślenie: co mogę zrobić, żeby było lepiej? Jak znaleźć rozwiązanie? Jestem fanką szukania rozwiązań na problemy, a nie problemów do rozwiązania.

Mam wrażenie, że masz do tego bardzo dojrzałe podejście, pewnie wynika ono z twoich doświadczeń życiowych i zawodowych. To nie była decyzja podjęta w wieku osiemnastu lat, tylko efekt wielu etapów i prób. Gdybyś mogła cofnąć się o dziesięć lat, jaką radę dałabyś samej sobie?

Przede wszystkim: ufać swojej intuicji. Życie prowadziło mnie różnymi drogami i wiele doświadczeń - także tych trudnych, które wydawały się zupełnie niepotrzebne — z czasem okazywało się mieć sens. Były po coś. Niedawno rozmawiałam z koleżanką i mówiłam jej, że gdyby ktoś dziesięć lat temu powiedział mi, że będę „po tej drugiej stronie” — że to nie ja będę prowadzić wywiady, tylko ktoś będzie rozmawiał ze mną

— nie uwierzyłabym. Zaczekał, to było (już!) piętnaście lat temu - byłam przekonana, że dziennikarstwo to moja droga, że to z nim zwiążę swoje życie zawodowe. Tymczasem życie potoczyło się inaczej. I to jest dla mnie najważniejsza lekcja: elastyczność wobec tego, co przynosi los. Umiejętność korzystania z każdego etapu, wyciągania z niego maksimum. Trzeba — mówiąc obrazowo — wyciskać życie jak cytrynę.

Na koniec poproszę o trzy rady dla osób, które myślą: „rzucę korporację, zostawię etat i zacznę piec ciasta — na własny rachunek”.

Po pierwsze: nie rezygnuj od razu ze stałego źródła dochodu. Warto budować drugą „nogę” równolegle, a nie rzucać wszystko naraz. Biznes stworzony w desperacji, z myślą „muszę w tym miesiącu zarobić tyle samo, co wcześniej”, jest ogromnie stresujący. U mnie też tak było — stabilność finansowa oraz wsparcie męża pozwalały mi działać spokojniej. Gdybym od razu musiała zarabiać tyle, co wcześniej, ten stres by mnie sparaliżował. Po drugie: bój się i rób. Ja też się boję, ale działam, bo wiem, że tylko w ten sposób mogę pójść dalej. I po trzecie: ufaj swojej intuicji. Ona naprawdę prowadzi we właściwym kierunku.

Chwila, zapomniałam zapytać cię o coś, co pewnie zainteresuje Czytelników. Ile czasu zajmuje stworzenie jednej pracy? Czy da się to w ogóle ująć w jakieś ramy czasowe?

To zależy. Sama praca manualna w pracy 2-osobowej bez zwierząt to zwykle około trzech godzin. Ale dochodzi do tego rozmowa z klientem, ustalanie detali, czasem rysowanie, czasem grawerowanie poszczególnych elementów. Wykonanie samej figurki to kwestia kilkunastu minut, natomiast cała „otoczka” — planowanie, komponowanie, przyklejanie — zajmuje najwięcej czasu.

To ciekawe, bo właściwie każdy etap twojej pracy opiera się na twoich dotychczasowych doświadczeniach. Rozmowa z klientem, to coś podobnego do wywiadu, które robiłaś, jako dziennikarka.

Dokładnie tak. Jeśli nie wypytasz klienta wystarczająco dobrze, później pojawiają się poprawki. A gdy dopytasz o szczegóły, poprosisz o zdjęcia, potwierdzisz kolory czy detale, to najczęściej wszystko jest jasne i praca od razu trafia „w punkt”. Jeśli jednak gdzieś po drodze się nie rozumiemy, wtedy pojawiają się poprawki, a to oznacza dodatkowy czas. A tego przecież chcemy unikać.

BĘDZIE REMONT GROTY NARODZENIA W BETLEJEM. PIERWSZY OD 600 LAT

Zapowiedź remontu – pod auspicjami prezydenta Palestyny – ogłosiły wspólnie Grecko-Prawosławny Patriarchat Jerozolimy oraz Kustodia Ziemi Świętej. Pomoc zgłosił Apostolski Patriarchat Ormiańsko-Prawosławny

Mariusz Grabowski

Pierwsze informacje o przygotowywanym remoncie świętego miejsca pojawiły się w listopadzie 2025 r., kiedy to palestyński przywódca Mahmud Abbas przebywał w Rzymie. Spotkał się z Leonem XIV, otworzył wystawę „Bethlehem Reborn” w kompleksie San Salvatore in Lauro i zapowiedział wznowienie prac w miejscu – jak to określono – rodzin „Księcia Pokoju”.

Srebrna Gwiazda

Więcej szczegółów pojawiło się w obecnym komunikacie Kustodii Ziemi Świętej, wydanym w Jerozolimie, a opublikowanym w vaticannews.va/pl. Renowację przeprowadzi włoska firma Piacenti SpA z Prato, ta sama, która dwa lata temu remontowała betlejemską Bazylikę Narodzenia Pańskiego. Wybór ten – czytamy – „podyktowany jest potrzebą zapewnienia ciągłości metodologii, mistrzostwa rzemieślniczego oraz wrażliwości artystycznej wobec miejsca o bezprecedensowej wartości sakralnej”.

Jak informuje strona internetowa Kustodii Ziemi Świętej, prace przygotowawcze zostały już zakończone, a właściwe roboty mają się wkrótce rozpocząć. Poszanowany będzie „prezydencki dekret dotyczący renowacji tego miejsca”, wydany w 2024 r., oraz historyczne status quo regulujące miejsca święte.

Rozpoczęcie prac zaplanowano na przełom stycznia i lutego. Obejmą one cały obszar Groty Narodzenia – od nagiej skały, marmurowych posadzek przez kolumny, mozaiki, aż po srebrną gwiazdę, która ukazuje konkretne miejsce narodzin. Renowację przejdzie również ołtarz. Remont przeprowadzi włoska firma zajmująca się już wcześniej konserwacją samej bazyliki.

Włosi w bazylice

Jak wyjaśnia dla [vaticannews](https://vaticannews.va) Giammarco Piacenti ze Piacenti SpA, na placu budowy będzie pracować na zmianę od sześciu do ośmiu osób, także miejscowych. „Wielu robotników – dodaje – szkoliliśmy od 2013 r., odkąd pracujemy w Ziemi Świętej”. Oprócz prac w samej grocie projekt obejmuje również działania techniczne wzmacniające przyлегłych częściach.

Remont jest trudny, ale nie aż tak spektakularny, jak remont bazyliki sprzed pięciu lat. „Wtedy stan dachu powodował, że „kiedy padał deszcz, woda przeciekała do środka po ścianach i mozaikach, co groziło nawet jej zawaleniem – tłumaczył w 2020 r. w Radiu Watykańskim Giuseppe Alessandro Fichera z Uniwersytetu w Sienie. I dodawał: „Interwencji wymagała również fasada bazyliki. Musieliśmy sobie poradzić z niebezpiecznym pochyleniem się fasady. Dzięki temu można było usunąć struktury zabezpieczające zamonto-

wane jeszcze przez Brytyjczyków w latach 30. ubiegłego wieku, które zasłaniały wspinające drewniane drzwi do bazyliki”.

W ostatnim etapie odrestaurowano mozaiki na posadzce, które pochodziły jeszcze z czasów pierwszej bazyliki wybudowanej za cesarza Konstantyna. Przy tej okazji przeprowadzono też badania archeologiczne, by lepiej poznać historię tej świątyni i odsłonić zakryte dotąd mozaiki.

Duch ekumenizmu

Remont Świętej Groty ma silny wymiar ekumeniczny – ma być znakiem współpracy greko-prawosławnych i franciszkanów, kustosz Groty Narodzenia. „Projekt ten – czytamy w komunikacie – ucieleśnia wspólne chrześcijańskie zaangażowanie na rzecz ochrony duchowego, historycznego i kulturowego dziedzictwa dla przyszłych pokoleń oraz na rzecz poszanowania godności miejsca, w którym orędzie chrześcijańskie przybrało widzialną formę i gdzie na przestrzeni wieków gromadzili się wierni wszystkich narodów”.

To właśnie tutaj tajemnica Wcielenia weszła w historię, a wyznawcy chrześcijańskie otrzymały swój ziemski początek. „Renowacja tego świętego miejsca oznacza ochronę ciągłości wiary, pamięci i pobożności w ziemi Bożego Narodzenia. Dzięki temu wspólnemu wysiłkowi Kościoły Jerozolimskie strzegą powierzonych im dziedzictwa ewangelicznego i zapewniają, że wierni wszystkich tradycji będą mogli nadal z czcią nawiedzać miejsce narodzin Chrystusa. Z Betlejem światło Narodzenia nieustannie oświeca świat, dając świadectwo trwałej obecności chrześcijan w Ziemi Świętej oraz nadziei, która promieniuje ze Świętej Groty, w której narodził się Zbawiciel” – czytamy w komunikacie.

Remont a polityka

Przy ekumenii pojawił się też aspekt polityczny: renowacja ma przynieść wymierne finansowe



O tym, że zarówno bazylika, jak i Grota wymagają remontu, poinformowali już w 2008 roku duchowni z Ziemi Świętej

wsparcie wielu rodzinom pracowników zaangażowanych w ten projekt, a tym samym lokalnej gospodarce Betlejem, dotkniętej kryzysem na skutek konfliktu między Izraelem a Hamasem oraz wstrzymaniem pielgrzymek wiernych.

Od kiedy w 2015 r. UNESCO wpisało bazylikę na listę dziedzictwa kulturowego jako „pierwszy palestyński obiekt”, stała się ona ważnym symbolem palestyńskiej walki o niepodległość. Cztery lata wcześniej UNESCO – jako pierwsza oengetowska agencja – uznała też Palestynę za państwo członkowskie. Betlejem znajduje się na palestyńskich terytoriach, okupowanych przez Izrael od 1967 r., na których palestyński rząd sprawuje ograniczoną władzę.

Remont trzeba zatem widzieć na tle obecnej sytuacji politycznej Ziemi Świętej. „Sytuacja chrześcijan w Ziemi Świętej jest dramatyczna” – alarmuje konstytucjonalista dr Bartłomiej Wróblewski w wywiadzie dla Radia Maryja.pl. „Dwa tysiące lat obecności chrześcijan w Ziemi Świętej jest teraz pod wielkim znakiem zapytania. Podobne procesy – to też trzeba uczciwie powiedzieć –

przebiegają po stronie palestyńskiej” – mówi.

I dodaje: „Jeszcze 100 lat temu w Betlejem 80 proc. mieszkańców to byli chrześcijanie. Dzisiaj to jest ok. 10 proc. Obecność chrześcijan, także w tej części palestyńskiej, jest coraz mniejsza. Naszym obowiązkiem jako chrześcijan jest po pierwsze ujmowanie się za naszymi siostrami i braćmi w wierze, a po drugie oczekiwanie cywilizacyjnego standardu związanego z zapewnieniem wolności religijnej dla wszystkich”.

Trzy Kościoły

O tym, że zarówno bazylika, jak i Grota wymagają remontu, poinformowali już w 2008 r. duchowni z Ziemi Świętej. Władze Autonomii Palestyńskiej powołały wówczas specjalny komitet, który miał „zająć się remontem” – mówił w 2026 r. zarządzający projektem palestyński inż. Afif Tweme.

Ale remont wydawał się niemożliwy: Grotę odwiedzało w tamtym czasie od 1 do 1,5 mln pielgrzymów. Poza tym funkcjonował układ z poł. XIX w., szczegółowo rozdzielający jurysdykcję nad bazyliką między

trzy Kościoły: katolicki, ormiański i grecko-prawosławny.

O. Dżamal Chader, rektor seminarium Łacińskiego Patriarchatu z Bet Dżala, tak tłumaczył to w rozmowie z PAP: „Edykt z czasów otomańskich, wydany w 1852 roku przez sułtana, w pewnym sensie zatrzymał historię bazyliki. Nic od tego czasu nie mogło się zmienić. Stąd problem z remontem – bo wszystkie trzy Kościoły muszą się zgodzić. Częścią umowy z trzema Kościołami była gwarancja, że nic się nie zmieni w status quo w związku z obecnym remontem”.

„Znak nadziei”

Bazylika i Grota Narodzenia przechodziły w swej historii wiele dramatycznych momentów. Np. w 1009 r. kalif Hakim nakazał ich zburzenie i tylko cudem uniknęły ruiny. Z kolei w okresie wypraw krzyżowych (XII-XIII w.) ozdobił ją mozaikami i malowidłami w stylu bizantyjskim, położono również nowy dach.

Był to wynik – czytamy w opracowaniu „Tu narodził się Jezus Chrystus”, napisanym przez ks. prof. Waldemara Chrostowskiego dla tygodnika „Wszystko, co najważniejsze” –

współpracy konstantynopolskiego cesarza Manuela Komnena (1143-1180) i jerozolimskiego króla Amalryka I (1162-1174). Wspólne przedsięwzięcie zapowiadało zjednoczenie Kościołów Wschodu i Zachodu, podzielonych schizmą w 1054 r., ale niestety, nigdy do tego nie doszło. Przebudowano wtedy wejścia do Groty Narodzenia, a jej wnętrze wyłożono marmurem”.

To był ostatni remont świętego miejsca przed obecnym. Stąd decyzja Mahmuda Abbasa o renowacji przedstawiona jako słusznie „znak nadziei i odrodzenia dla Ziemi Świętej”.

„Stajnia bez siana”

Nowożytnie dzieje bazyliki i Groty to ciągła konfrontacja z muzułmanami, a do tego napięcia wewnątrzchrześcijańskie – między katolikami a prawosławnymi. Wyznawcy islamu oszczędzali bazylikę, przede wszystkim ze względu na miejsce, jakie Jezus i Maryja, Jego Matka, zajmują w ich religii.

Co się zaś tyczy podziałów w obrębie chrześcijaństwa, bazylika i Grota Narodzenia przechodziły z rąk do rąk, co skutkowało coraz większym bałaganem. Feliks Fabri, pielgrzymując w XV w., opisał wnętrze bazyliki jako „stajnię bez siana, sklepik aptekarza bez aromatycznych garuszków, księgarnię bez książek”. Wkrótce Turcy przejęli panowanie nad Bliskim Wschodem, a wykorzystując podziały w obrębie chrześcijaństwa, przyznawali prawo własności Bazyliki Narodzenia raz franciszkanom, a kiedy indziej prawosławnym Grekom.

W 1717 r. franciszkanie umieścili w Grocie Narodzenia nową srebrną gwiazdę z napisem w języku łacińskim, która mimo ciężkich perturbacji jest tam do dzisiaj. Jednak 40 lat później Grecy znowu przejęli bazylikę, a w grocie również ołtarz Narodzenia. Trzęsienie ziemi w 1834 r. i pożar w 1869 r. zniszczyły część wyposażenia świątyni, lecz Grota Narodzenia przetrwała” – dodaje ks. prof. Chrostowski.

Osobowości Roku 2025 mieszkają koło nas

Dobre historie dzieją się obok nas - i zasługują na uwagę. To właśnie dlatego powstał plebiscyt Osobowość Roku. Ta akcja to opowieść o ludziach, którzy zmieniają naszą małą ojczyznę.

Ważne sprawy rozgrywają się nie tylko na wielkich scenach, ale też lokalnie. Wśród ludzi, którzy na co dzień działają w swojej małej ojczyźnie. W niej pracują, pomagają, tworzą, uczą, organizują. To właśnie te działania - często niedostrzegane szerzej przez innych - składają się na sens plebiscytu Osobowość Roku.

To tradycyjna nagroda, która od wielu lat jest co roku przyznawana laureatom wielkiego plebiscytu. Jest on organizowany w całej Polsce przez dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press. To bardzo prestiżowe, ogólnopolskie wydarzenie. Cały plebiscyt zakończy uroczysta gala na Zamku Królewskim w Warszawie, a laureaci zostaną uwiecznieni na kartach wyjątkowego albumu.

Plebiscyt prowadzony jest jednocześnie we wszystkich województwach w kraju, oczywiście w naszym także. To właśnie u nas lokalni bohaterowie

dnia codziennego i ich historie zostają nazwane, opisane i pokazane szerzej - jako zbiór indywidualnych postaw, inicjatyw i wyborów, które realnie wpływają na życie innych. Kandydatów do nagród nominuje kolegium redakcyjne, a także Czytelnicy i Internauci, których głosami prestiżowe tytuły zostaną przyznane w sześciu kategoriach. Dzieje się to najpierw osobno w miastach i powiatach naszego regionu, a następnie na szczeblu województwa. I teraz właśnie jest ten czas, w którym uwaga skupia się na uczestnikach plebiscytu i ich drodze. Na tym, co robią i dla-

czego robią to właśnie w ten sposób. - Właśnie zaczął się trzeci tydzień głosowania w akcji. Prowadzone jest w sześciu kategoriach: Kultura; Działalność społeczna i charytatywna; Biznes i Przedsiębiorczość; Polityka, samorządność i społeczność lokalna; Innowacje/Nowe Technologie oraz Nauka - bo Osobowość Roku to nie jest jeden typ działalności. To nie jest jedna definicja sukcesu. To wspaniała różnorodność doświadczeń, różnych środowisk, a także skali działania i motywacji. Łączy je jednak wspólny mianownik: pasja, zaangażowanie, wiara i konsekwencja

w działaniu - wyjaśnia Daria Jankiewicz-Kaczmarek, odpowiedzialna za organizację plebiscytu w całej Polsce.

Dziś prezentujemy kolejne sylwetki osób, których działania zostały zauważone w tegorocznej edycji. Każda z tych historii jest inna, ale wszystkie składają się na opowieść o ludziach, którzy swoim zaangażowaniem nadają sens codzienności i realnie wpływają na swoje otoczenie. To ten moment, w którym historie ludzi mieszkających koło nas wychodzą z codzienności i zostają zauważone. Pokazują, że zmiana zaczyna się blisko.



LIDERZY PLEBISCYTU W SKALI WOJEWÓDZTWA PO DWÓCH TYGODNIACH GŁOSOWANIA

BIZNES



● **JAKUB FORYŚ**, prezes Stowarzyszenia ZMM Maxpol, Rzeszów. Nominacja za wyjątkową aktywność i wszechstronny wpływ na rozwój podkarpackiego sportu w 2025 roku na wielu płaszczyznach; za skuteczne promowanie Rzeszowa i Podkarpacia na arenie międzynarodowej.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA



● **ANDRZEJ PORTKA**, prezes Leżajskiego Stowarzyszenia Seniorów, Emerytów i Rencistów, Leżajsk, powiat leżański. Nominacja za zaangażowanie w działalność stowarzyszenia oraz działania, dzięki którym wielu emerytów wyszło z domu i ma gdzie spędzić czas.

INNOWACJE/NOWE TECHNOLOGIE



● **JAROSŁAW ZUBIEL**, współwłaściciel, dyrektor handlowy firmy Van Berde Zubiel, Pogoda S.K., Tuszów Narodowy. Nominacja za dynamiczny rozwój firmy, które stało się rozpoznawalną marką w branży drogownictwa, wdrażanie nowoczesnych i ekologicznych rozwiązań poprawiających bezpieczeństwo.

KULTURA



● **MONIKA SOSNOWSKA**, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Św. Brata Alberta, Żurawiczki, powiat przeworski. Nominacja za wysiłek i wkład w dziedzinę edukacji, w tym sprawne prowadzenie szkoły, dzięki któremu szkoła otrzymała w 2025 roku prestiżową nagrodę honorową IPN Świadek Historii.

NAUKA



● **prof. dr hab. MIROSŁAW PAWŁOWSKI**, profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego - Kolegium Nauk Humanistycznych, Instytutu Sztuk Pięknych, Zakładu Grafiki Projektowej. Nominacja za otrzymanie nagrody indywidualnej I stopnia rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego.

POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA



● **AGATA GADZIŁA**, burmistrz, Strzyżów, powiat strzyżowski. Nominacja za realizację nowych inwestycji, dzięki którym miasto kwitnie.

Dzięki tej historii zrozumiała, że czasami kluczem do uzdrowienia jest nie tylko technika, a relacja

Anna Agnieszka Lipska (prezes zarządu Fundacji z Miłości do Życia, Rzeszów) mówi, że punktem przełomowym w Jej karierze była historia Kasi. Młodej matki, która przyszła do Niej z ogromnym poczuciem winy i lęku.

- Moja droga do pracy w sferze psychologicznej nie była prosta, ale z perspektywy czasu widzę, jak każdy krok był ważny - mówi. Kiedy zaczynała studia, miała jasny cel - chciała pomagać innym w trudnych momentach ich życia. Jednak nie zdawała sobie sprawy

z tego, jak wiele wyzwania przede mną stoi. Punktem przełomowym w Jej karierze była historia Kasi. Jej życie wydawało się chaotyczne: nie mogła poradzić sobie z nowymi obowiązkami oraz emocjami związanymi z macierzyństwem. Czuła, że nie jest wystarczająco dobrą matką, a jej depresja pogłębiała się z dnia na dzień. - Na początku nie wiedziałam, jak jej pomóc. Kasia była zamknięta, a jej słowa pełne strachu. Zamiast próbować narzucać jej jakieś rozwiązania, postanowiłam skupić się na budowaniu relacji. Zaczęłyśmy od prostych rozmów, które

pozwołyły jej otworzyć się na moje wsparcie. Powoli zaczęła dzielić się swoimi myślami i uczuciami, a każdy krok w tej podróży był dla niej i dla mnie ogromnym wyzwaniem - wspomina. Jednak moment, który naprawdę zmienił ich spotkanie, wydarzył się, gdy zaproponowała technikę mindfulness: - Zaczęłyśmy wspólnie praktykować medytację i ćwiczenia oddechowe, które pomogły jej skoncentrować się na chwili obecnej. To był dla niej przełom - zaczęła dostrzegać, że może żyć w zgodzie z własnymi emocjami, a nie być ich zakładniczką.

Czuje, że powinien robić wszystko, aby zachować okruchy przeszłości dla lepszej przyszłości

Ireneusz Socha to perkusista, społecznik (Dębica). Mówi: - Na przestrzeni lat wszystko się zmienia. Dziś realizuję moje plany inaczej niż dawniej. Z wiekiem pojawia się więcej namysłu i długofalowej strategii. To naturalne.

W Jego życiu było kilka przełomów, większość miała związek z życiem osobistym. - Najważniejsze jest wsparcie najbliższych: rodziców, rodzeństwa, żony, córek. Najistotniejsza zmiana wynika ze zrozumienia, że nie jesteśmy nieśmiertelni i mamy mało czasu,

aby czynić dobro. Może to brnąć, ale tak właśnie myślę o mojej działalności - mówi. Cieszy Go każda zmiana na lepsze - zwłaszcza w zakresie oddziaływania na świadomość ludzi w mieście. To bardzo powolny proces, ale już widać efekty. Wydane książki i płyty, zorganizowane koncerty i spotkania - to wszystko przyczynia się na przestrzeni lat do tych zmian. Ludzie to widzą i reagują. Nie od razu. Czasem to trwa bardzo długo. Ale w końcu się przecież dzieje. - Z tego czerpię radości i energię - mówi. Najważniejszą Jego inspiracją jest powiedzenie mamy: „Nie oce-

nij tak łatwo innego człowieka, bo nie wiesz, co przeżył”: - Moim zadaniem - począwszy od upamiętnienia świadectw Zagłady, a skończywszy na mojej muzyce i działalności społecznej - jest właśnie ta świadomość naszej kruchości i nie-trwałości. To, co kiedyś wydawało się trwałe i niezmiennie, dziś nie istnieje. Pozostały tylko roztraskane kawałki, które muszę zmusić zbierać i składać w całość. Czuję, że powinienem robić wszystko, aby zachować okruchy przeszłości dla lepszej przyszłości. Dla nauki. To niezwykle ambitna rzecz, ale warto ją robić.

Czytaj więcej o akcji na www.nowiny24.pl/osobowosc

uczestnik wielu bitew

mieszkanka stolicy Czech

water-polo

kawalerzysta

blagier, kłamca

środek analeptyczny

zespół Marka Grechuty

spada na cztery łapy

bok pudełka zapalek

żona Simby („Król Lew”)

zamęt, chaos

ozdoba na ręce

typ, rodzaj

jednostka masy

postać w dramacie

utwory z fabułą chwast polny

grecka wyspa wiersz miłosny

arabski Jan

gaz w jarze-niówce

roślina trująca świecz-nik

ojczu-lek, papa

rozgłos, renoma

nur-kujący ptak łowny

trujący opar nad Szanghajem

pożywka dla bakterii

zastłona twarzy muzul-manki, czarczaf

pałacowy pokój skwar

ryba karpiowata, jaź złoty

religijna rzeźba uczu-lenie

stan w USA z Mont-gomery

zbieg okolicz-ności

wiele, wiele lat

choroba jak pasza

proszek do dru-karek

fale radiowe

turecka czapka

ma jadalne pędy

zbiory roślin upraw-nych

bankiet w amba-sadzie

odgłos rozmów

ptak leśny, bargiel

atribut Temidy

drzewo liś-ciaste

bicz z rzemieni

zapasowe w bagażniku auta

myszka z kres-kówki

wśród sztuk-ców

grupę ludzi żyjących razem

ekran kompu-tera

połowy mundur woj-skowy

układ woj-skowy

czarny koń

deli-katna skóra kozia

porę-czyciel kredytu

roślina pas-tewna

przewód hydra-uficzny

Andrycz lub Teren-tiew

melodia grana przez zegar

forma powi-tania

wersja Opla

prze-nośne radio

główne miasto Celebesu

naszyta na dziurę

stan w USA

dolina ero-zyjna

anty-toksyna

amant płynny nawóz azotowy

często mylą

rywal „lxi”

atribut Apollina

szkoda, ujma

wafel z bitą śmie-taną

wawel-ski arras

kot z pol-skiej kres-kówki

Panna z filmu Andrzeja Wajdy

zielen na Saharze

rysunek wgłębnny

częstka utworu muzycznego

model Seata

gatunek anty-lopy

rywal „lxi”

atribut Apollina

szkoda, ujma

spec od siwków

indone-zyjska wyspa

gruby, mocny sznur

Mi-ro-sław, polski aktor

Sumac, śpie-waczka

wiez-wanie do działania

arabski bo-jownik

wiatr na jeziorze Garda

laska zebraka

rozbija się o izbicę

zmniej-sza tarcie

planeta jak pier-wiastek

metro-polia Peru

ślad żbika na trawie

rozgry-wany na boisku

dopływ Peczory

broń arty-le-ryjska

opatrywana przez chirurga

chłopiec z drewna

powieść Zoli

piłkarze z Madrytu

broń arty-le-ryjska

opatrywana przez chirurga

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

nowiny

nowiny 24.pl

w prenumeracie z Tele Magazynem

17 777 01 39

TELEMAGAZYN

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: LOS TASJUE KARTY, A MY NIMI GRAMY.

na w filmie „Ogniem i mie-
czem” (5,4).

N) ciasto z masą orzechową
i miodem (5).

O) górna część inspektu (4).

P) grecki port z klubem spor-
towym Olympiakos (6).

R) europejska stolica ze scho-
dami Hiszpańskimi (4).

S) mała krótki żal (6).

T) ryba z rodziny łososiowa-
tych (4).

U) ilość metalu z wytopionej
rudy (5).

W) relacje, poczucie wspólno-
ty (5).

Z) utrudnia ruch na drodze
(9).

Ż) satyra autorstwa Ignacego
Krasickiego (4,5).

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

W przypadkowej kolejności:

- jednoroczna roślina warzywna z rodziny psiankowatych
- okamgnienie, moment
- odłamek, skrawek
- „... na peryferiach”, czechosłowacki serial telewizyjny
- okrasa do pierogów
- „Dziewczyna i ...”, polski serial młodzieżowy
- brak szczęścia, pech
- drzewo jak maść konia
- twardy metal o symbolu W
- mały chronometr
- miasto wiszących ogrodów
- typ reflektora

krzyżówka A-Z: pleśse.
Bałtroczyk; krzyżówka: fedora;
Kowalewska; logogryf: Piotr
Iolek: "Biały kiel", szyfr: Danuta
Willczenie jest zlotem; dueł
domni; krzyżówka z hasłem:
ka panoramicznaz: "Ludzie bez-
es ijeszcze w szpitali; wiron-
krzyżówka panoramicznaz:

HISTORIA/SPORT

Co się czuje patrząc na świat ze szczytu K2?

W reportażu o chwytliwym tytule „Bunt” Piotr Trybalski, dziennikarz i fotograf, przybliży sylwetki kobiet, które na zawsze zmieniły oblicze himalaizmu. To nie tylko opowieść o determinacji, odwadze i przełamywaniu barier, nie tylko tych skalnych, ale także społecznych i kulturowych.

Tylko dla mężczyzn?

Zagłębiamy się w świat, gdzie góry były nie tylko wyzwaniem natury, ale także areną walki z głęboko zakorzenionymi stereotypami. W czasach, gdy „miejsce kobiet” rzadko widywano na szczycie, te niezwykle Polki nie pytały o pozwolenie.

Wspinały się tam, gdzie chciały - pisze autor - zawsze w górę, na przekór wszelkim uprzedzeniom”. Z jakimi przeszkodami musiały się przy tym mierzyć, by zrealizować swoje marzenia o zdobyciu ośmiotysięczników? Jaką cenę płaciły za swoją bezkompromisową pasję i niezłomną wolę?

Zastępy Polek

W „Buncie” poznajemy losy kilkadziesiątu niezwykłych kobiet, od pierwszych śmiałych przejść taternickich i alpejskich, przez osiągnięcia pokolenia Wandy Rutkiewicz (pierwsza Polka na Everestcie, K2, Kanczendzondze i Koronie Ziemi), Anna Czerwińska (zdobywczyni 8-tysięczników, w tym Lhotse i Makalu) i Magdalena Gorzkowska (zdobywczyni m.in. Everestu, ale też Makalu i Manaslu).

Wymieńmy kilka nazwisk: Krystyna Palmowska (pierwsza Polka na Broad Peak); Halina Krüger-Syrokomska (pierwsza Europejka na 8-tysięczniku), Dorota Rasińska-Samochocka (jedyna Polka na wszystkich 14 8-tysięcznikach), czy Kinga Baranowska (pierwsza Polka na Everestcie, K2, Kanczendzondze i Koronie Ziemi), Anna Czerwińska (zdobywczyni 8-tysięczników, w tym Lhotse i Makalu) i Magdalena Gorzkowska (zdobywczyni m.in. Everestu, ale też Makalu i Manaslu).

Wanda góruje

Najbardziej znana z nich to oczywiście Wanda Rutkiewicz. Gdy w 1975 r. nie weszła w skład polskiej wyprawy na Lhotse, postanowiła zorganizować własną pod nazwą „Ladies Expedition”. Pojechała w Karakorum i weszła na Gaszerbrum III (7946 m), który był wówczas najwyższą niezdobytą górą na Ziemi.

Z kolei w 1978 r., niemal prosto z Matterhornu, wyruszyła na Mount Everest. 16 października zdobyła Dach Świata jako trzecia kobieta w historii (po Japonce Junko Tabei i Chince Phantog). Wyprzedziła tym samym całą elitę polskich wspinaczy.

Biografie i historie

Ale „Bunt”, jako się rzekło, to także opowieść o Polsce i świecie, które zmieniały się wraz z ich wspinaczkowymi sukcesami. Autor łączy indywidualne biografie z tłem społecznych, kulturowych i politycznych przemian.

Zatem nie jest to tylko książka o górach. „To rzecz o ludzkim duchu, o pasji, która napędza do działania, o odwadze bycia sobą wbrew oczekiwaniom” - czytamy. **mg**



Piotr Trybalski, „Bunt. O Polkach, które zdobywały Himalaje”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 79,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA LEWANDOWSKA

Potrzebuje uwagi

W niedawnym wywiadzie dla „Twojego Stylu” celebrytka przyznała, że od pewnego czasu jest na terapii, co pozwoliło jej porzucić przekonanie, że problemy kobiet są mniej ważne niż problemy mężczyzn. Zapewniła, że wciąż wspiera męża, ale pamięta też o sobie. - Wczoraj powiedziałam Robertowi: „Zapraszam cię na randkę, na kolację, żebyśmy w końcu spokojnie pogadali”. Spytał, czy na randce będziemy rozmawiać o mnie, bo o różnych sprawach gadamy codziennie. Odpowiedziałam mu, że tak. Od 20 lat wszystko kręci się wokół gry w piłkę. Ostatnio poczułam, że ja też potrzebuję uwagi najbliższych. Po prostu - stwierdziła.

MARCIN HAKIEL

Łączy go kredyt

Kiedy jeszcze tancerz był mężem Katarzyny Cichopek, para zainwestowała w 2007 roku w zakup 500-metrowej willi, która kosztowała aż 3,5 mln zł. Nie obyło się bez kredytu, który został zaciągnięty we frankach szwajcarskich. Gdy kurs waluty gwałtownie poszybował w górę, dom marzeń szybko stał się finansowym obciążeniem. Teraz w rozmowie z Kozackiem Hakiel wyjawia, że willa nadal pozostaje nie sprzedana. Jak przyznał, byli małżonkowie planują jej sprzedaż, jednak zanim to nastąpi, muszą najpierw rozstrzygnąć w sądzie sprawę związaną z kredytem frankowym, który do dziś ich łączy. - Ten dom jest wynajmowany, od jakiegoś czasu jesteśmy w sądzie z bankiem, są rozporządzenia, jest szansa, że wygramy - powiedział.

MICHAŁ KOTERSKI

Jest zły na celebrytów

Popularny aktor niegdyś walczył z uzależnieniem od narkotyków i alkoholu. Dziś prowadzi prywatny ośrodek terapii uzależnień i wsparcia psychicznego „Odwroćni” na Mazurach. Nic więc dziwnego, że niedawno w podcaście Radia Chillizet powiedział, że ma żal do celebrytów reklamujących w telewizji alkohol. Wymienił nawet konkretne nazwiska: Adama Woronowicza, Wojcie-



Julia Wieniawa niedawno spóźniła się na premierę filmu „Chcę więcej”, która odbyła się w Katowicach

cha Manna, Adama Małysza i Krzysztofa Hołowczyca. - Tak, oczywiście, że jestem zły. Dla mnie to jest paradoks sytuacji, kiedy ja słyszę wywiady moich guru, wybitnych, wspaniałych artystów, aktorów, jak oni mówią o przemocy, o wychowaniu pokoleń, a z drugiej strony reklamują browar - stwierdził.

KATARZYNA CICHOPK

Zachwala Turcję

Celebrytka wybrała się z Maciejem Kurzajewskim na narty. W sobotę para uraczyła fanów sesją zdjęciową ze szczytu Er-ciyes Dağı. Zakochani zapoznawali w stylowych kombinezonach: ona w czerwonym, a on w czarnym. Fotografiom towarzyszył wpis: „Narty w Turcji? Zdecydowanie warto! Piękne, długie trasy, świetnie przygotowane stoki i widoki, które naprawdę robią wrażenie. Do tego pyszne jedzenie - lokalna kuchnia po całym dniu na nartach smakuje obłędnie. A Kapadocja to już w ogóle sztos - loty balonem, bajkowe krajobrazy i klimat, którego nie da się porównać z żadnym innym miejscem. To taka wiosienka na torcie całego wyjazdu. Jeśli ktoś szuka czegoś innego niż klasyczne Alpy, Turcja na narty to strzał w dziesiątkę!” - zakończyła.

JULIA WIENIAWA

Kłopoty z autem

Kilka dni temu w Katowicach odbyła się premiera filmu „Chcę więcej” z udziałem młodej aktorki. Nie wszystko jednak poszło zgodnie z planem.

Wieniawa dotarła na miejsce z godzinnym opóźnieniem. Kiedy pojawiła się w kinie, żartowała, że miała „niezaplanowaną wycieczkę krajoznawczą po Katowicach”. Potem w rozmowie Pudelkiem całą sytuację wyjaśnił reżyser. - Spóźnienie było spowodowane problemami z samochodem. Dokładnie kierowca Julii, kiedy podjechał pod hotel, zadzwonił do mnie i przekazał informację, że są problemy z hamulcami. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, to że Julia nie może wsiąść do samochodu, który może realnie zagrażać jej życiu. Dostałem telefon, że kolejny samochód dojeżdża. Z tego wyszła godzina spóźnienia. Julia nie miała żadnego wpływu na to wydarzenie - powiedział Damian Matyasik.

KLAUDIA EL DURI

Kocha szum fal

Na InstaStories celebrytka trafiło nagranie, na którym obwieściła, że wybrała się na egzotyczne wakacje. - Jak mi tu dobrze. Słuchajcie, siedzę niemalże na plaży, bo nasz domek jest pięć kroków od plaży. Napawam się tym pięknym widokiem i błogim szumem fal, kocham szum fal. Bardzo mnie to wycisza i uspokaja - wyznała El Dursi. I dodała: Nie powinnam być teraz na wakacjach, bo mam tyle obowiązków. Niedługo kolejny wyjazd, lecę kręcić dla was kolejny sezon „Hotelu Paradise”, więc powinnam być w ogniu pakowania i szykowania, no ale wakacji się nie odmawia. To przecież jest dla ładowania baterii, dla zdrowotności.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Przed tobą dzień sprzyjający działaniu i szybkim decyzjom. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na słowa, bo ktoś może je źle odebrać.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych. Horoskop na dziś wróży, że konsekwencja pomoże ci bardziej niż pośpiech.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą ciekawe pomysły. Horoskop dzienny na piątek radzi słuchać uważnie, bo jedna informacja może zmienić twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi nie brać wszystkiego do serca zbyt dosłownie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz szansę zabłysnąć wśród znajomych. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że pewność siebie przyciągnie dobre okazje...

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne obowiązki mogą się dzisiaj mnożyć, ale horoskop dzienny na piątek wróży, że dasz sobie radę. Wieczorem znajdź czas na odpoczynek.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje z ludźmi będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny mówi, że szczerza rozmowa pomoże uwolnić napięcie.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja poprowadzi cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać sobie, ale nie zdradzać wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz potrzebę zmiany. Horoskop dzienny na piątek wróży, że krótka podróż lub nowy pomysł doda ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skupienie na obranych celach przyniesie efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni twoją pracowitość i odpowiedzialność.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się nietypowych rozwiązań, nawet jeśli zaskoczą innych.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Przed Tobą dobry dzień na porządkowanie myśli. Horoskop dzienny na piątek mówi, że spokój wewnętrzny pomoże podjąć decyzję.

Trump ostrzega Iran: „Czas ucieka” na porozumienie

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Donald Trump ostrzegł Teheran, że „czas ucieka” na negocjacje w sprawie porozumienia o programie nuklearnym Iranu, gdy przybywa siła USA w Zatoce Perskiej.

Donald Trump zaznaczył, że czas na zawarcie porozumienia ucieka.

„Ogromna Armada zmierza w stronę Iranu. Porusza się szybko, z wielką siłą, entuzjazmem i determinacją. To większa flota, dowodzona przez wspianą lotniskowicę Abraham Lincoln, niż ta wysłana do Wenezueli” – napisał Donald Trump na platformie społecznościowej Truth Social.

„Podobnie jak w przypadku Wenezueli (armada) jest gotowa, chętna i zdolna do szybkiego wypełnienia swojej misji, w razie potrzeby z szybkością i przemocą” – dodał.

Iran: „Trzymamy palce na spuście”

W odpowiedzi szef dyplomacji Iranu Abbas Araghchi oświad-



FOT. X

Stany Zjednoczone zgromadziły w regionie Bliskiego Wschodu wystarczające siły, z lotniskowcem USS Abraham Lincoln na czele, by przeprowadzić uderzenie na Iran

czył, że wojska Iranu są gotowe „z palcem na spuście”, by „natychmiast i stanowczo odpowiedzieć” na każdą agresję lądową lub morską.

Rzecznik irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej zapewnił natomiast, że Iran przygotował plany operacyjne na wszelkie scenariusze wydarzeń. Teheran

utrzymuje, że jego program nuklearny ma charakter pokojowy i zaprzeczał oskarżeniom USA i ich sojuszników, jakoby dążył do rozwoju broni jądrowej.

Najnowsze ostrzeżenie Trumpa jest następstwem jego obietnicy, że Waszyngton zainterweniuje, aby pomóc osobom zaangażowanym w brutalne

stłumienie protestów w kraju na początku miesiąca.

Protesty w Iranie pokazały kryzys władz

Demonstracje rozpoczęły się po gwałtownym spadku wartości irańskiej waluty, ale szybko przerodziły się w kryzys legitymizacji dla przywódców duchownych w kraju. „Pomoc jest w drodze” – mówił Trump, po czym zmienił ton i dodał, że dowiedział się z wiarygodnego źródła, że egzekucje demonstrantów zostały wstrzymane.

Amerykańska Agencja Informacyjna Aktywistów Praw Człowieka (HRANA) potwierdziła śmierć 6301 osób, w tym 5925 protestujących, od początku zamieszek pod koniec grudnia. Norweska organizacja Iran Human Rights (IHR), ostrzegła, że ostateczna liczba ofiar może przekroczyć 25 000.

W reakcji na nasilenie gróźb USA wobec Iranu trzecią sesję z rzędu rosły ceny. Atak USA może zagrozić przepływowi ropy naftowej z Bliskiego Wschodu, regionu, który odpowiada za ok. 1/3 globalnych dostaw ropy. PAP

„Streets of Minneapolis”. Bruce Springsteen zaśpiewał o prywatnej armii Trumpa

oprac. Karolina Wrońska
Minneapolis

Legendarny muzyk Bruce Springsteen opublikował piosenkę, którą napisał na znak protestu przeciwko operacji służb imigracyjnych w Minneapolis, pod tytułem „Streets of Minneapolis”.

76-letni artysta śpiewa o „prywatnej armii króla Trumpa” i kłamstwach władz.

„Napisałem tę piosenkę w sobotę, nagrałem ją wczoraj i wypuszczam ją dla was dzisiaj w odpowiedzi na państwowy terror, który dotknął miasta Minneapolis” – przekazał w mediach społecznościowych Springsteen, który już wcześniej krytykował operacje służb wymierzone w imigrantów.

W sobotę z rąk agentów federalnych zginął w Minneapolis 37-letni pielęgniarz Alex Pretti. Wcześniej w tym mieście zabita została przez agenta

służb migracyjnych (ICE) Amerykanka Renee Good.

„Jest zadedykowana mieszkańcom Minneapolis, naszym niewinnym sąsiadom imigrantom ku pamięci Aleksa Pretiego i Renee Good” – przekazał muzyk.

Tekst utworu opisuje operacje służb w mieście. Springsteen śpiewa o „prywatnej armii króla Trumpa” i „paskudnych kłamstwach Millera i Noem”. Stephen Miller, główny doradca prezydenta Do-



FOT. RAPH PH. CC BY 4.0

Bruce Springsteen zareagował na kolejne zabójstwo ICE w Minneapolis protest songiem

nalda Trumpa, określił Pretiego jako „zabójcę”, natomiast Noem zarzuciła 37-latkowi „krajowy terroryzm”. PAP

AUTOREKLAMA



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

REKLAMA

radio
centrum
89.0 FM

Nastrajamy
pozytywnie



radiocentrum.pl

facebook.com/radiocentrum

0011469558

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

POLE lub dużą działkę w Rzeszowie kupię, może być z problemami: z wyrobieniem WZ-tki, z obciążeniami, bez dojazdu itp. Tel. 535 787 267

Handlowe

ANTYKI

KUPIĘ STAROCIE: szkło użytkowe PRL (np. patery, figurki), płyty winylowe, CD, kasety, drewniane meble, drobiazgi. Tel. 785-361-876

Praca

ZATRUDNIĘ

SZUKAM kierowcy kat. B., zbiórka odzieży używanej, ok. Stuttgart. Zapewniam zakwaterowanie. Praca co drugi miesiąc na zmianę. Wynagrodzenie 2200 euro na rękę. Możliwość pracy po godzinach. Niemcy, tel. 0049 1778306707

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

REKLAMA

0011470637

GRUNTY ROLNE



**Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Oddział Terenowy w Rzeszowie**

informuje,

że został ogłoszony przetarg na sprzedaż zabudowanej nieruchomości rolnej wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, położonej w województwie podkarpackim, powiat tarnobrzeski, gmina Nowa Dęba, obręb Alfredówka, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **1042 o łącznej pow. 20,2480 ha, zaplanowany na dzień 12.02.2026 r. o godz. 10:00.**

Cena nieruchomości wynosi 742 000,00 zł – sprzedaż zwolniona z podatku VAT.

Bliższych informacji o nieruchomości można uzyskać w siedzibie:
- Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Oddziału Terenowego w Rzeszowie, ul. A. Asnyka 7, tel. 17 85 37 863.

Link do ogłoszenia:

<https://www.nieruchomosci.kowr.gov.pl/nieruchomosci/oferty/485151>

www.kowr.gov.pl

REKLAMA

0011470746

WÓJT GMINY ŻYRAKÓW

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Żyrakowie i na stronach internetowych Gminy Żyraków dostępne są wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w miejscowości Mokre i Straszęcín oraz użyczenia w miejscowości Straszęcín.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w Żyrakowie z/s 39-204 Żyraków 137, w pok. nr 2 i nr 1 lub telefonicznie: 14 6807 102, 14 6807101.

Siatkówka - specjalność Podkarpacia. Stąd jest mistrz Polski, tu grają gwiazdy i rosną talenty



Marrit Jasper; pierwsza mistrzyni Polski z... Holandii



Aleksandra Szczygłowska; najlepsza libero w Polsce



Katarzyna Wenerska; nr 1 w Polsce na rozegraniu



Aleksandra Kazała; podpora i liderka Stali Mielec



Klemen Cebulj; największy wojownik Asseco Resovii



Maksymilian Łysoń; wielki talent, błyszczał na MŚ

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

66. PLEBISCYT SPORTOWY NOWIN. **Na Podkarpaciu - w małych klubach i barwach znanych w świecie marek - DevelopRes, Asseco Resovia - oraz Stal Mielec, gra w siatkówkę ponad 3,5 tys. osób.**

Przedstawiciele tej bardzo popularnej w naszym regionie dyscypliny niemal w każdym kolejnym Plebiscycie Sportowym Nowin byli nominowani do nagród na wszystkich etapach rywalizacji, wielokrotnie stawali na najwyższym podium i znajdowali się w czołowych

dziesiątkach. Żeby nie szukać daleko, najlepszym sportowcem 2024 roku wybrany został Paweł Zatorski, wicemistrz olimpijski.

Wśród nominowanych za 2025 rok, w którym gwiazdy, liderzy drużyn i krajowych reprezentacji dostarczyły nam wielu radości i emocji, jest bardzo mocna grupa siatkarek i siatkarzy, a do prestiżowego wyróżnienia Drużyna Roku kandyduje KS DevelopRes Rzeszów, który wywalczył tak wyprzedzany, historyczny, bo pierwszy tytuł Mistrza Polski w Siatkówce Kobiet. To sukces absolutny; już z tego tytułu, to niezwykle mocny pretendent

do wspomnianego wyróżnienia.

Trzy popularne rzeszowskie Rysice, które w kapitalnym stylu wywalczyły złoto MP oraz Puchar i Superpuchar Polski kandyduje do „10” najlepszych z najlepszych. Są to znane i kochane przez kibiców: grająca na libero w klubie i reprezentacji Aleksandra Szczygłowska, żywe srebro mistrzyń kraju; pełni kluczową rolę w defensywie drużyny i reprezentacji Polski, z którą zdobyła brąz VNL a w MŚ dotarła do ćwierćfinału; imponuje szybkością reakcji w obronie i pewnością w przyjęciu; Marrit Jasper odpowiada za przyjęcie w DevelopResie

i reprezentacji Holandii, której barw broniła na MŚ 2025; pokochała Rzeszów, a Rzeszów ją, odwzajemnia się dobrą grą; została „Obcokrajowcem Roku 2025” w Tauron Lidze; atuty? wiele - wszechstronność, doświadczenie, waleczność, skuteczność, gra w obronie i stabilne przyjęcie; Katarzyna Wenerska-sportowy skarb DevelopResu, och!, jak ona rozgrywa, jakie piłki wystawia koleżankom, jak gubi blok rywelek, jakie kreuje akcje; tylko ona jedna; reżyserka gry Rysic i reprezentacji Polski - zdobyła z nią brąz Ligi Narodów, grała na MŚ; jest najlepsza w kraju na swojej pozycji, niezawodna,

ma zdolność szybkiej komunikacji, wpływa na stabilność gry i skuteczność ataków ekipy; „kolekcjonuje” statuetki MVP.

Ekstraligową Ita Tools Stal Mielec wśród nominowanych reprezentuje Aleksandra Kazała, wszechstronna przyjmująca, debicanka; doświadczona, emanująca na boisku spokojem, pewnym przyjęciem i skutecznym atakiem; duża klasa, trudno sobie wyobrazić bez niej mielecką drużynę.

Asseco Resovia, mimo braku medalu, to wciąż duża firma, w plebiscycie reprezentuje ją po raz pierwszy, choć jest resowianinem od 2020 roku słoweński przyjmujący Klemen Cebulj;

podstawowy zawodnikiem i jedna z gwiazd PlusLigi; walczy z krwi i kości; dla niego najważniejsza jest Asseco Resovia, chce z nią walczyć o najwyższe cele - wierzy w drużynę - on i cała rodzina nauczyli się świetnie mówić po polsku; to wyraz szacunku do kibiców i kraju.

Maksymilian Łysoń, atakujący AKS-u Rzeszów i reprezentacji Polski U19, wicemistrza świata, wicemistrz Polski juniorów z AKS-em, znajduje się w gronie kandydatów do tytułu „Talent Roku”. Mierzy 200 cm i atakuje piłkę na wysokości 355 cm. Mówi się, że będzie drugim Bartoszem Kurkiem.

©P

AUTOPROMOCJA

ORGANIZATOR

PATRONAT HONOROWY

PATRONAT

nowiny
nowiny24.pl

n NOWINY24.PL



Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa



MARZAŁEK
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO



PRZEWODNICZĄCY SEJMIKU
WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO

Q604841986A

To już pewne - drużyna STS-u Sanok nie dokończy sezonu 2025/2026!

Michał Czajka
sport@nowiny24.pl

HOKEJ | TAURON HOKEJ LIGA.
Drużyna STS-u Sanok nie dokończy sezonu 2025/2026. W środowe popołudnie pojawiło się oficjalne oświadczenie na ten temat.

W ostatnich dniach pojawiły się informacje, że sanocki klub nie będzie w stanie dokończyć tego sezonu. W środę skontaktowaliśmy się z prezes STS-u Martą Przybysz, która zapewniła, że nie jest to jeszcze

przesądzone i drużyna póki co będzie grała.

Później jednak pojawiło się oficjalne oświadczenie, które nie pozostawia już żadnych wątpliwości.

- Z ciężkim sercem informuję, że z przyczyn organizacyjnych oraz okoliczności, które nałożyły się na siebie w ostatnim czasie, nie dogramy obecnego sezonu. Do samego końca próbowaliśmy znaleźć rozwiązanie, które pozwoliłoby nam kontynuować rozgrywki i zakończyć sezon w sportowy spo-

sób. Walczyliśmy do końca, mimo wielu trudności, z jakimi przyszło nam się mierzyć - czytamy.

Jak wynika z oświadczenia na pokładzie pozostała tylko część zawodników chcących dograć sezon do końca.

- To była postawa godna ogromnego szacunku. Niestety nie udało się zebrać wystarczającej liczby zawodników, dlatego wspólnie podjęliśmy decyzję o rezygnacji z dalszych rozgrywek na tym etapie. W naszej aktualnej sytuacji sportowej nie miałoby

to również wpływu na końcowy układ tabeli - przekazano w oświadczeniu.

Prezes Marta Przybysz odniosła się również do sytuacji finansowej w sanockim klubie.

- Chcąc rozwiązać pojawiające się spekulacje, pragnę spokojnie zaznaczyć, że sytuacja finansowa zawodników nie polegała na braku wypłat przez wiele miesięcy ani od początku sezonu, takie informacje są nieprawdziwe. Na moment podejmowania tej decyzji nie było jeszcze usta-

łone wynagrodzenie za grundy, co było jednym z elementów trwających rozmów. Prosimy o niespekulowanie i uszanowanie faktu, że rzeczywistość bywa bardziej złożona, niż może się wydawać z zewnątrz - przekazała.

Jednak konkretnej odpowiedzi na pytanie co przesądziło o takiej decyzji w oświadczeniu nie znajdziemy.

- Ta decyzja nie była łatwa. Do samego końca próbowaliśmy znaleźć rozwiązanie, które pozwoliłoby dograć se-

zon. Prosimy o wyrozumiałość oraz uszanowanie faktu, że szczegóły tej sytuacji pozostają sprawą wewnętrzną klubu. Szanujemy decyzję tych zawodników, którzy nie wyrazili zgody na dalszą grę. Każdy ma prawo do własnej oceny sytuacji i swoich wyborów.

W tym sezonie STS Sanok rozegrał 34 spotkania - wszystkie przegrał.

Pełna treść oświadczenia sanockiego klubu na nowiny24.pl.

©P

Pantery grają ze Spartą. Mają z nią fajny bilans, ale szykują się na twardy mecz

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | 1 LIGA KOBIET.
Pantery z Łańcuta ruszą w weekend do Ziębic, gdzie w ramach 18. kolejki zagrają w niedzielę ze Spartą. Mecz ma dużą wagę w kontekście walki o miejsce w czwórce.

Kolejkę nr 17 rozegrano na raty. W środę Sparta, która wygrała wcześniej 7 meczów z kolei, podejmowała Koronę Kraków. Była mocnym faworytem, ale jej passa dobiegła kresu (64:70). Dzięki temu nasz team traci tylko punkt do piątej w stawce ekipy z Ziębic.

- Była też niespodzianka w Rybniku. Przegrała tam gdańska Akademia Gortata i nie wyprzedziła nas w tabeli - mówi Łukasz Lewkowicz, coach zespołu z Łańcuta. - Wyniki fajnie



Wiktoria Duchnowska zagra w niedzielę przeciw siostrze

się ułożyły, ale jest i druga strona medalu. Spartę nękająca teraz sportowa złość, będzie na nas podwójnie zmotywowana. Zresztą, nie tylko o jej przegraną tu chodzi.

Coach łańcutianek pije do faktu, że obie strony mocno rywalizowały ze sobą już w poprzednim sezonie, na poziomie 2. ligi, także w półfinale i finale baraży o awans. Bilans tych gier jest dla Panter imponujący. - Wliczając mecz z tego sezonu, graliśmy ze sobą pięć razy i pięć razy wygramy. Były to jednak zwykłe trudne mecze. W finałowym turnieju barażowym decydowała druga dogrywka - wspomina pan Łukasz.

W październiku nasz beniaminek pokonał Spartę 67:49, ale klub z Dolnego Śląska podzielał na giełdzie transferowej i dziś ma już na koncie 12 zwycięstw. Sparta jako jedyna ograła na wyjeździe Akademię Gortata i ŁKS Łódź, pokonała też MUKS w Poznaniu.

- Więcej waży seria siedmiu zwycięstw niż jedna wpadka - mówi coach Panter. - Takie koszykarki jak Grabska, Czyżewska czy Zuziak gwarantują poziom. Sparta ma być może najsilniejszy skład w lidze, ale chcemy wygrać z nią szósty raz - uśmiecha się Lewkowicz.

Dodatkowym smaczkiem rywalizacji jest fakt, że naprzeciw siebie staną siostry - Wiktoria Duchnowska, rzucająca Panter, i starsza od niej o rok Paula Duchnowska. ©P

Resovia chce się przełamać, trudne zadanie mają sokoły

Michał Czajka
michal.czajka@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1 LIGA. **Bardzo ważny mecz przed resoviakami. Sokół w dobrych humorach musi stawić czoła Kociwskim Diabłom.**

OPTeam Energia Polska Resovia zmierzy się w Rzeszowie z KKS-em Polonią Warszawa czyli sąsiadem w ligowej tabeli. Rzeszowianie po trzech porażkach z rzędu liczą, że wreszcie uda się odwrócić złą kartę.

- Humory nie są najlepsze - zawodnicy są trochę podłamani - nie ukrywa trener resoviaków Marek Zapałowski. - Wiadomo, że będziemy robili wszystko, by w sobotę wygrać - dodaje.

W drużynie z Rzeszowa zabraknie Bartosza Ciechocińskiego i Wojciecha Szpyrki. Reszta powinna być do dyspozycji trenera Zapałowskiego. Tym razem Resovia zagra w hali przy ul. Towarnickiego.

- Cieszymy się, bo to w zasadzie nasz dom - tu trenujemy i na pewno dobrze się czujemy - przyznaje Marek Zapałowski. - Na Podpromiu oczywiście też lubimy grać, bo tam czujemy niesamowitą energię od naszych kibiców - mówi.

Zespół z Warszawy może nie jest w czołówce tabeli, ale Marek Zapałowski przestrzega



Cody John na razie nie spełnia pokładanych w nim nadziei - jak zagra w sobotę?

przed lekceważeniem sobotnich rywali.

- Przegraliśmy już mecze z dwoma beniaminkami, więc tu naprawdę ciężko mówić, że któryś rywal jest dobry, a inny nie - podsumowuje.

Natomiast Sokół Łańcut zagra tym razem na wyjeździe, a jego rywalem będzie SKS Fulimpex Starogard Gdański.

- Nie ma się co oszukiwać - rywal bardzo trudny - zwraca uwagę coach łańcutian Dariusz Kaszowski. - Pamiętajmy, że to właśnie ta drużyna jako na razie jedyna zdo-

łała nas pokonać w Łańcutcie. Z kolei we własnej hali jest jeszcze niepokonana - dodaje.

W drużynie z Łańcuta na pewno zabraknie kontuzjowanego rozgrywającego Mateusza Kaszowskiego. Reszta powinna być gotowa choć w tygodniu przez pewien czas nie trenowali z powodu urazów Maciej Kucharek oraz Filip Struski.

- Po ostatnich meczach humory na pewno dopisują, ale niestety ciągle borykamy się z tymi problemami zdrowotnymi, które chociażby mocno utrudniają nam treningi -

przyznaje Dariusz Kaszowski.

Po pozyskaniu Artura Łabinowicza i Tomasza Krzywdzińskiego skład łańcutkiego zespołu został ostatecznie zamknięty.

- Do kadry zostali dołączeni jeszcze nasi wychowankowie: Kacper Seroka, Oskar Gnatek oraz Tadeusz Wiśniowski i tym składem będziemy grali już do końca sezonu - informuje trener łańcutkiego zespołu.

Początek obu spotkań o godz. 18; transmisje na platformie Emocje.tv.

©P

Krośnianie jadą wygrać w Lublinie. Wróci Radić

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | ORLEN BASKET LIGA. **W Krośnie Miasto Szkła przegrało ze Startem wygrany mecz, toteż mocno ostrzy sobie zęby na niedzielny rewanż w Lublinie.**

Mecz z 11 października boli krośnian do dzisiaj, bo wygrana zdawała się tuż, tuż. Nasz team prowadził na finiszu 79:73, ale w ostatnich sekundach Start wyszarpał zwycięstwo w hali przy Bursaki (82:81). Dziś lublinianie mają 6 wygranych na koncie i zajmują 12. miejsce. Szklany Team pokonał przez 17 kolejek tylko dwóch rywali i zamyka tabelę, tracąc 2 punkty do GTK Gliwice.

- GTK wygrało ekstra mecz, czyli spotkanie z Anwilu Włocławek, dlatego musimy na to zareagować - podkreśla Michał Jankowski. Skrzydłowy Miasta



Trener Maros Kovacik liczy, że Miasto Szkła zagra równo przez cały mecz i na koniec będzie się cieszyć z wygranej

Szkła pochodzi z Częstochowy, ale od lat ma swój dom w Lublinie, a dekadę temu grał w Starcie. - Jadę na chwilę do siebie, ale mocno liczę, że będziemy wracać do Krosna w dobrych nastrojach. Sytuacja w tabeli jest taka, że mogę nazwać ten

mecz grą o sześć punktów - zaznaczył zawodnik naszego jedynaka w ekstraklasie.

Starcie w hali Globus będzie dla krośnian meczem nr 2 w pięciomeczowej sesji wyjazdowej. Na jej otwarcie Miasto Szkła przegrało 85:90 z Dzikami War-

szawą. Walczyło do końca - IV kwartę wygrało 31:14 i trochę postraszyło faworyta. Udany debiut w naszym zespole zaliczył rozgrywający Benjamin Shungu (17 pkt, 9 asyst), pozyskany z Legii Warszawa.

- Wygląda, że Ben może nam pomóc, a dobra wiadomość jest też taka, że od początku tygodnia trenuje Ivica Radić i powinien wrócić do gry - mówi Janusz Walciszewski, prezes Miasta Szkła. - To, co działo się w pierwszy meczu ze Startem, dziś niewiele już znaczy, bo oba zespoły dokonały dużych zmian w kadrze. Liczę, że drużyna będzie od początku skoncentrowana i nie pozwoli rywalom wypracować przewagi. Zespół ma potencjał, skoro mocnym Dzikom rzucił 30 punktów w kwarcie. Chodzi jednak o to, aby swoje atuty pokazywać na przestrzeni całego meczu - podsumował szef klubu z Krosna. ©P

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

BOKS - Międzynarodowy Puchar Karpat w Boksie o XI Puchar Burmistrza Boguchwały (s. 12, n. 11; w Niechobrze)
FUTSAL - 2liga: Karpatia Zaczernie - Okocimski Brzesko (s. 15.30); Futsal Nowiny - Heiro Rzeszów (s. 19). 3liga: Jarosław - Tryńcza (s. 17); Łańcut - Zarzecze (s. 18); Nowa Sarzyna - Rzeszów (s. 19); Przeworsk - Politechnika/Heiro II Rzeszów (n. 14); Nisko - Mielec (n. 19). Gain Control Cup (s. i. n. 8; Rzeszów - hala sportowa przy ul. Miłocińskiej).
KOSZYKÓWKA - Kobiety - 1liga: Sparta Ziębice - GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut (n. 15). 2liga: AZS UMCS Lublin - MLKS Rzeszów (s. 19), UKS Zak Nowy Sącz - SPZ WJM Milenium Hall Rzeszów (n. 12.30). Mężczyźni - OBL: PGE Start Lublin - Miasto Szkła Krosno (n. 17.30). Bank Pekao S.A. 1 Liga: OPTeam Energia Polska Resovia - KKS Polonia Warszawa (s. 18; hala przy ul. Towarnickiego), SKS Starogard Gdański - Solwera Sokół Łańcut (s. 18). 2liga: AZS Jarosław - AZS AGH Kraków (s. 15.30), Stal Stalowa Wola - KKS Tarnowskie Góry (s. 17). Niedziadki Przemysł - UJK Kielce i Cracovia - pempaVita Resovia odbędą się 4.02. Turniej ćwierćfinałowy Mistrzostw Polski U-19 (pt. 19.45, s. 13, n. 11; Rzeszów, hala przy ul. Towarnickiego).
LEKKOATLETYKA - Halowe Mistrzostwa Polski w chodzie sportowym (s. 10, w Rzeszowie,

hala UCL, ul. Cicha 2a). Halowe Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego U-20 (s. 11, w Rzeszowie, hala UCL, ul. Cicha 2a).
SIATKÓWKA - Kobiety - Tauron Liga: Develop Reszów - Chemik Police (s. 20), ITA TOOLS Stal Mielec - UNI Opole (pn. 17.30). 1liga: Karpaty-PANS Krosno - SMS PZPS Szczyrk I (s. 17). 2liga: KSZO SMS Ostrowiec Św. - Marba Sędziszów Młp. (s. 16), Tomasovia - MKS Paradiso Łańcut (s. 17). 3liga: Jasto - Przemysł (s. 15), AZS UR Developres II - MKS V LO Developres (s. 17). Mężczyźni - PlusLiga: Asseco Resovia (s. 17). GDANKA LUK Lublin (n. 14.45). 2liga: AVIA Solar Sędziszów Młp. - Lubczy Raclawówka (s. 15.30), AKS AZS UR Rzeszów - Dąbrowa Górnicza (s. 18), MKS Wisłok Strzyżów - Karpaty-Pans Krosno (s. 18.30). 3liga: Rakaszawa - Ropczyce (s. 14), Jasto - Głogów Młp., Radymno - AKS V LO Rż., Błażowa - Przeworsk (wszystkie s. 18), Czudec - Łańcut (s. 19).
TENIS STÓŁOWY - Kobiety - Ekstraklasa: KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - AZS UMCS Lublin (pt. 16), ZKS Zielona Góra - PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów, Uniwersytet Ekonomiczny AZS Wrocław - KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg (oba n. 16). 1liga: Kąkolówka-AZS Politechnika Rż. II - AZS Wrocław II (s. 12). Mężczyźni - 1liga: Czechowice-Dziedzice - GMKS Strzelec Frysztak (s. 15), Frysztak - MATS Rzeszów (n. 15). ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

DevelopRes vs. Chemik.
Kibice czekają na ciąg
dalszy zwycięskiego serialuMarek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA.
Siatkarki DevelopResu wygrały w styczniu wszystkie 7 meczów. W sobotę o 20 zmierzą się z Lotto Chemikiem Police. Nikt nawet nie wątpi, że będzie zwycięstwo numer 8.

Rzeszowianki mają bardzo pracowity początek roku. W programie stycznia miały 8 spotkań Pucharu Polski, Tauron Ligi i Ligi Mistrzyń. Kroczyły od zwycięstwa do zwycięstwa. W sobotni wieczór zagrają w tym miesiącu po raz ósmy. Chcą wykonać plan w 100-procentach. Są zdecydowanymi faworytkami spotkania 16. kolejki ekstraklasy z zajmującym szóstą lokatę zespołem Chemika.

Ten zwycięski serial rzeszowskiej drużyny rozpoczął się w grudniu. Obecnie licznik wskazuje 12 zwycięstw w rzędu. W hali na Podpromiu mistrzynię Polski nie przegrały w lidze już od ponad roku. Serio trwaj. Rysice są od wielu kolejek zdecydowanym liderem Tauron Ligi, a środę wieczorem także liderem grupy E Ligi Mistrzyń. Podopieczne trenera Cesara Hernandeza Gonzaleza powróciły na na fotel przodownika swojej grupy po zakończeniu 5. kolejki, w której pokonały Maritzę Płodów 3:0, a Levallois Paris Saint - Cloud wygrał z SSC Palmberg

Schwerin 3:2. Nasza drużyna ma 2 punkty więcej od mistrzyń Niemiec, z którymi zmierzy się u siebie już w najbliższą środę (4.02) o godzinie 18. Zwycięstwo na w rywalizacji grupowej i automatyczny awans do ćwierćfinału CEV Champions League jest na wyciągnięcie ręki.

W sobotę rzeszowianki stawiają sobie za zadanie pokonania Chemika, który poza nazwą nie przypomina dawnej marki. Siatkarki trenera Dawida Michora starają się, walczą lepiej lub gorzej, ale nie zawsze im wychodzi, jakby chcieli tego ich kibice i one same. Najlepszy przykład to ostatnie spotkanie z PGE Budowlanymi Łódź. Policzanki we własnej hali przegrały niespodziewanie gładko 0:3 (14:25, 9:25 i 23:25) podejmując walkę z łodziankami tylko w trzecim secie. Na zespół za styl porażki posypały się gromy. W sobotę wiele rzeczy będzie przemawiać za gospodyniemi, które wszystko mają lepsze i większe. Bilans meczów (14-1:7-8); liczbę punktów (43:21), potencjał sportowy, budżet, aspiracje, itd. To powinno być widać na boisku. Warto się wybrać na Podpromie, choć będzie transmisja w Polsacie Sport 1. Rysice liczą na doping swoich fanów.

W czwartek do kadry rzeszowskiej drużyny dołączyła przyjmująca Nelly Adamczewska. 18-latką (187 cm wzrostu) ostatnio broniła barw Metalkas Pałacu Bydgoszcz. ©©



Siatkarki DevelopResu (nz. piłkę do Svitlany Dorsman wystawia Katarzyna Wenerska) celują w kolejną wygraną

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 1. LIGA
Michał Synoś też wybrał Górnika Zabrze

Po Patryku Warczaku, bocznym obrońcy Stali Rzeszów, na przenosiny do Górnika Zabrze zdecydował się Michał Synoś (na zdjęciu), stoper ekipy z Hetmańskiej. Piotr Koźmiński, dziennikarz serwisu goal.pl., poinformował, że sprawa jest przesądzona i po zakończeniu obecnego sezonu niespełna 19-letni piłkarz Biało-Niebieskich będzie występował w drużynie, która zajmuje obecnie pozycję wicelidera tabeli PKO Bank Polski Ekstraklasy.



FOT. STAL RZESZÓW

PIŁKA NOŻNA
Chrapusta w Połańcu

18-letni bramkarz Piotr Chrapusta został wypożyczony do końca sezonu ze Stali Mielec do trzecioligowych Czarnych Połaniec. Latem ubiegłego roku trafił do Mielca z Wisłoki Dębica (3. liga).

Asseco Resovia gra z mistrzem!
Szansa na rewanż i rehabilitacjęMarek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | PLUSLIGA. **Asseco Resovia vs. Bogdanka LUK Lublin. To szlagier 19. kolejki. Rzeszowianie po dwóch dotkliwych porażkach w PlusLidze i Lidze Mistrzów staną przed szansą rehabilitacji.**

W niedzielę na Podpromiu hitowe starcie. Czy rzeszowianie po dwóch wyjazdowych przegranych z Zaksą i Luneburgiem przed własną publicznością powstaną i stoczą z mistrzem Polski i liderem ekstraklasy wyrównany bój o zwycięstwo? Tego oczekują od nich mocno zawiązani kibice. Potrzebny jest szybki reset, powrót do równowagi po starciu w Niemczech i gra na maksa, a nie rozpamiętywanie niepowodzeń, począwszy od pamiętnego lania w krakowskim finale Pucharu Polski. Rzeszowski zespół przeżywający bardzo trudny czas w niedzielne popołudnie będzie miał wiele do udowodnienia, także sobie. Rywal jest z najwyższej półki, ale jego pokonanie nie jest dla grającej na godnym dla siebie poziomie Asseco Resovii misjon impossible.

Nasz zespół kolejny raz sprawił ogromny zawód swoim fanom, ale na pojedynku z taką drużyną, jak team Wilfredo Leona trybuny hali na Podpromiu zapewne będą pełne. Goście z powodu proble-



FOT. ANNA KACZMARZ

Asseco Resovia i Bogdanka LUK Lublin w niedzielnym meczu będą miały coś sobie do udowodnienia. Kto wyjdzie zwycięsko z tej ciekawej i prestiżowej konfrontacji?

mów zdrowotnych obu swoich atakujących - Kewina Sasaka i Mateusza Malinowskiego, którzy muszą pauzować - grali z trzema przyjmującymi. Przegrali w 18. kolejce u siebie z JSW Jastrzębskim Węglem 0:3, ale a Lidze Mistrzów są niepokonani. Mimo, że przegrywali już 0:2 z belgijskim Knack Roeselare, udanie wrócili i zwyciężyli 3:2. Czy zła i podrażniona, pamiętająca demolkę jaką zafundowała jej w Krakowie ekipa trenera Stephane'a An-

tigi, wykorzysta wszystkie aspekty niedzielnej pojedynku? Mistrz z Lublina, który w lidze przegrał pięć razy, tradycyjnie już stawia się w Rzeszowie po wygranej. Będzie chciał zwyciężyć trzynasty raz i zrewanżować się porażkę 2:3 w pierwszej rundzie w swojej hali. Takie pojedynki dodatkowo mobilizują. To powinien być bardzo ciekawy mecz. Zmierzą się pierwsza z czwartą drużyną w tabeli. Bogdanka ma trzy punkty więcej. Obie dru-

żyny spotkają się po raz dziesiąty; bilans jest korzystny dla Resovii, która wygrała siedem razy i poniosła dwie porażki.

Każda kolejka przynosi niespodzianki i stoi pod znakiem twardej rywalizacji. Przed Asseco Resovią ciężkie mecze. W niedzielę z Bogdanką, a dwa kolejne z Wartą Zawiercie - 7 lutego w PlusLidze w Zawierciu i 11 lutego w Lidze Mistrzów w Rzeszowie. Niedzielny mecz rozpocznie się o 14.45. Transmisja w Polsacie Sport 1. ©©

Siarka testuje, Legion też chce się wzmocnić

T. Ryzner, T. Paryś
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA. **W środowy wieczór nasze ligowe zespoły zaliczył kolejne mecze kontrolne. Nowych graczy testują m.in. w Tarnobrzegu i w Pilźnie.**

SIARKA TARNOBZEG - STAR STARCHOWICE 2:2 (1:2)

Bramki: testowany, Podkowa - Stanisławski, Jagiełło.

Siarka: Raciniowski - Misztal, Biś, Wyparło, Planeta - Marszałik, Nechyporenko, Wacławek - Szkiela, Mróz, testowany 1 oraz Nowakowski,

testowany 2, Benvindo, Skrok, Słowik, Matyszewski, Zawół, Podkowa. Podkarpacka drużyna już w 10. minucie otworzyła wynik, dokonał tego zawodnik testowany, ale nie minęła minuta, gdy starachowiczanie wyrównali, a pod koniec pierwszej połowy dołożyli drugą bramkę. Po zmianie stron piłka nie znajdowała drogi do celu i wydawało się, że piąta ekipa tabeli Betclit 3. Ligi pokona zespół, który plasuje się pozycją niżej. Pod sam koniec meczu (89. minuta) szczęście uśmiechnęło się do 17-letniego Filipa Pod-

kowy i wychowanek Siarki trafił na 2:2.
LKS JASIONKA - LEGION PILZNO 1:4
Bramki dla Legionu: Nazarenko dwie, testowany, Nytko.

W zespole z Pilzna pojawił się kolejny testowany. To ofensywny zawodnik. Jednemu z dotychczas sprawdzanych piłkarzy podziękowano. W środowym sparingu z Jasionką zaprezentowało się łącznie trzech nowych graczy. Dobrą skutecznością w spotkaniu popisał się Nikita Nazarenko, który dwukrotnie

trafił do siatki rywali. Po jednym golem zanotowali Kacper Nytko i jeden z testowanych graczy.

IGLOPOL DĘBICA - BKS BOCHNIA 2:3
Bramki: Kozłowski, Cyganowski - Grudnik, Kolton, Trojan.

Bramki dla podkarpackiego 4-ligowca zdobyli Jan Kozłowski i Patryk Cyganowski. Iglopol Dębica podobnie jak w weekend ze Stalą Łanicut testował dwóch zawodników: napastnika i ofensywnego pomocnika. ©©